



**Niniejszy ebook jest własnością autorów.
Zabrania się kopiowania ani w jakikolwiek
sposób reprodukowania, powielania ani
odczytywania w środkach publicznych
zebranych materiałów bez zgody serwisu
Valkiria.net**

**Ebook został wydany przez Wydawnictwo
Publikacji Elektronicznych Odyn.pl które ma
wyłączne prawo do rozpowszechniania poniższej
publikacji**

© Copyright by Wydawnictwo Publikacji Elektronicznych Odyn.pl

Data: 09.06.2007

Tytuł: Silva Rerum – Majętności i Ziem opisanie

Autor: Materiały są własnością serwisu [Valkiria Network](http://Valkiria.Network)

Wydanie I

ISBN: 978-83-925205-5-9

Projekt Okładki: Aleksy Lisowski

Korekta: Szymon Nykiel

Skład: Aleksy Lisowski

Internetowe Wydawnictwo Publikacji Elektronicznych Odyn.pl

WWW: www.odyn.pl

EMAIL: wydawnictwo@odyn.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone

All rights reserved

SPIS TREŚCI

<u>Spis treści</u>	3
<u>Strona Tytułowa</u>	7
<u>Folwark, Pars I</u>	8
<u>Wiadomości Podstawowe</u>	8
<u>Wieś</u>	8
<u>Powinności chłopskie</u>	9
<u>Przyległości</u>	9
<u>Intrata</u>	9
<u>Dworu opisanie</u>	10
<u>Oficjaliści, Czeladź, Inwentarz, Dobytek</u>	10
<u>Regiony</u>	10
<u>Oficjaliści dworsey</u>	11
<u>Plony</u>	11
<u>Dzierżawa</u>	12
<u>Folwark, Pars II</u>	13
<u>Prusy</u>	13
<u>Ukraina, Wołyń i Podole</u>	14
<u>Litwa</u>	14
<u>Folwark litewski</u>	14
<u>Zapadła dziura</u>	15
<u>Gospodarka litewska</u>	15
<u>Wiek XVI, druga połowa</u>	16
<u>Lata 1625-1660</u>	17
<u>Wiek XVII, druga połowa</u>	17
<u>Tłumaczenia</u>	17
<u>Gospodarstwo Szlacheckie</u>	18
<u>Folwark - regiony</u>	18
<u>Rolnictwo</u>	19
<u>Sad i ogród</u>	20
<u>Rybołówstwo</u>	20
<u>Pasieka</u>	21
<u>Hodowla</u>	21
<u>Las</u>	22
<u>Propinacja</u>	22
<u>Wieś - wygląd</u>	23
<u>Wsie nietypowe</u>	23
<u>Ustrój gromadzki</u>	23
<u>Orka</u>	24
<u>Żniwa</u>	24
<u>Zwózka</u>	25
<u>Dziesięcina</u>	25
<u>Gospodarka hodowlana</u>	25
<u>Szkody, których się strzec</u>	26

<u>O czeladzi szlacheckiej</u>	27
<u>Służba szlachecka</u>	27
<u>Służba plebejska</u>	28
<u>Relacje pan-sługa</u>	28
<u>Konflikty</u>	29
<u>Dzikie Pola</u>	30
 <u>Podział administracyjny</u>	31
<u>Wielkopolska</u>	31
<u>Kujawy – prowincja Wielkopolska</u>	31
<u>Mazowsze – prowincja Wielkopolska</u>	32
<u>Prusy Królewskie – prowincja Wielkopolska</u>	32
<u>Małopolska</u>	32
<u>Ukraina – prowincja Małopolska</u>	33
<u>Ruś czerwona, Wołyń, Podole – prowincja Małopolska</u>	33
<u>Inflanty – dominium Litwy i Korony</u>	34
<u>Wielkie Księstwo Litewskie</u>	34
 <u>Wsi zacnej opisanie</u>	35
 <u>Słońsk i Ciechocinek</u>	39
<u>Pomysły na przygody</u>	40
 <u>Bydgoszcz w XVII wieku</u>	41
<u>Kupcy i kramarze</u>	41
<u>Handel splawny</u>	42
<u>Szyprowie, sternicy i pomagierowie</u>	42
<u>Cechy rzemieślnicze</u>	43
<u>Mennica</u>	43
<u>Papiernia</u>	43
<u>Wodociągi i łaźnie</u>	44
<u>Rajcy miejscy</u>	44
<u>Obronność</u>	45
<u>Z tarczą w pole</u>	46
<u>Ludność</u>	46
<u>Szkoły</u>	47
<u>U Bernardynów</u>	47
<u>Kolegium jezuickie</u>	48
<u>Śpiewacy, kapele i zabawy</u>	48
<u>Czary i czarownice</u>	49
 <u>Górale</u>	50
<u>Wygląd</u>	50
<u>Domostwa</u>	51
<u>Zajęcia</u>	51
<u>Obyczaje</u>	52
<u>Zbójniki</u>	52
<u>Zakłęcia góralskie</u>	53
<u>Słowniczek gwary</u>	53
<u>Brenna - wieś w śląsku cieszyńskim</u>	53

<u>O Tatarach litewskich</u>	57
<u>Naród tatarski w XVI-XVII wieku</u>	58
<u>Sytuacja gospodarcza</u>	59
<u>Sytuacja prawna</u>	59
<u>Wojsko</u>	60
<u>Kultura i życie codzienne</u>	62
<u>Życie religijne</u>	62
<u>Główne zasady islamu</u>	63
<u>Lipkowie</u>	64
 <u>Bunt Lipków</u>	65
<u>Geneza buntu</u>	65
<u>Nieunikniony konflikt</u>	66
<u>Zdrada</u>	66
<u>Wojna</u>	67
<u>Po stronie tureckiej</u>	68
<u>Bejostwo barskie</u>	69
<u>Dalsze zmagania</u>	69
<u>Pokój i amnestia</u>	70
<u>Odsiecz wiedeńska i lata późniejsze</u>	70
<u>Koniec Lipków kamienieckich</u>	71
<u>Bibliografia</u>	71
 <u>Nacji pludrackich opisanie</u>	72
<u>Francuzi</u>	72
<u>Włosi</u>	72
<u>Niemcy</u>	72
<u>Austriacy</u>	73
<u>Hiszpanie</u>	73
<u>Portugalczycy</u>	73
<u>Anglicy</u>	73
<u>Szkoci</u>	73
<u>Irlandczycy</u>	74
<u>Szwedzi</u>	74
 <u>Dodatek I: Przysłowia łacińskie</u>	75
<u>A</u>	75
<u>B</u>	76
<u>C</u>	76
<u>D</u>	76
<u>E</u>	77
<u>F</u>	78
<u>G</u>	78
<u>H</u>	79
<u>I</u>	79
<u>L</u>	79
<u>M/N</u>	79
<u>O/P</u>	80
<u>Q/S</u>	80
<u>T/U</u>	80
<u>V</u>	80
<u>Z</u>	81

<u>Dodatek II: Sejmiki ziemskie i generalne</u>	82
<u>Procedura wstępna</u>	82
<u>Przed sejmikiem</u>	83
<u>Początek obrad</u>	83
<u>Przed sejmowe</u>	84
<u>Relacyjne</u>	84
<u>Elekcyjne</u>	85
<u>Deputackie</u>	85
<u>Gospodarcze</u>	86
<u>Królewskie</u>	86
<u>Kaptury</u>	87
<u>Sejmiki generalne</u>	87
<u>Układ sił</u>	88
 <u>Słowem zakończenia</u>	 89

SILVA RERUM

Czyli opisanie rzeczy pióra zacnych
waszmościów, coby braci
szlacheckiej żywot uprościć

Owa księga traktować będzie o:

Majątnościach i Ziemi opisanu



Folwark, pars I – Autorstwa Tomasza Michałowskiego i Michała Mochockiego

dla wsi koronnej z pierwszej ćwierci wieku siedemnastego

Należy zaznaczyć, że nie było wsi “typowej” czy “przeciętnej” - każda była inna, różny był też średni dochód w zależności od regionu, od urodzajności gleby, odległości od splawnych rzek i miast targowych itd. Niemniej jednak, na potrzeby gry i na użytek Panów Starostów i Panów Graczy dokonano uproszczenia i taką “typową” wieś stworzono. Wyliczenia oparte są na rzetelnych podstawach i stanowić mają wzór i punkt wyjścia dla Starostów Gry. Co niech wezmą pod uwagę znawcy tematu, którzy tych uproszczeń się dopatrzą.

Wiadomości podstawowe

Pierwej nazwę wsi wpisujemy. Dalej Województwo, Powiat lub ziemię - tu także właściwe nazwy. Potem właściciela - imię i nazwisko posesjonata (lub dzierżawcy). Dalej wsi opisanie - tu ogólny opis wsi podać należy: czy nad rzeką leży albo wedle traktu; czy pod lasem czy u gór podnóża; czy w niej kościół, karczma, młyn czy co inszego stoi; jak do miasta jest daleko i jak ono się zowie etc, etc. - co tam kto opisać zechce. Na koniec sąsiedzi - tychże tutaj wymieniamy: jako się zowią; jak zamożni; czy przyjaciółmi są czyli też wrogami; ile procesów z nami toczą i kiedy ich z torbami puścimy.

Wieś

Teraz wielkość wsi podanie. Pierwej ile łąnów pańskich, czyli do folwarku przynależnych, których średni folwark miał od 3 do 5 (60-80ha na nasze), oraz kmiecych, których było 3 do 6 razy więcej aniżeli pańskich. Dalej liczbę dymów - średnia wieś od 20 do 30 liczyć ich powinna, z czego kmieci łąnowych ze 20-30%, drobnych kmieci z 50-60%, reszta zaś to zagrody biedoty (zagrodnicy i chałupnicy), co prócz ogrodu i obejścia zgoła niczego nie posiada. Dalej dusz - tu nie tylko gospodarzy, ale ich kobiety i dzieciarnię (średnio po 3 szt.) wyliczamy, także komorników i komornice w cudzych chatach mieszkających, wreszcie dziadów i bab starych ilość pewną, czyli wszystkich wsi mieszkańców.



Powinności chłopskie

Pańszczyzny - na pocz. XVII wieku z łana zwykle 4-5 dni chłop na pańskim robić musiał, a z półłanka 2-3 dni, z ćwierci lub ogrodu 1 albo 2; lecz od pana wszystko zależało, a zdarzało się, że całe 5 dni robić musiał każdy, czy to kmieć, czy też zagrodnik Czynszów - od wieku XVI po koniec XVII czynsze stałą wartość zachowały, koło 1 zł z łana wynoszącą (24-35 gr.), a i czasem tylko pół złotego spotykamy. **Danin** - wartość danin z łana 2-3 złote wynosiła, a składały na to się przeróżne rzeczy: a to kilka korców zboża, to kapłonów albo gęsi para, a to serów, masła, jajec ilość pewna, a to grzybów z lasu, a to ryb z jeziora koszy parę; takóŜ się wliczają tu opłaty rozmaite, jako to kotłowne (za piwa warzenie we dworze), karbowne (za drzewo z pańskiego lasu), wiecne (za sądów przez pana łaskawe odbywanie) i inne jeszcze. I posługi rozmaite chłopci przecieŜ pełnić muszą, a te w kaŜdej wsi sã inne, bo teŜ w róŜnych okolicach róŜne sã potrzeby. Ot, podwozy czyli transport, a to zwózka drewna z lasu, a to flisówka do Gdańska, a to stróŜa czyli pilnowanie dniem lub nocã pól i lasów pańskich - co teŜ komu do łba przyjdzie, a Starosta Gry dopuści.

Przyległości

Przyległości takie być mogã (acz nie muszą): las, łąki i pastwiska (dochodów nie dają, ale sã potrzebne), pasieka, karczma (z której 15-50 zł czynszu karczmarz płacił), młyn (młynarz ze 20-30 zł na rok dawał), staw rybny, komora celna bezprawnie na drodze postawiona dla kupców łupienia (w której od wozu po 1-2 złote pobierano, albo i wiêcej, jeŜli pan był chciwy), kuźnica albo warsztat rzemieślniczy, wreszcie prom przez rzekę, z czego takŜe parę groszy mieć będziemy, a od szlachty równieŜ (chyba Ŝe to zabijaki jakie, to lepiej odpuścić).

Intrata

Intrata, na którą przede wszystkim dochód ze sprzedaŜy folwarcznego zboŜa się składa, a czynsze i daniny chłopskie mało co się liczą:

- ze zboŜa sprzedaŜy - z pańskiego łana zwykle 2-3 łasztu gdańskie (1 łaszt = ok. 2 tony) zboŜa zbierano, a za jeden łaszt onego zboŜa w głębi kraju ok. 30-70 zł kupiec płacił, w handlu gdańskim zaś niemal dwa razy tyle, bo od 50 zł aŜ do ponad 100.
- z czynszów chłopskich - 1 zł z łana (patrz wyŜej - Czynsze).
- z przyległości (takóŜ patrz wyŜej).
- inne dochody - tu pole do popisu dla pomysłowości graczy: rozbój, spekulacja, pieniądze publicznych rozkradanie, zwierząt hodowla na handel albo wełnę, dzierŜawa podatków itp.
- Dworu utrzymanie - z dochodów naszych starannie zsumowanych tą jednã czwartã odejmijmy, co na słuŜby utrzymanie i oficjalistów opłacenie wyjdzie.
- Na rękę summa - tutaj roczny dochód wyliczony wpisujemy.

Typowy nasz folwark ze zboŜa i chłopskich świadczeń koło 300-400 zł rocznie przynosić powinien (jeŜli dobre zbiory były, a zaś kupiec dobrze płacił - z czym od lat 20-tych gorzej juŜ bywało, bo i cena zboŜa spadać jeła, i pieniądź na wartoœci tracić). Do tego zaś osobno dojdã wpływy z przyległości.

Dworu opisanie

Dwór - tu nasz dworek zgrabnie opiszemy lub rzut jego szkicujemy, jak wygodniej. Obejście - zabudowania dworskie wymieniamy: stajnię, stodołę, oborę, chlewik, browar, łaźnię itp.; także narysować plan obejścia można wraz z umocnieniami (palisada, wieże-czatownice, brama itd.)

Oficjaliści, Czeladź, Inwentarz, Dobytek

Oficjaliści dworscy - to szlachecka służba, która parę złotych za usługi bierze, wyżywienia nie licząc. Tu nazwiska ich i wiek, także kilka słów opisu zamieszczamy iżby żyć zaczęli, a nie tylko jak z papieru byli. **Czeladź** - to poddani nasi, których na służbę do dworu bierzem, mało lubo zgoła nic nie płacąc, jeno wyżywienie a odzienie dając. Czeladzi wiele nie bywało, sztuk niżej 10, a to: dziewczki służebne, wyrostki do posług, parobcy, stajenny, psiarczyk, słodownik do piwa warzenia itp. Wszakże kogo było stać, ten czeladzi ponad miarę trzymał dla parady, np. hajduków zbrojnych kilku. **Inwentarz** - tu liczbę zwierząt naszych wpisujemy: koni kilka najmniej, bydła kilkanaście (mlecznych krów zwykle połowa, buhaj jeden, reszta woły i jałówki), kilkanaście także świń, w Wielkiej Polsce i na Podkarpaciu kilkanaście lubo więcej owiec, drobiu i gołębi bez liku, a o łownych psach nie zapomnijmy. **Dobytek** - tu wpisujemy ile jakich pojazdów mamy i broni we dworze (a to muszkietów, rusznic, pistoletów, szabel, berdyszów, może też hakownic czy falkonecików, gdy nas stać na one); także co cennego i ważnego mamy (jak zastawę srebrną stołową, albo kilimy tureckie, albo siodła kamieniami sadzone) też zapisać trzeba w Innych. Insze - to rubryka pusta, gdy nam na co wyżej miejsca nie stanie, tu szczegóły różne wymienimy, jeśli też coś przepomniemy, albo coś nam w grze przybędzie, tu dopisać można.



Regiony

Oto uśredniony folwark koronny nie uczestniczący w handlu gdańskim (czyli typowy dla obszarów Wielko- i Małopolski, a dla Litwy w okolicach większych miast). Przeciętnej wielkości, jednowioskowy, o dość dobrej glebie, nastawiony na dużą uprawę zboża, położony blisko miasta lub miasteczka, z dala zaś od spławnej rzeki. O folwarkach innych typów w księdze Gospodarstwo. Folwark zbożowy eksportowy oraz spław wiślany omówimy dokładnie w numerze grudniowym. Poniżej zaś ściągawka regionalna, naturalnie z wyłączeniem dorzeczy Wisły, Bugu i Dźwiny, gdzie wszędzie dominował folwark zbożowy nastawiony na handel bałtycki.

Pomorze - wysoce dochodowa produkcja zbożowa, wysoki odsetek wsi czynszowych, na folwarku duży udział pracy najemnej.

Wielkopolska - liczne stada owiec, równowaga między produkcją zbożową a hodowlaną.

Małopolska - liczne stawy rybne, względna równowaga w produkcji zbożowohodowlanej (z przewagą zbożowej).

Podkarpacie - wsie pasterskie: wielka hodowla owiec, mała uprawa zbóż.

Litwa - duże znaczenie gospodarki leśnej, mniejsze pańszczyzny na rzecz danin w naturze i czynszów.

Ukraina - wielka hodowla bydła stepowego, duża produkcja zbożowa, liczne pasieki.

Oficjaliści dworscy

Ekonom (zwany też rządcą, włodarzem albo podstarościm) wszystkim na folwarku zawiadował. Dopilnować musiał, kiedy orać, siał i zbierać, jakie naprawy poczynić, kiedy bydło kupić i sprzedawać, sprzedaż płodów rolnych też organizował, słowem, całe gospodarstwo miał na głowie.

Pisarz prowentowy był od ksiąg prowadzenia i prowentu (tj. zysku) obliczania, gdyż ekonom i bez tego dosyć miał roboty. W małych folwarczkach postać zbędna, bo ekonom albo sam gospodarz dawał sobie radę.

Karbowy od chłopów nadzoru, żeby każdy ile mu przypada pańszczyzny w tygodniu odrabiał, a baków przy pracy nie zbijał. W większych majątkach karbowych kilku było.

Klucznik (lub klucznica, ochmistrzynią albo Panią Starą w domu zwana) od zawiadywania samym dworem i obejściem, to jest kuchnią, spiżarnią i dworską czeladzią. W ubogim, małym folwarku rolę tę pełniła pani domu.

Inni: Polowy, co polach laził i od szkody strzegł. **Leśniczy** to samo w pańskim lesie czynił. **Koniuszy** (masztalerz) od zarządu stajnią. **Piwniczny** (podczaszy) od piwniczki. **Łowczy** od myślistwa i łowów układania. **Rękodajnych** kilku do ręcników podawania, do kompanii i kielicha, czasem co pożytecznego nawet mogą zrobić.

Plony

Wydajność 2-3 lasztów z łana obliczono dla uśrednionego plonu, który wynosił w XVI stuleciu 5 ziaren z 1 ziarna zasianego, w wieku XVII 4 ziarna z 1. Średnią tą dla XVII w. zmodyfikować trzeba do 2-3 ziaren na glebach ubogich (Mazowsze, Podlasie), a do 6-8 na żyzniejszych (sandomierskie, lubelskie, Ukraina). To są plony średnie, czyli dobre. Lecz bardzo wysokie były



wahania w poszczególnych latach, gdyż zbiory spaść mogły nawet do 1 ziarna na 1 wysiane, żeby w innym roku wzrosnąć aż do ziaren kilkunastu - i to w tym samym folwarku! Zatem średnia to tylko punkt odniesienia. Niech wahania urodzaju będą duże i Starosta (albo kości) co rok o nich decyduje. Niechaj szlachcic zawsze z niepokojem czeka na opady i przymrozki, nie wie bowiem nigdy, czy w tym roku folwark wyżej 600 złotych mu przyniesie, czy też marne 150.

Dzierżawa

Jeżeli Pan Gracz nie posiada folwarku na własność, lecz go tylko wydzierżawia, fakt dzierżawy (arendy) zaznaczamy w ostatniej rubryce Karty - Insze. Wpisujemy tam:

- nazwisko właściciela i miejsce jego pobytu;
- termin upływu dzierżawy;
- wysokość czynszu i świadczeń w naturze wypłacanych właścicielowi; na przykład z wsi pasterskiej "pół kopy czerwonych złotych, dwadzieścia i dwie miary lnu, dwie kopy serów, welny runów dwanaście i wiązkę kiszek baranich na struny; połowę na święty Jan, połowę zaś na Gody" (Z. Kossak, Złota wolność).

Wartość ogólną czynszu i świadczeń dolicza się do Kosztów utrzymania folwarku, co naturalnie obniża dochód wyrażony w pozycji Na rękę summa.

Folwark, pars II – Autorstwa Tomasza Michałowskiego i Michała Mochockiego

dla reszty krain w tym specyficznych

Mówiono poprzednio o folwarku położonym na ziemiach koronnych, lecz poza zasięgiem handlu wiślanego. Dane te dotyczyły również części folwarków litewskich - tych, które funkcjonowały w pobliżu dużych ośrodków miejskich w ludnych okolicach. Teraz czas się przypatrzyć dwóm specyficznym regionom Korony oraz reszcie folwarków litewskich. Raz jeszcze przypominamy, że jakkolwiek dane obliczono na realnych podstawach, to są one w dużej części szacunkowe. Służyć mają jako pomoc i wzorzec dla Starostów Gry, którą to funkcję, mamy nadzieję, spełniają w zupełności.

Prusy

Region położony w bezpośredniej bliskości Gdańska, najważniejszego portu RP. Wszędzie tam kwitły folwarki zbożowe, mniejsze niż gdzie indziej (za to większe ziemie chłopskie), lecz bogate i dobrze zagospodarowane. Folwark tameczny "cały zbożem stał", a produkował po części na handel gdański, po części zaś karmił ludne i liczne miasta pruskie. Stosunkowo dużo (15%) uprawiano jęczmienia na potrzeby browarnictwa.

Transport zboża do Gdańska kosztował niewiele, pośredników nie potrzebowano, więc na zbożu zarabiano niemal dwukrotnie więcej niż w głębi kraju. Niespodziewanie okazuje się, że cena zboża w średnich miastach (np. Słupsk, Szczecinek, Sławno) bywała o 20% wyższa niż w Gdańsku, a to z uwagi na olbrzymią podaż taniego ziarna na rynku gdańskim. Nawet chłop pomorski był bogaty - własne plody rolne sam sprzedawał, a pańszczyzny zazwyczaj nie robił, bo we wsi czynszowej siedział (w XVII w. 50% na półlanku albo pełnym lanie i 38% na zagrodach - ale w XVI w. pruski "gbur" pełnorolny trzymał aż dwa lany!). Zaś na pańskim pracowali najemni parobcy, którym pan w pieniądzu płacił, ale niewielkie były to sumy wobec osiągniętych zysków, zwłaszcza, że pan własnych zagrodników zmuszał do pracy za pół darmo. Większy koszt przy żniwach, bo tam trzeba robotników sezonowych, co prócz jadła za dzień 12 gr. wołają, gdy parobek (rataj) dworski ledwie 3 grzywny (144 gr.) za rok cały bierze - dane z 1569.

Wielki też był w Prusiech dochód z karczem, bowiem mnóstwo ludzi do i z Gdańska zawsze przejeżdżało, po gościńcach dobrych a bezpiecznych, w tym bogaci kupcy, szlachta, cudzoziemcy, a i chłop pomorski mnóstwo do przepicia miał pieniędzy. Więc też liczne były tam gospody i najlepsze w całym kraju, a gdzieniegdzie murowane. Dobra też intrata z każdego rzemiosła, bo tu lud zamożny wszędy mieszkał.

Ukraina, Wołyń i Podole

Najżyźniejsze ziemie uprawne, rozległe trawiaste stepy doskonale dla hodowli bydła, a przy tym liczne sady i pasieki - oto obraz południowo-wschodnich ziem RP. Niestety, zbyt wielka odległość do Bałtyku sprawia, że handel zbożem oplaca się jedynie magnatom, którzy transportują ogromne ilości. Szlachcic sprzedaje swoje zboże w ukraińskich miasteczkach, skąd dochód niewielki, bo zboża tu w bród. A więc gorzalkę się z niego pędzi i swym chłopom każe ją kupować, zatem z podlej, wiejskiej karczmy bywa zysk zdumiewający.

Wielka zaś intrata jest z hodowli wołów na szerokich stepach wypasanych, których całe stada potem się przepędza na jarmarki w miastach w całej Rzeczypospolitej, czasem aż na Śląsk albo w głąb Niemiec.

Pieniądz będzie jeszcze z sadów, osobliwie ze śliwek, bo suszone śliwki ukraińskie aż do Gdańska docierają. Szlachcic je sprzedaje kupcom w większym mieście w okolicy, ci zaś dalej je przewożą. Także z pszczołek jest intrata, a to z miodu oraz z wosku, który jest na świece i pieczęcie.

Wspaniałe warunki są na Ukrainie, lecz pamiętać trzeba, że to ziemie od najazdów niebezpieczne, które nieraz wszystko zniszczą, a poza tym są magnaci, którym szlachta drobna za pół ceny plody swoje musi sprzedawać, bo inaczej bieda będzie.

Litwa

Ziemie litewskie w wielkiej części są pokryte borami i lasami, często podmokłe, przecięte rzeczkami i strumieniami, upstrzone jeziorami, czasami bagniste i zdradzieckie, a więc rzadziej zaludnione niż koronne. Stąd też w głębi Litwy niewiele znajdziemy typowych folwarków nastawionych na uprawę zboża. Jedynie na północy kraju, w zasięgu handlu dźwińskiego (ok. 50, góra 100 km od Dźwiny i jej splawnych dopływów), pod koniec w. XVI upowszechnił się zbożowy folwark, gdyż tam Ryga miejsce koronnego Gdańska zajmowała. Podobnie rozwinęły się folwarki w bardziej cywilizowanych stronach Litwy, zwłaszcza w pobliżu większych miast, które zapewniały rynek zbytu. W innych okolicach, nie licząc zreformowanych odgórnie dóbr gospodarskich, folwark zbożowy trafiał się nieczęsto.

Folwark litewski

Folwarki zawdzięczają Litwini reformie z lat 1557-1570, tzw. "pomierze wołocznej" (pomiaru włóczna). Uczyniona z woli monarchy, dotyczyła tylko dóbr do niego należących - ale najważniejsze dla nas, że za przykładem gospodarza poszli i magnaci i zwyczajna szlachta. Dzięki temu mamy wzorcowy model folwarku litewskiego, będący doskonałym punktem wyjścia dla naszych rozważań:

1. Ziemię podzielono na włóki po 30 morgów (co odpowiadało koronnemu łanowi mniejszemu, używanemu w I cz.), przydzielając 1 włókę dla 1 kmiecia, a 2 włóki dla bojarów putnych, młynarzy, strzelców, osoczników i koniuchów. Ogółem ziemi chłopskiej było 7 razy więcej niż pańskiej. Warto zaznaczyć, że chłopci litewscy uzyskiwali po całej włóce, gdy w Koronie wskutek rozdrobnienia gruntów najczęstsze były już gospodarstwa półłanowe.

2. Pańszczyznę wyliczono na 2 dni z włóki tygodniowo, z możliwością zamiany na opłatę 1 zł rocznie (jeśli dwór jej nie potrzebował). Ponadto w roku obowiązywało 12 tłok, a w razie potrzeby gwałty.
3. Czynszu płacono z 1 włóki dobrej ziemi - 21 gr., średniej - 12, podlej - 8 igr, bardzo podlej (piasek lub błoto) 6 gr.
4. Danin dawano 2 beczki owsa i 1 wóz siana od gruntów dobrych i średnich, 1 beczkę owsa i wóz siana od podłych, bardzo podle tych danin nie składały. Za to z każdej włóki dawano jeszcze gęś, 2 kury, 20 jaj i 4 grosze w pieniądzu. Na pieniądź można było zamienić każdą daninę, a wówczas ogólna wartość świadczeń wynosiła z włóki dobrej ziemi - 54, średniej - 45, podlej - 31, bardzo podlej - 14 gr.
5. Przy pomiarze ziemi uporządkowano układ gruntów, przenosząc osadników wraz z chatami według konkretnego planu, tworząc wzorcowe ulicówki, gdzie chaty stały w równym szeregu po jednej, ew. po obu stronach ulicy. Ziemię dzielono na trzy pasy równoległe do drogi, a owe pasy w poprzek dzielono na włóki.

Oczywiście, nie zawsze kształt terenu na to pozwalał, wtedy dzielono pola tak, jak się dało. Poza ziemią uprawną do wsi należały wspólne grunta: pastwiska, łąki, lasy, a jeśli ziemi ornej zostawało, chłopci odpłatnie mogli ją dzierżawić.

Oto wzorzec doskonały. Rzadko w pełni naśladowany, lecz dążono do niego w miarę możliwości. To górna granica, jaką nasz folwark może osiągnąć.

Zapadła dziura

Dolnym punktem na naszej skali jest wieś zacofana niczym sprzed pomiaru włócznej, gdyż i takie w dzikszych okolicach wciąż się zachowały. Prowadziły gospodarkę w pełni naturalną, nie stosując nawet trójpolówki, a zboże produkowały wyłącznie na własne potrzeby (co najwyżej w małej ilości na targ do miasteczka), praktycznie nie uczestnicząc w wymianie handlowej. Stąd i pańszczyzna była potrzebna w znikomym wymiarze, za to podstawowe znaczenie miały daniny naturalne - z lasu, rzeki, kurnika i ogrodu. W produkcji rolnej gospodarstwa te były dużo mniej wydajne, gdyż brak trójpolówki (i rotacji gruntów) oznaczał gęstą szachownicę poletek uprawianych latami w ten sam sposób, a więc szybko jałowionych. Największy zysk litewski był z produktów leśnych: futra i skóry, drewno (klepki na poszycie statków, pnie na maszty, wańchos tj. listwy do okładania ścian, wreszcie bale, dyle i deski, czyli materiał budowlany), smoła, dziegieć, popiół i potaż. Tak zacofane osady, o charakterze prawie nie zmienionym od wieków, spotykano w XVII w. przede wszystkim w regionach puszczańskich, oddalonych od centrów handlowych i splawnych rzek (np. wschodnia Białoruś i błota Polesia).

Gospodarka litewska

Las na Litwie najważniejszy, potem jeziora i rzeki, potem dopiero zboża. Dla folwarków nie uczestniczących w masowym handlu zbożowym wyliczyliśmy następujące możliwe źródła dochodów *. Rzecz jasna, żaden folwark nie działa we wszystkich gałęziach produkcji, a jedynie w kilku:

- futra i skóry - 20-150 zł (zależnie od ilości myśliwych i od rodzaju futer)
- drewno: maszty, klepki, dyle, deski itp. 40-100 (jeżeli mamy drwali i traczy) **
- popiół, potaż, dziegieć, smoła, węgiel drzewny - 40-100 (jeżeli mamy smolarzy, węglarzy, potażników) **
- ryby i raki - 30-50 zł
- miód i воск z leśnych barci - 20-30 zł
- zboże - 20-50 zł (jeżeli w okolicy istnieje mały lub średni rynek zbytu)

* policzono łącznie zysk ze sprzedaży produktów oraz wpływy z czynszów płaconych przez robotników

** równie wysokie dochody można uzyskiwać tylko przez kilka(naście) lat, aż do wytrzebień lasu; wykarczowane ziemie szły pod uprawę zbóż

Tak duża rozpiętość dochodów zależy przede wszystkim od położenia osady. Jeśli mamy blisko do miasteczka, gdzie na targu sprzedajemy swe produkty, zarobimy średnio; jeśli miasto duże - odpowiednio więcej. Ale jeśli siedzimy gdzieś w leśnej głuszy, dokąd raz do roku przyjeżdża kupiec po futra i produkty drzewne, to zapłaci nam o wiele mniej niż jest to warte. Bywają osady na poleskich bagnach, co w gotówce ledwie 40 złotych rocznie z ryb i raków nam przyniosą, a bywają ludne wsie w pobliżu Wilna albo Mińska, gdzie za samo zboże drugie tyle dostaniemy.

Tablica porównawcza dla I ćwierci XVII wieku

	Korona	Prusy*	Ukraina	Litwa
Liczba łąnów	3-5	2-3	4 -10	2-3
Liczba dymów	20-30	20-30	15-30	10-20
Dochód ze zboża	350	500	100-150	50-80
Czynsze	16	16	12	10
Daniny	40-50	40-50	25	25
Pańszczyzna	4	4	3	2
Karczma	35	90	50	20

* Pruski folwark pańszczyźniany. Wieś czynszowa winna mieć charakterystykę: czynsz razy 5-10, pańszczyzny zero lub do kilkunastu dni w roku, koszt utrzymania folwarku większy o 10-15%

Wiek XVI, druga połowa

Najwspanialszy, najbogatszy okres Rzeczypospolitej! Łan folwarczny dawał wówczas 35-55 zł czystego zysku (chłopski ledwie 2-3 zł), a więc średni dochód z jednej wioski mieścił

się pomiędzy 150 a 250 zł rocznie - ale też siła nabywcza pieniądza polskiego dużo większa była aniżeli później, a za owe 200 złotych w 1570 r. wiele więcej można było kupić niż za 300 złotych w 1630. A do tego ceny zboża rosły wówczas szybciej aniżeli inne ceny, zatem z każdym rokiem szlachcic był bogatszy.

Lata 1625-1650

W latach dwudziestych pogarsza się sytuacja. Monety polskie coraz mniej zawierają prawdziwego srebra, a więc wszystkie ceny szybko rosną, spada zaś realna siła nabywcza pieniądza. Od roku 1620 do 1625 mamy do czynienia z inflacją wynoszącą aż 40%! Pewne zachwianie w handlu gdańskim wywołała też wojna o ujście Wisły (1626-29). Przede wszystkim zaś podkreślić trzeba, że jakkolwiek wzrastał ciągle dochód nominalny (wyrażony w złotych), to dochód realny (siła nabywcza złotej) mimo wszystko spadał - i to wyraźnie. Generalnie szlachta nie przymiera jeszcze głodem, lecz ma coraz mniej gotówki, a że nie ogranicza zbyt kownego trybu życia, to popada w długi - najubożsi muszą zatem wyprzedawać ziemię i szukać chleba w czyjejś służbie.

Wiek XVII, druga połowa

Zniszczenia wojenne w latach 1648-1667, jakkolwiek niewspółmiernie, dotknęły wszystkie regiony. Stracono nie tylko uprawy, budynki, sprzężaj i zapasy, ale również wielką część siły ludzkiej, bez której niemożliwa była odbudowa zniszczonych gospodarstw. Wszędzie brakowało rąk do pracy, a do tego nastąpiła dalsza lawinowa dewaluacja monety. Gospodarka RP została doszczętnie zrujnowana.

- Korona i Prusy: spadek dochodów o 50-60%.
- Ukraina: po 1648 r. dobra ukraińskie nie przynoszą żadnych dochodów, a wołyńskie i podolskie - dochód minimalny.
- Litwa: po 1655 r. wskutek rekwizycji i rabunków moskiewskich dochody spadają o 50-80%.

Wszędzie zdarzają się folwarki zniszczone całkowicie: dochód zerowy, wymagają za to sporych inwestycji na odbudowę.

Tłumaczenia

bojar putny - zanikająca warstwa litewskich wolnych chłopów albo szlachty służebnej: osobiście wolni, posiadający ziemię, obowiązani do służby wojskowej.

potaż - węgiel potasu, wytwarzany z popiołu, używany w przemyśle przy wytwarzaniu szkła i ceramiki.

wańczos - listwy lub klepki na okładziny.

strzelcy, osoczniczy, koniuchowie - ludność służ. zajmująca się łowiectwem/hodowlą koni.

tłoki i gwałty - tłoka: odwieczny obyczaj sąsiedzkiej pomocy w pracy przerastającej siły samego zainteresowanego, zwyczaj wykorzystywany przez dwór do zapewnienia sobie dodatkowej robocizny; gwałt: obowiązek pracy na pańskim w razie nagłej potrzeby, z reguły podczas żniw.

Gospodarstwo szlacheckie – Autorstwa

Michała Mochockiego

kolejne gospodarstwa opisanie

Folwark – regiony

Pańszczyźniany folwark zbożowy produkujący na eksport via Gdańsk, tak typowy dla XVII-wiecznej polskiej gospodarki, wcale nie był typem dominującym. Przez Gdańsk szły ogromne ilości zboża, warte olbrzymie pieniądze, ale w skali kraju zboże eksportowe stanowiło ledwie kilka (średnio 2,5) procent, gdyż o wiele więcej szło na rynek wewnętrzny. Średnie folwarki eksportowe występowały przede wszystkim w szerokich pasach wzdłuż Wisły i Dźwiny i ich głównych dopływów. W wielkich majątnościach odległość była mniejszą przeszkodą, bo organizacja transportu na masową skalę była opłacalna, w najuboższych zaś folwarczkach nikt o spławie nie zamyślał, bo na flisu opłacenie grosza nie starczało.

Zwykły szlachcic bowiem, jeśli mieszkał dalej niż 50 km od spławnej rzeki, wołał wozić zboże na targ do miasteczka czy sprzedawać jeżdżącym po folwarkach kupcom lub też ekonomom wielkich magnatów. Stąd większość zbożowych folwarków produkowała na rynek lokalny, tj. dla pobliskich miasteczek i miast. Z południowozachodniej części sporo zboża szło na ziemie śląskie, lecz prastare, silne więzi gospodarcze pozwalają uznać sprzedaż na Śląsk nie za eksport, lecz za handel wewnętrzny. Zyski ze sprzedaży zboża wewnątrz kraju były oczywiście dużo niższe niż z handlu gdańskiego, bo też dużo niższe były ceny. Stąd większą rolę pełniła hodowla, np. ryb w krakowskim albo owiec w Wielkopolsce, gdzie owce były tak ważne, że grodzono im pastwiska kosztem ziemi pod uprawę!

Folwark hodowlany zaś typowy był dla Ukrainy i Podola. Ziemie były bardzo żyzne i rozległe, zatem zboże ponad miarę obradzało, jego cena zaś dwu- i trzykrotnie niższa była aniżeli w Gdańsku. Lecz i z Ukrainy nad Motławę zboża docierało wiele, a to dzięki bogatym magnatom, co skupowali zboże na masową skalę od drobniejszej szlachty. Część spławiano Dnieprem albo Dniestrem na południe, część na Litwę i do Moskwy wędrowała, a większość żywiła ruskie, ukraińskie ziemie. Na tych ziemiach zatem, gdzie taniego zboża w bród bywało, opłacało się hodować bydło. Stepów wielkie i trawiaste doskonale były na pastwiska, wypasano więc olbrzymie stada wołów, które potem przepędzano na bardzo nieraz odległe targi



koronne i litewskie, czasem nawet za granicę, a największe szlaki z Ukrainy do Wrocławia oraz Brzegu wiodły.

Wsie pasterskie zaś dominowały w górach, na południu Polski - Beskid Niski, Bieszczady, południe woj. ruskiego. Mało ziemi tamże uprawiano, a podstawa gospodarki to hodowla owiec. Osobliwe te wsie były, na prawie wołoskim osadzone, w których poddani pańszczyzny ledwie kilka-kilkanaście dni do roku odrabiali, za to z owiec, sera dziesięcinę oddawali. A więc jeśli wsie wołoskie były, tam szlacheckie ziemie nie poddani, lecz najemni robotnicy i parobcy za pieniądze obrabiali.

Litwa zaś, dzika kraina, tylko tamże na północy folwarki zbożowe rozwinęła, gdzie do Dźwiny spławnej blisko było, albo jeśli stało duże miasto w okolicy, albo też w królewskich dobrach. Reszta Litwy takowe folwarki miała, gdzie pańszczyzna przedstawiała mniejszą wartość, większą zaś daniny w naturze składane i czynsze pieniężne. Bo z Litwy głównie towary leśne, a mniej zboża wywożono.

Rolnictwo

Ze zbóż uprawiano głównie żyto (40-50%) i pszenicę, jęczmień, owies, mniej zaś prosa, grochu i tatarski. Siano też len i konopie. Najpowszechniej trójpółówkę stosowano, ta zaś na tym polegała, że uprawną ziemię na trzy równe części rozdzielano, z których jedną na zboże ozime przeznaczano (tj. takie, co jesienią się zasiewa i przez zimę w ziemi leży, a to zwykle żyto było i pszenica), drugą zbożem jarym wiosną obsiewano, a trzecia (tzw. ugór) leżała odłogiem i służyła za pastwisko. Co roku pole ozime na jare zamieniano, jare na ugór czarny, ugór zaś ozimym zbożem zasiewano, a to po wszystko po to, żeby glebę od wyjałowienia chronić. Gdzie zaś ziemia bardzo żyzna była albo też jej było pod dostatkiem (jak na Ukrainie czy na skraju puszczy pod karczunek przeznaczonej) nieraz dwupółówkę tylko stosowano (bez ugoru), czasem zaś w ogóle jedno pole było, a gdy ziemia rodzić przestawała, wtedy pod uprawę nowe miejsce obierano.



Wiosną chłopci po zimowych mrozach radzi w pole żwawo idą, z woły swymi a plugami, iżby panu rolę orać. Orzą przeto pole jare wraz pod zasiew przeznaczone, orzą ugór także (bo trzykrotnie trzeba), broń zaś Panie Boże, iżby oziminę orać mieli, którą na jesieni wsiano i w spokoju aż do lata wzrastać musi. Potem zaś bronami grudy rozbijają, a na koniec pole jare ziarnem przechowanym obsiewają. Nawóz bardzo jest ceniony, bo zawsze jest go za mało i na część jedynie roli starcza. Tam, gdzie zbożem samym

cały folwark stoi, stada bydła tylko dla nawozu są trzymane. Oprócz gnoju bydlęcego jeszcze szlam ze stawów rybnych oraz popiół z wypalanych lasów jako nawóz służywały.

Wzrasta tedy ono zboże aż do lata, oko pańskie ciesząc. W maju według odwiecznego kalendarza sianokosy następują, kiedy trawę ścina się kosami, w stogi w łąkach układając pod daszkami (tzw. brogami), a gdy wyschnie - suche do stodół się zwozi. Gdy zaś w lipcu albo w sierpniu zboże nam dojrzeje, wtedy żąć je trzeba, a roboty przy tym huk i najpracowitszy czas to w roku. Ozime pierwej dojrzeje, nieraz w czerwcu jeszcze, potem zaś są żniwa duże. Koniec żniw koło połowy sierpnia następuje, a jest świętem wielkim, co dożynki się nazywa. Na jesieni

znowu orka, bo to całą rolę teraz orać trzeba i bronować (pod ozime takież), po czym uroczyste siew jesienny ozimego żyta i pszenicy się poczyną. Po tym już narzędzia się do stodoł chowa. Na św. Marcina (11.XI) czynsze i daniny chamstwo składa, potem zaś już zima następuje, kiedy w polu nikt nie robi, jeno sprzęty w domu konserwuje i naprawia, zasię w gumnie pańskim a stodołach zboże cepem młóca.

Sad i ogród

Gospodyni dba starannie o ogródek przydomowy, w którym rozmaite ziola i warzywa pielęgnuje dla pożytku, panny zaś grządki kwiatowe mają, które oko cieszą i na wianki są sposobne. Dobrze też mieć wedle dworu sad cienisty, od letnich upałów schronienie i owoców źródło. A przy sadzie chmielnik spory, gdzie po tykach chmiel się wije.

Gdy natura się na wiosnę budzi, wtedy grządki chłop za grosz lub dwa przekopie, to się je wypieli i obsieje czym kto lubi: to rzodkiewką, to rzeżuchą i sałatą, koprem, majerankiem, szalwią; sadi się ogórki, marchew, groch, cebulę, kapustę i rzepe, a brzoskwinie i morele nawet! Około drzew w sadzie też zakrzatnie się gospodarz, bo okopać trzeba krzaczki, gałązek poprzycinać, nowe szczepy drzewek, róż i wina posadzać (winorośle bowiem też nam rosły, najsłynniejsze zaś winnice są spod Lwowa), mszyce albo liszki jeśli są to powybierać, chwasty precz wyrzucić, by wilgoci nie zabrały, wreszcie drzewka, krzewy trzaskami podsypać wkóło.

Wszystko potem rośnie jako malowanie, latem zaś do zbiorów dojrzeje bogatych, z czego pożytek niemały. Tak o jabłkach Rej powiada: "dobre warzone, dobre smażone, dobre pieczone, dobrze im gęś nadziać, dobra kasza z nich, przetarszy przez durszlak, dobrze je ususzyć i w pudle na cały rok chować, nie wszystko głąby gryźć, jako świnia." Tak z owoców część na targu sprzedać można, jeśli duże zbiory mamy, nade wszystko zaś przetwory na zimową porę robić, co po zbiorach na jesieni pani domu rada czyni.

A to konfitury smaży, to kompoty, ćwikły z chrzanem, ogórki solone, kapustę kiszoną, suszone śliwki robi i wiele innych pyszności. Także wódki owocowe w domu palą. Rzepy, marchwi czy kapusty do dołów się zakopuje, by na potem były. Jesień późna kończy pracę przy ogrodzie, przed mrozami tylko delikatne krzewinki chochołami słomianymi okryć trzeba. Gdy spiżarnia pełna a ogień w kominie bucha, niech się tam za ścianą sroży zima!

Rybołówstwo

Stawy rybne szlachcic chętnie utrzymywał, a jeśli nie miał, często kopać kazał. Na zimę nieraz spuszczano z nich wodę, wiosną więc "nadobnie dno przesuszysz, a gdy już traweczką podroście, nie głęboko wody przystawić, siedm albo dziewięć karpi puścić, także w drugą karasków. Bo silna to lichwa z kilka ryb puścić, a kilkaset kop wziąć. Jeśli też masz łońskie dobre, tedy to w staweczki rozsadzić, a nie masz li, nabyć albo kupić", radzi Mikołaj Rej. Hodowano głównie karpie i karasie. Przez lato odlawiano je z rzadka, okazynie, za to na jesieni spuszczano wodę i wybierano wszystkie, prócz malej ilości przeznaczonej na zarybienie przyszłej wiosny. Lecz z niektórych stawów wody nie spuszczano i łowiono przez rok cały, choćby i z przerębli. Stawy zwykle były mało znaczącą częścią gospodarstwa, jedynie w krakowskiem gospodarka stawowa bardzo się liczyła (jak na Śląsku albo w Czechach), bo w krainie od morza odległej i nie obfitującej w jeziora i rzeki ryba była w cenie. Sporo stawów było i na Rusi, chociaż prymitywnych i nieumiejętnie kopanych. Beczki ryb solonych, ususzonych i wędzonych do miast wędrowały, na dni postne zwłaszcza przeznaczone.

Z kolei we wsiach nadmorskich lub na brzegach rzek i jezior kwitło rybolówstwo, szczególnie na Litwie. Niekiedy jezioro zastrzegał pan dla siebie, ale zwykle chłopci za opłatą mieli wolny połów ryb. Oczywiście, bywały też i wsie rybackie, których mieszkańcy nie odrabiali pańszczyzny (lub robili w niewielkim wymiarze), lecz płacili czynsz w pieniądzu i daninę w rybach. W potokach łowiono ręką, ościeniem albo palką, w morzu i jeziorach za pomocą sieci ciągniętych za łodzią, a na rzekach zwykle zastawiano sieci w poprzek nurtu. Czasem budowano tzw. jazy, tj. konstrukcje z trzciny i gałęzi, które przegradzały całą rzekę niczym gęsta krata z kilkoma większymi otworami - te zaś otwory zamykano sieciami, by niesione prądem wody ryby same wpadały w więcierze. W Bałtyku bodaj to najczęściej łowiono śledzi, które były dosyć tanie i powszechnie spożywane przez lud podczas postów. Śledzie można było dostać także i po karczmach.

Pasieka

Pszczoly bardzo szanowano, traktując miód jako szczególny dar boski, a pszczoły jako "święte robaki". Pszczolę zabić grzech jest ciężki. Toteż pszczelarze cieszyli się poważaniem, a co bardziej zabobonni widzieli w nich powierników tajemnych mocy. Bartnicy był to lud leśny, pobierający miód z barci umieszczonych w dziuplach lub wyciętych własnoręcznie w drzewie. Płacili czynsz pieniężny i daninę w miodzie i wosku. W większych skupiskach bartnicy tworzyli bardzo ciekawą formę organizacyjną przypominającą cech rzemieślniczy, a rządzoną prawem bartnym lub obelnym, gdzie za kradzież miodu na gałęzi obwieszano. Tak było w puszczach mazowieckich, gdzie bartnikami zarządzał osiadły i poważany szlachcic z tytułem starosty bartnego.

Prócz bartników byli pasiecznicy, zwabiający pszczoły do specjalnie wykonanych uli. Najczęściej były to po prostu wydrążone, ścięte kłody ustawione w sadzie czy na łące, czasem wiszące w powietrzu na sznurach. Niekiedy szlachcic stawiał sobie jeden lub dwa pnie, ale i bywały przy dworach spore pasieki, a najczęściej na ziemiach południowo-wschodnich. Zdarzały się ule plecione ze słomy lub lepiące z gliny.

Wiosną należało taki ul oczyścić i pszczolom "chorym miodu podstawić", wybierano zaś miód na jesieni, wykurzając pszczoły dymem. Miód był zawsze w dobrej cenie, podobnie jak i wosk niezbędny na świece i pieczęcie.

Hodowla

Na pierwszym miejscu szlachcic stawiał konie, to rzecz jasna. Dla podróży, do boju, dla parady i przyjemności. Gospodarczo jednak koń nie stał wysoko, bo oprócz transportu służył tylko do ciągnięcia brony.

Podstawa gospodarki hodowlanej to bydło rogate, którego znano dwie rasy. Szare, długorogie, ciężkie bydło stepowe było doskonale do ciągnięcia pługa, dobre na mięso i skóry, za to mało mleczne. Zupełnie odwrotne walory miała rasa druga, czyli polskie, swojskie, czerwone krowy. Średni folwark trzymał bydła kilkanaście sztuk, acz i kilkadziesiąt się zdarzało. Miewano po folwarkach czasami bawoły.

Ceniono też świnię, bardzo odmienne od dzisiejszych, bo pokrewne jeszcze dzikim świnom. Wypędzano je stadami na żer do lasu, gdzie samopas szukały pożywienia. Potrafiły same się obronić przed wilkami, ale nie przed ludźmi, czasem więc włóczęga albo sąsiad porywał prosiaka ze stada.

Były świnie czarne, mniejsze i pękate, oraz większe barwy jasnej. Trzody chlewnej także kilkanaście sztuk na folwark przypadało.

Dalej idą owce, w dużych ilościach chowane w Wielkopolsce (a to dla wełny, w Wielkopolsce bowiem sukiennictwo kwitło), no i oczywiście w okolicach górskich. Nawet średniozamożny panek trzymał tam koło 20 owiec, zaś bogaty nawet kilka setek. Owce były czarne albo białe, rasy dosyć podłej i o grubej wełnie (gorszej od angielskiej) przeto eksport nie opłacał się nam wcale, ale rynek własny pozostawał chłonny. Kozy nie cieszyły się popularnością, bydłę to za głupie i złośliwe uważano, a do tego żydowskie, jeśli nie diabelskie. Toteż mało kóz chowano. Najwięcej jeszcze Żydzi i górale, a ze szlachty najbiedniejsi tylko. Osioł również mało wartym był zwierzęciem, przez ubogich kmiotków i mieszczan chowany, bo od konia tańszym był istotnie, a wózek tak samo ciągnął. Co najrzadziej zaś trzymano, to wielbłądy z Turcji sprowadzane albo jako łup wojenny przywożono. Lecz z wielbłądem nie umiano w Polsce się obchodzić, więc ich wszystkich pierwszej albo drugiej zimy zwykł wymierać. Z drobiu kur i gęsi trzymano najwięcej, mało kaczek (za niesmaczne i prostackie jadło uważanych), niewiele indyków (czyli kur indyjskich). Drób na sprzedaż siłą utuczano, kulki paszy w gardło pchając, co u Żydów najzwyczajniejsze. Często chowano gołębie. Z rzadszych ptaków niekiedy bażanty lub pawie. No i oczywiście ptaki łowne, co do gospodarstwa nie należą. Także psy dla stróży, jeśli nie dla łowów, koty przeciw myszom (choćby łapki sprężynowe też już wtedy były) znaleźć się w obejściu winny. A pan Pasek nawet wydrę pięknie ułożoną chował, co pięknie opisał.

Las

Spory kawał lasu wielka gratka dla szlachcica, bo na łowy kiedy chce to jedzie (a najchętniej zimą nudę tym zabija), także kuny żelazne, wnyki, sidła na zwierzyne czeladź tam zastawia, z czego mięswo do kuchni, a skóry na użytek własny albo handel będą. Pszczółom leśnym miodu z barci podebrać sprytnie, lub do ula wiosną zwabić a ul koło domu przenieść można, latem jagód albo jeżyn chłopci nabierają, na jesieni grzybów dobrych. Drewno przecież na budowę i na opał zawsze zdatne, z czego i grosz jaki wpadnie, bo chłop także w piecu palić musi, zatem panu "leśne" płaci za fur kilka drzewa z lasu. Chrustu zaś do woli zwykle zbierać pan pozwala, bo o swe poddane dba troskliwie i ze swego co potrzeba im udziela. A największa intrata jest z przemysłu leśnego, gdy się drwale i smolarze tam osiedlą. Robią wtedy popiół, potaż, smołę, węgiel drzewny, tną drzewo na klepki i na wańczos (tj. listwy do ścian okładania), to zaś wszystko pan ze zbożem razem do Gdańska lub Rygi rzeką spławia i sprzedaje z wielkim zyskiem. A gdy do splawnej rzeki ma daleko, kupiec chętnie sam z wozem przyjedzie, chociaż dużo mniejszy grosz zapłaci. Trzebież lasu nowe ziemie pod uprawę też oddaje, i to po spaleniu roślinności popiołem pięknie użyźnione, gdzie jednopólówka starcza, a kiedy się wyjałowi, tak się znowu las karczuje i wypala, na jałowym polu zaś las znów odrasta. Tak to nieraz się majdany drwali i budników we wsie zwykle przeradzają.

Propinacja

Piwo i wódkę pędzono w niemal wszystkich dworach, a zysk z ich sprzedaży, wliczając czynsze z karczmy, wynosił ok. 20 % całości dochodów folwarcznych (dla XVI w. było to kilkanaście procent, dla późnego XVII w. aż 40%). Podstawą produkcji było podle, kwaśne piwo dla poddanych, którzy musieli je kupować w pańskiej karczmie (w Wielkopolsce pocz.

XVII w. na 10 wsi przypadały 4 karczmy, później ilość jeszcze wzrosła). Gorzałkę pędzono w równie prymitywny sposób. Większość naczyń do produkcji trunków wbrew zaleceniom była drewniana, o higienę zaś produkcji w ogóle się nie starano. Karczmarz i tak trunek dworski kupić musiał, a chłop biedny wypić, skoro zatem zysk był niezależny od jakości, to o jakość też nie dbano.

Zyski z karczmy były więc podwójne, raz że czynsz dzierżawny od karczmarza, dwa że stały rynek zbytu. Najważniejsze zaś dla karczmy jest jej położenie. Jeśli w głuszy gdzieś na stepie albo w lesie stoi, wtedy zysk mizerny, bo jedynie chłopki piją, a podróżni rzadko się trafiają. Ale za to dużo lepiej przy gościńcu głównym albo przeprawie promowej, tam podróżnych jest bez liku. A najlepiej przy kościele, wtedy i chłopstwo i szlachta z okolicznych wiosek co niedziela tłumnie bywa.

Wieś – wygląd

Było ziemi chłopskiej kilka razy więcej niż folwarcznej, a to wszystko we trzy pola trójpółowki zbiorowo złączone. Tylko ziemia folwarczna (szlachecka) leżała osobno. Miał chłop swoją działkę w oziminie i jarzynie, ugór wspólnym był pastwiskiem, a co roku następowała rotacja pól. Stały też chałupy możnych kmieci razem, drobnych kmiotków razem, także chałupników klecie do siebie się kupić zwykły. Jeśli karczma była, wiatrak, czy też młynek, karczmarz albo młynarz oddzielnie od pana kawał pola albo łąki arendował, soltys też i co bogatsi kmiecie nadział ziemi pańskiej często za pieniądze dzierżawili. Wsie zazwyczaj przy gościńcach powstawały jako ulicówki, tj. wedle traktu w obie strony rozciągnięte. Czasem z tego owalnice były, kiedy chaty wokół placu owalnego kręgiem stały, zaś przez plac ten trakt przebiegał. W środku placu wspólne bajoro bywało, toż dla świńskich, kaczych, chłopskich dzieci frajda. Były także wsie łanowe, jak najczęściej w górach, gdzie chałupy rozproszone bardzo stały.

Wsie nietypowe

Oprócz pospolitych wsi folwarcznych bywały pasterskie i rybackie, bywały flisackie, skąd chłopcy na splaw rzeczny miast pańszczyzny szli, były osady leśne drwali i smolarzy, były i bogate wsie czynszowe a nie pańszczyźniane (na Pomorzu zwłaszcza, te gburskimi zwane), były wreszcie rzemieślnicze, gdzie poddani swą pańszczyznę odrobiwszy do warsztatów zasiadali. Z rzemieślniczych były więc wioski garncarzy, tkaczy, powroźników, kołodziejów, sitarzy, bednarzy, snycerzy, garbarzy, stolarzy, bywały też mieszane ślusarsko-druciarsko-kowalskie, a to głównie przy hutach żelaza. Jakkolwiek bywały rzadkie, przeważały zaś zwyczajne lub pasterskie, pamiętajcie jednak, że wioszczyny jednakowe nie są.

Ustrój gromadzki

Prawo we wsiach różnie stało, bo mieliśmy osadzone na niemieckim albo polskim prawie, na wołoskim wsie pasterskie, na ruskim wsie ruskie przecież, na węgierskim w spiskich ziemiach, wreszcie olęderskich osadników. Lecz się prawa te mieszały wspólnie, wszystkie się do niemieckiego z końcem XVII w. upodabniając. Najpowszechniej tak to wyglądało: Na czele

Gromady miejskiej stał naczelnik, tu soltysem albo wójtem, tam ciwunem albo atamanem, u pasterzy kniazem, a na Litwie starcem nazywany. Posiadał najwięcej ziemi we wsi, zazwyczaj był też zwolniony od wszelkich danin i ciężarów. Miał za to porządku pilnować i sądom przewodzić, do pomocy zaś ławników miał od 2 do 9, a na ruskich wsiach do tego dziesiętników co wszystkiego pilnowali. Lecz co soltys wyrok wydał, jeszcze pan zatwierdzić musiał, a zaś pana głos był ważniejszy zawsze. Często też pan z góry ławie wiejskiej zapowiadał, jaki wyrok wydać jest powinna, więc sąd wiejski jeno był narzędziem w pańskim ręku.

Ciekawostką wielką sądy są rugowe, gdzie co pewien okres czasu wieś się cała zbiera, po czym każdy wszystkie winy i występki swe wyznaje, a także donosi, co o cudzych wie przewinach. Tam gromada karze winnych grzywną albo chłostą, a gdyby się sami nie przyznali tylko ich kto inny wydał, to z podwójną surowością. Bo donosicielstwo i szpiegostwo strasznie na wsi kwitnie, co zaś pan nagradza szczerze.

W niejednej wsi solectwa czy wójtostwa nie było, jako że w XVI wieku panowie koroniarze często wykupywali majątki soltysie i włączali do folwarków, nie powołując nowego soltysa. Było to dogodne dla szlachcica i dlatego, że zorganizowana przy soltysie, trzymająca się razem gromada bywała krnąbrna, umiała bronić swego i twardo negocjować z dziedzicem. Ustrój gromadzki najsilniejszy i najstarszy jest za to w dobrach królewskich. Jeśli więc nadanie wiejskie ktoś od króla dostał, niech nie myśli sobie, że pokornych i cichutkich kmiotków będzie miał pod sobą!

Orka

Orkę za pomocą plugów w woly zaprzężonych odbywano (w górach zaś końmi), lżejsze gleby (np. piaski mazowieckie) plużycami cięto (mniejsze plugi bez kroju i kółek), a zaś Litwa i Ruś cała ciągle sochy używały. Plug żelazny lemiesz zwykle miewał. Kiedy orać nim skończono, jeszcze radłem w poprzek poprawiano (przy sochach nie było to w zwyczaju). Orka była to w zagony wąskie 6 do 8 skib mające, przez co ziemi się traciło, ale woda ziemi się trzymała. Ważne, by pilnować aby chłopci nie za płytko zaorali, bowiem ziarno miękkiej gleby potrzebuje, iżby wzrosnąć mogło. Zaorane pole zaraz końmi się bronuje, brony zaś drewniane były (u biedaków to z gałęzi nawet uplecione, tzw. "laskowe"), a żelazne zęby nader rzadko się trafiały. W XVI w. jeszcze chłopstwo żelazne narzędzia miało, potem tylko z rzadka. Mniejsze grudy pozostałe czasem jeszcze kijmi, motykami rozbijano. Tak to rolę popod zasiew przygotować trzeba, o nawozie nie zapominając. Sieje się zaś ziarno z ręki, z chusty albo worka czerpiąc, a na polu strachy przeciwptastwu stawia, iżby ziarna nie wyjadło.

Żniwa

Zboże tradycyjnie ścina się sierpami. Kosa tylko do koszenia trawy służy, bowiem atrybutem Śmierci jest niezmiennie, zboże zaś dojrzałe Życia kwintesencją, przeto by nieszczęście na wieś spadło, gdyby zboże kosą wycinano. Ale kosiarze wędrowni, górale-bandosi głównie, kosy mimo to do zboża zażywali, przez co od połowy XVII wieku tu i ówdzie naśladować ich poczęto. Jakie potem klęski na kraj cały padły, tego mówić nie potrzeba.

W żniwa chłopci nieraz przez dzień cały, a gdy noc pogodna, to i przy księżycu robią, lecz pańszczyzny chłopskiej zwykle panu nie nastarcza. Wtedy mądry pan korzysta ze zwyczaju tłoki, wedle której gdy gospodarz jaki albo wdowa nie ma siły na własnego pola obrobienie czy też inszą ciężką pracę jaką, to s ąsiadów swych o pomoc prosi, której im odmówić nie wypada.

Cała tedy nieraz wieś na pomoc bieży, a gospodarz poczęstunek im zapewnić musi. Tak przy żniwach pan wieś całą prócz pańszczyzny odrabiania do pomocy dodatkowo zmusza, tyle że im chleba oraz piwa przy robocie daje, a i muzykantów czasem sprasza, bo to tłoka uroczyście zawsze się odprawia. Lecz i tłoki bywa mało, przeto jeszcze pan zatrudnia robotników sezonowych, którym za robotę żniwną płaci tyle grosza, ile parobkowi za rok cały, ale mus tak czynić, bo inaczej zboże nieskoszone w polu zgnije.

Zwózka

Gdy się zboże zżęte w snopki zbierze, snopki w kopy się układa. Ale w kopach mokre stać nie może boby zgniło, więc od deszczów brogi są na polach zbudowane (słomiane czwórspadziste daszki słupami podparte, jako w herbie Leszczyc), gdzie zboża kopy składają jeśli nie przemokłe, iżby jeszcze wiatr je przewiał i do reszty wyschło. Część na zasiew przeznaczoną zaraz do stodół wieziono, bo w stodole nawet przeschnąć mogła. Potem zaś całutkie zboże z pola do stodół się zwozi, gdzie w osobnych się samsiekach (przegrodach) gatunkami pilnie składa.

Po tej zwózce zawždy sporo pogubionych kłosów na rżyskach zostaje, więc gdy pan dla chłopów dobry, to pozwala im je zbierać, bo za dobroć Bóg nagrodzi przyszłym urodzajem.

Dziesięcina

Gdy zboże na polu stoi, chłopskie czekać musi póki ksiądz nie przyjdzie co dziesiątej większej kopy sobie wybrać - wtedy wreszcie wolno chłopku do stodoly zwozić. Wielka szkoda nieraz bywa, bo to chłopi brogów często nie miewają i w otwartym polu kopy stoją, więc gdy ksiądz za długo się ociąga, deszcze przyjdą i część zbiorów gnieje.

A od pana pleban także dziesięciny woła, swego przecież nie daruje, tyle tylko w tym dobrego, że pan może wybrać kościół dla którego dziesięcinę składa - wcale jego parafialny być nie musi. Jeśli zaś pan nie katolik tylko innowierca, wtedy dziesięcinę chłopską często sam dla dworu bierze, choć nie zawsze przecie.

W Karcie Folwarku dziesięcina w Koszty utrzymania jest wliczona. Jeśli który jej nie płaci, intratę ze zboża sprzedaży o 1/10 podnieść może.

Gospodarka hodowlana

Wszystkiego bydłęcia (wieprzki, wolki, źrebce, ptastwo nawet) wiosną/latem młode kupowano, przez lato tuczono dobrze, a jesienią część ich zawsze sprzedawano, z czego zysk w pieniądzu bywał, a na zimę paszy oszczędzenie.

Wolki paroletnie nabyte do pługa 10 lat w jarzmie chodziły, potem zaś, już ciężkie i ogromne, to na mięso sprzedawano, z czego złota na kolejne młode wolki z naddatkiem starczało. Bydło na ugorach wypasano, iżby ugór użyźniały pod zasiewy przyszłe, także łąki i nieużytki pod wypas służyły. Na trasach przegonu bydła wynajmowano też na krótki czas pastwiska dla stad wołów pędzonych na targi, z czego były i pieniądze i darmowy nawóz na ugorze.

Gdzie więcej owieczek było, tam im ogrodzenia ciągle przesuwano, by coraz to nową ziemię nawożyły. Dwa razy do roku się je strzygło, w maju i we wrześniu, wpierw starannie wykąpawszy. Gdy złota nie stało na owczarnię i paszę na zimę, tak Rej radzi czynić: "A nie masz li ich czym chować, więc ich na wiosnę kupić, a na jesień sprzedać. Dasz za parę pól grzywny, a weźmiesz zasię, gdy jagniątko uroście, w jesieni za onę parę swoje pól grzywny. Obliczże sobie, co wełna z nabiałem uczyni, jeśli je przez rok przechowasz."

Wszystko to gospodarz wiedzieć musi, a ekonom dopilnować skrzętnie. Za to mleka z krów dojeniem, masła, serów i śmietany wyrabianiem, "owocem kokoszym" (jajcami) gospodyni się bawiła, a przynajmniej nadzór miała, bowiem tak u pana jak u chłopu nabiał babskim był zajęciem.

Szkody, których się strzec

Tratowanie zbóż przez pieszych skracających drogę albo konnych na łowy jadących - chwytac takich a batożyć, jeśli szlachta to tylko przepędzić

W szkodę puszczone bydło albo ptactwo - chwytac i do dworu pędzić, a nie oddać aż ich nie okupią.

Kradzież mienia z lasu albo z pola - jeśli chłop nasz własny, do pręgierza lub gąsiora sadzać, zimą do przerebła; jeżeli kto obcy, oćwiczyć i precz pognać lub do sądu w mieście oddać

Plaga owadów żarłocznych albo kretów - środki magiczne stosować, owady wybierać, szarańczę jako Karę Bożą przyjąć najpokorniej

Żwierz dziki szkodę czyniący, czy to wilk w stadzie, czy dzik w polu, czy szczur w spichrzu - wilcze doły kopać (z kołem zaostrzonym albo bez), na łów chodzić i wybijać, paści, wnyki, sidła stawiać, na szczury i myszy kotów dobrych dostać.

O czeladzi szlacheckiej – Autorstwa Michała Mochockiego

*Stąd wyższe urzędniki, niższe posługacze:
Pan koniuszy, co bije, masztalerz, co płacze;
Pan podskarbi, co kradnie, piwniczy, co zmyka,
Sługa pieszy, dworzanin, co ma pacholika;
Pokojowiec przez zaszczyt wspomniałemu sercu
A dlatego, Se szlachcic, bierze na kobiercu.
Pan architekt, co planty bez skutku wymyśla,
Pan doktor, co zabija, sekretarz, co zmyśla,
Pan rachmistrz, co łże w liczbie, gumienny, co w mierze;
Plenipotent, co w sądzie; komisarz, co bierze
Więcej jeszcze, jak daje, a złodziejów mniejszych
Kradnąc, sam jest użyty do posług ważniejszych;
Łowczy, co je zwierzynę, a w polu nie bywa,
Stary szafarz, co zawsze panu potakiwa...*

Pisał Ignacy Krasicki. W życiu szlachty czeladź spełniała niebagatelną rolę, towarzyszyła nawet niezbyt zamożnemu szlachcicowi, jedynie ci najnędzniejsi sami sobie służywali. Także i Swawolna Kompania, jeśli tylko zyska trochę złota, ani chybi choć jednego służącego najać sobie winna. Czy będzie to tępy osilek - silny niczym wół (i dwa razy głupszy) - czy też frant, co wszędzie pójdzie, wszystko zrobi, a ostatni grosz wyludzi, zawsze wiele będzie z nim uciechy. Gdy zaś kto zechce grywać szlachtą osiadłą na włościach, tam już bez czeladzi obejść się nie może.

Służba szlachecka

Drobna, chodackowa szlachta często służyła u możniejszych panów braci jako słudzy rękodajni, która to nazwa (manu stipulatus) wzięła się od przypieczętowania umowy między panem a sługą przez podanie ręki, który to zaszczyt niedostępny był plebejom. Rękodajni pracowali przy określonych warunkach i czasie służby, za odpowiednią zapłatę w pieniądzu (tzw. myto lub suchednie, zazwyczaj płacone kwartalnie) oraz w naturze (wikt i opierunek albo dodatek w pieniądzu na wyżywienie, zazwyczaj nowy komplet odzieży co rok lub co pół roku). Rzecz jasna, za dobrą służbę i szczególne zasługi służący mogli liczyć na hojne dary. W dostatnim dworze prócz służby spełniającej konkretne obowiązki (ekonom, pisarz, karbowi itp.) było zawsze kilku rękodajnych-darmozjadów, których zadaniem było towarzyszenie panu w rozrywkach i drobne posługi przy jego osobie (przynieś, podaj... zawołaj kogoś, niech pozamiata).

Prócz poważanych i szanowanych rękodajnych-towarzyszy i kompanów gospodarza, konieczni byli jeszcze pacholicy, zazwyczaj kilkunastoletni chłopcy, posługujący panu na każde skinienie. Pacholik ubierał i rozbierał pana do snu, dbał o jego odzież i ekwipunek, w podróży zajmował się końmi, bagażem, przygotowaniem noclegu; ruszał z panem na wojnę, na sejmik i do sąsiada, jeździł też i na posylki. Ot, taki Rzędzian pana Skrzetuskiego.

W bogatych dworach zawsze, w mniej zamożnych niekiedy trafiali się jeszcze słudzy nieszlacheccy, lecz traktowani z podobnym szacunkiem, np. lekarz, architekt, zdolny artysta (najczęściej muzyk) lub domowy kapelan. Czasami cudzoziemiec.

Służba plebejska

Podczas gdy słudzy szlacheccy zazwyczaj się obijali, nie mając nic do roboty poza okazjonalnym poleceniem jegomości (co najczęściej sprowadzało się do przekazania polecenia niższej służbie i dopilnowania, by zostało wykonane), czeladź plebejska cały czas musiała być na posługi.

Przed wszystkim wyróżnić należy czeladź folwarczną, zatrudnianą do pracy we dworze i w obejściu. Byli to w większości chłopci pańszczyźniani, rzadziej przyjęci na służbę ludzie luźni albo niewolnicy. Spełniali funkcje woźniców, kucharzy, stajennych, parobków, psiarczyków itp.; nieodzowni byli też mali chłopcy biegający z różnymi posługami, najczęściej przydzieleni do pomocy starszemu (chłopcy stajenni, kuchcikowie). Wiejskie dziewczęta służywały jako dziewczki od krów, dziewczki kuchenne bądź też osobiste służące pani domu i jej córek. Sługom takim, wybranym spośród własnych poddanych, nie trzeba było nic płacić, a jedynie karmić i odziewać. Aczkolwiek z dobrej woli i laski pana, gdy pan nie biedował, zwykle dostawali kilka (dosłownie: kilka!) złotych rocznie, np. na św. Marcina lub na Gody.

Mniej pracy miała czeladź zbrojna, ci bowiem nie mieli właściwie ciężkich obowiązków. Posługiwać przy stole, przynieść beczkę z piwnicy, odebrać wierzchnie okrycia w sieni, nocą pilnować obejścia, nade wszystko zaś asystować panu w podróżach - jeśli pan jechał w karecie, dwaj hajducy tzw. łogoszowi (łogosz - półka na bagaże z przodu lub z tyłu karocy) jechali stojąc na tylnym łogoszu, niezbędni dla wyciągania pojazdu z błota. Pacholki zbrojni też rekrutowali się przede wszystkim spośród chłopów - pan wybierał młodzieńców według siły, postury i godnej prezencji, a szkolili ich do szabli i rusznicy we własnym zakresie.

Najczęściej bywali to po prostu zwykli pacholki, jeśli jednak pan był zamożny, zwykle stroił swych zbrojnych na hajduków, który to zwyczaj począł się od króla Batorego i trwał aż po wiek XVIII. Hajducy nosili "spodnie, czyli czekczery bardzo obcisłe, długie, na lydkach spinane bardzo dużymi haftkami, srebrnymi lub pozłacanymi; na nogach nosili sznurowane ciżmy, czerwone, czarne lub żółte. Lejbik był cały obszyty ozdobami, na przedzie były pętlce. Włosy nosili hajducy długie, z tyłu rozpuszczone, z przodu pozawijane w splety, [...] nosili duże wąsy. Przykryciem głowy był okrągły kapelusz z szerokimi skrzydłami." (Bystroń 258-9).

Pod koniec XVII wieku za wzorem magnackim szerokie rzesze szlachty zaczynają też chować pajuków. Wąsaty i postawny pajuk ubierał się w "żupan długi, przepasany pasem, który był darem pańskim, na wierzch wkładał delię; zarówno żupan, jak i delia były zdobione złotymi lub srebrnymi pętlcami. Charakterystyczną oznaką pajuka była wysoka, śpiczasta czapa,



obwinięta zawojem koloru herbowego, której to czapy ani w pokoju, ani w kościele nie zdejmował z wygolonej wysoko głowy.” (Bystroń 259-260) Na ziemiach ruskich rolę zbrojnej czeladzi pełnili przeważnie Kozacy dworscy. Cała ta służba była pochodzenia miejscowego, z wyjątkiem modnego chłopca- Węgrzynka, który i tak najczęściej był Słowakiem. Rzadziej zdarzał się Tatar, Wołoszyn czy Niemiec, zwykle jeniec wojenny.

Relacje pan – sługa

Czeladź plebejska musiała znać swoje miejsce. Nie dopuszczano do spoufalania się z rodziną gospodarza, nie potrzebowano plebejów do towarzystwa, nie zwracano się do nich po opinie. Za nieposłuszeństwo i krnąbrność groziła chłosta, loch, a najczęściej “wzięcie w pysk” od rozniewanego pana. Jednak mimo surowej zwykle dyscypliny, we dworach szlacheckich panowała sympatyczna familiarność, a służbę traktowano jako część rodziny. Podczas zimowych “prządek” pani domu i panienki przebywały ze służkami w izbie czeladnej, na Wigilię słudzy zasiadali z państwem do jednego stołu i łamali się opłatkiem, panowało też poczucie wzajemnej więzi i współodpowiedzialności. W razie kłopotów pan zawsze ujmował się za sługą, a sługa stawał w obronie godności swojego pana. Który pan czy sługa tak nie czynił, narażał się na posądzenie o tchórzostwo lub nikczemność.

Nad wyraz lepiej traktowano służących pochodzenia szlacheckiego. Czasem jeszcze pan pomiałał piętnastoletnim pacholikiem (choć i tutaj dumny młodzik mógł się zawziąć i pójść precz), lecz rękodajnych swych szanował, grywał z nimi w karty albo w kości, dyskutował, pił wódkę, a często pozwalał jadać ze sobą przy stole. Stary, zniedołężniały sługa mógł liczyć na życzliwą opiekę i utrzymanie, umierający pan powierzał własne dzieci i zarząd majątkiem zaufanemu słudze, nie był też rzadkością zapis na rzecz sługi w testamencie. Sługa bowiem nie miał szans poprawy swego losu (w przeciwieństwie do rękodajnych magnackich, którzy mieli widoki na starostwa, ekonomie i wysokie urzędy), jeśli więc dobrze mu było, to zostawał sługą aż do śmierci, jeśli źle, odchodził. Niewiele miał obowiązków, a pan musiał karmić go, ubierać i do tego płacić, stąd nieraz dowcipkowano, że właściwie nie wiadomo, kto tu komu służy. Nie darmo mawiano na czeladź domini dominorum, czyli panowie panów.

A w izbie czeladnej, przy wspólnym czeladnym stole, siadał pospołu hajduk-plebej i pacholik-szlachcic. Tam pochodzenie miało niewielkie znaczenie.

Konflikty

Służba kradnie. Jeśli tylko dwór jest większy, sprzętów różnych państwo zgromadzili, a czeladź liczniejsza, tam się już złodzieja domowego nie ustrzeżesz. Więc donosicielstwo nagradzać trzeba, bo gdzie pan nie zawsze upilnuje, tam niech się służba nawzajem pilnuje. Ale i tak rzecz pewna, że nam jeden wino spijał będzie, wtóry do spiżarni sięgał, trzeci miarkę zboża ze stodoły skradnie a na targu przeda...

Okrutny pan, wielkie to dla czeladzi zmartwienie. Za byle uchybienie do lochu lub do kuny wsadza, batogami każe bijać, sam w pysk bije bez przyczyny, a i okaleczyć w gniewie umie. Nienawidzą więc takiego pana srodze, a komu odwagi stanie, ten ucieknie jak najdalej. Krnąbrny sługa to z kolei dla pana frasunek. Kiedy pan dla sługi dobry, tak on zły, leniwy i bezczelny; kiedy pan zaś karę mu wymierza, to się robi dwakroć gorszy. Prosta rzecz: ze służby precz popędzić, kijem po plecach skropiwszy - jeno że ów krnąbrny sługa często jest to frant na cztery nogi kuty, którego wielce pożytecznym bywa! Albo, nie daj Boże, zbyt wiele zna grzeszków swego pana, więc gdyby go przegnać, to gotów wszystko rozpowiedzieć.

Dumny rękodajny, toż nieszczęście! Z plebejami jeszcze łatwiej dawać sobie radę, ale gdy

się trafi niegodziwy rękodajny, ten samego pana potrafi sponiewierać, przy ludziach znieważyc, a “upiwszy się [...] czasem z nim i za łeb idzie, mówiąc że tak dobry jako i ty”, powiada pisarz z końca XVI w. Gdy więc pan łagodny jest a dobrotliwy, służba łatwo wchodzi mu na głowę.

Dzikie Pola

Przyjechał do mnie szlachcic, co po dworach żebrze, chudych para szkap we wozie, a bajduk we srebrze. (cytat niedokładny, ale zacny!)

Dostatnio ubrany, krzepki i postawny sługa jest taką samą wizytówką zamożności i powagi szlachcica, jak wspaniały rumak, paradna broń czy stroje. Jeśli tylko szlachcic ma jakieś ambicje, nie może podróżować bez pacholka. Dlaczego więc SK ma stanowić wyjątek? Pachol zawsze się przyda, będzie konie oporządzał, na posylki biegał, czyścił oręż i ubrania latał, w polu strawy uwarzy, w mieście dobytku przypilnuje, w nocy straż trzymał będzie, a i w bijatyce nie zawadzi. Koszta niewielkie, bo zje byle co, podłym piwem albo zgoła wodą gardło splucze, a 3 złote na rok weźmie. A najać najłatwiej człowieka luźnego, co się po gościach włóczy. Wiele zalet takowy posiada, bo wytrwały, bywały, do trudów nawykły - ale też i nigdy nie wiadomo, czy nie złodziej albo jaki szalawiła, co się rychło służbą znudzi i ucieknie.

Scenka wzięta z powieści “Zemsta księcia” R. Jegorowa (streszczenie):



SK jadąc gościńcem zauważa dwóch ludzi, którzy na jej widok ukrywają się w krzakach. Rzecz jasna, sprawę należy wyjaśnić, więc Panowie Bracia przetrząsnawszy gęstwinę wyciągają przerażonych chłopów, ojca i syna, którzy błagają o łaskę. Obaj wycieńczeni, syn zaś poraniony i okaleczony, widać że wziął srogą chłostę, szablą zaś odcięto mu ucho. Zmierzają, jak mówią, do Warszawy, aby prosić króla o sprawiedliwość. Są bowiem kmieciami z królewszczyny, którą zarządza okrutny i łamiący prawo starosta. Raz już składali chłopie skargę u króla, ów zaś wydał glejt przywołujący starostę do porządku. Lecz gdy chłopie wręczyli glejt starości, ten wpadł we wściekłość, papier podarł, porwał się do szabli i poranił kmiotków, kazał pożreć strzępki glejtu i pod pręgierz wsadził. Ojciec zaś, syna nocą z pręgierza uwolniwszy, uszedł wraz z nim ze wsi szukać ratunku u monarchy. “Król, ojciec nasz, z głodu zginąć nie pozwoli,” mówią. Na takie dictum, ujrawszy odwagę, uczciwość i wytrwałość kmieci, szlachcic wziął obu

na służbę. Kto zaś gra husarzem, towarzyszem pancernym, krzykaczem sejmikowym czy innym zamożnym i dostojnym typem, musi mieć własnego pacholika. Dla Starosty Gry to pewien kłopot, bo kolejny BN do poprowadzenia, ale i piękna okazja do wikłania SK w rozmaite awantury. Wszak pan za pacholkiem winien się ujmować - a niech taki w mieście co nabroi, zwadzi się z kimś, coś ukradnie, albo chociaż spije się na umór - i już Kompania zgrzyta zębami a w szable trzaska.

A sprytny i godny zaufania chłopiek doskonałym będzie, gdy trzeba dyskretnie zdobyć jakieś wiadomości. Na służbę mało kto zwraca uwagę, więc łatwiej mu wcisnąć się gdzieś, podsłuchać rozmowę, zaprzyjaźnić się z innym sługą i wyciągnąć informacje. Służba zawsze dużo widzi, dużo słyszy, a wie więcej, aniżeli panom się wydaje. Trzeba tylko pamiętać, że naszych sług również się to tyczy – ze złej woli czy z głupoty mogą nas zdradzić.

Podział Administracyjny – Autorstwa Michała Mochockiego

Předstawiam Waszmościom podział ziem Rzeczypospolitej Obojga Narodów jaki historycznie powstał. Materiały niniejszy w oparciu o niezwykle zacną i cenną w swej zawartości księgę napisaną przez JWP Zygmunta Glogera „Geografia historyczna ziem dawnej Polski”. Po wszelkie szczegóły do niej Waszmościów odsyłam.

Wielkopolska

Województwo poznańskie: sejmik w Środzie (wspólnie z woj. kaliskim). Powiaty: walecki (gród), poznański (gród generalny), kościański (gród mniejszy), ziemia wschowska (gród). (Uwaga: gród mniejszy (nazwa niehistoryczna) oznacza gród rządzony przez burgrabiego ziemskiego, podległego staroście generalnemu wielkopolskiemu.) Wojewoda: 1628-IV 1637 Jan Opaliński, IV 1637-1655 Krzysztof Opaliński.

Województwo kaliskie: sejmik: w Środzie (wspólnie z poznańskim). Powiaty: kaliski (gród mniejszy), pyzdrowski (gród mniejszy), koniński (gród mniejszy), gnieźnieński (gród mniejszy), kcyński (gród mniejszy), nakielski (gród). Wojewoda: 1628-1652 Zygmunt Grudziński.

Województwo łęczyckie: sejmik w Łęczycy. Powiaty: łęczycki (gród), brzeziński, orłowski. Wojewoda: 1627-1637 Stanisław Radziejowski, 1637-I 1639 Maksymilian Przerębski, I 1639-1653 Stefan Gembicki.

Województwo sieradzkie: sejmik w Szadku; z. wieluńska w Wieluniu. Powiaty: sieradzki (gród), szadkowski, piotrkowski (gród); ziemia wieluńska (powiaty: wieluński (gród) i ostrzeszowski (gród)). Wojewoda: 1634-VII 1645 Kasper Denhoff.

Województwo podlaskie: sejmik w Drohiczynie i Mielniku. Ziemie: bielska (gród w Brańsku), drohiczyńska (gród), mielnicka (gród). Wojewoda: 1625-1633 Andrzej Chądzyński, 1633-1634 Paweł Szczawiński, 1634-1648 Stanisław Niemira.

Kujawy – prowincja wielkopolska

Województwo brzeskie kujawskie: sejmik w Radziejowie (wspólnie z inowrocławskim). Powiaty: brzeski (gród), radziejowski (gród), przedecki (gród), kowalski (gród), kruszewicki (gród). Wojewoda: 1620 - 1637 Jakub Szczawiński, 1637 - 1643 Andrzej Kretkowski, 1643 - 1652 Jan Szymon Szczawiński.

Województwo inowrocławskie: sejmik w Radziejowie (wspólnie z brzeskim kujawskim); ziemia dobrzyńska w Lipnie. Powiaty: bydgoski (gród), inowrocławski (gród); ziemia dobrzyńska z

powiatami: dobrzyńskim, rypińskim, lipnowskim (gród w Bobrownikach). Wojewoda: 1630 - 1651 Hieronim Radomicki.

Mazowsze – prowincja wielkopolska

Województwo mazowieckie: sejmiki w Czersk, Warszawa, Wizna, Zakroczym, Ciechanów, Łomża, Różan, Liw, Nur. Ziemie i powiaty: ziemia czerska: czerski (gród), grójecki, warecki, garwoliński, ziemia warszawska: warszawski (gród), bloński, tarczyński, ziemia wyszogrodzka: wyszogrodzki (gród), ziemia zakroczymska: zakroczymski (gród), serocki, nowomiejski, ziemia ciechanowska: ciechanowski (gród), przasnyski, sąchocki, ziemia wiska: wiski (gród), wąsoski, radziłowski, ziemia łomżyńska: łomżyński (gród), kolnieński, zambrowski, ostrolęcki, ziemia różańska: różański (gród), makowski, ziemia liwska: liwski (gród), ziemia nurska: nurski (gród), ostrowski, kamieńczykowski. Wojewoda: 1630-1651 Stanisław Warszycki.

Województwo płockie: sejmik w Raciążu. Sądy ziemskie: Bielsk, Sierpc, Plock. Ziemie: plocka (powiaty: plocki [gród], bielski, raciąski, sierpecki, płoński) i zawkrzeńska (powiaty: niedzborski, szreński i mławski). Wojewoda: 1617-1647 Jan Stanisław Karnkowski.

Województwo rawskie: sejmiki w Rawie, Sochaczewie i Gąbinie. Ziemie: rawska (powiaty: rawski [gród] i bielski), sochaczewska (powiaty: sochaczewski [gród] i mszczonowski) i gostyńska (powiaty: gostyński [gród] i gąbiński). Wojewoda: 1627- 1642 Filip Molucki.

Prusy Królewskie – prowincja wielkopolska

Województwo pomorskie (stolica: Gdańsk): sejmiki w: Człuchów, Tuchola, Świecie, Puck, potem „generalik pomorski” w Starogrodzie. Sejm generalny pruski: na zmianę w Grudziądzu, Gniewie, Starogrodzie. Powiaty: człuchowski, gdański, mirachowski, nowski, pucki, świecki, tczewski, tucholski; terytorium Gdańska. Sądy ziemskie: tam gdzie sejmiki. Gród sądowy: Skarszewo. Wojewoda: 1630-1643 Paweł Jan Działyński, 1643-1648 Gerhard Denhoff, 1648-1656 Ludwik Wejher.

Województwo chełmińskie: sejmik - przedsejmowy w Kowalewie, deputacki w Radzynie. Powiaty: chełmiński (gród w Kowalewie) i michałowski; terytorium Torunia. Sądy ziemskie w Brodnicy i Nowym Mieście. Wojewoda: 1626-1643 Melchior Wejher, 1643-1647 Mikołaj Wejher, 1647-1648 Jan Działyński.

Województwo malborskie z Księstwem Warmińskim: sejmik w Dzierzgoniu (gród). Powiaty: malborskie jako jeden powiat; Księstwo Warmińskie (11 komornictw); terytorium Elbląga. Wojewoda: 1629-1641 Samuel Konarski, 1641-1643 Mikołaj Wejher, 1643-1657 Jakub Wejher.

Małopolska

Województwo krakowskie: sejmik w Proszowicach. Powiaty: krakowski (gród), proszowski, lelowski, księski, szczyrzecki, sądecki (gród), czchowski, biecki (gród). Nadto: ziemia spiska, księstwo oświęcimskie (gród), księstwo zatorskie. Nadto: księstwo siewierskie (prywatne

księstwo biskupów krakowskich). Wojewoda: 1620- 1637 Jan Tęczyński, 1638-1649 Stanisław Lubomirski.

Województwo lubelskie: sejmik w Lublinie. Powiaty: lubelski (gród) i urzędowski; ziemia lukowska (gród). Wojewoda: 1630-1649 Piotr Aleksander Tarło.

Województwo sandomierskie: sejmik w Opatowie. Sądy ziemskie: Sandomierz, Radom, Stężyca. Powiaty: ziemia sandomierska: sandomierski (gród), wiślicki, pilźnieński (gród w Nowym Mieście Korczynie dla wiślickiego i pilźnieńskiego), ziemia radomska: radomski (gród), opoczyński (gród), checiński (gród), ziemia stężycka: jeden powiat (gród). Sejmik generalny Małopolski: Nowe Miasto Korczyn (dla województw: krakowskiego, sandomierskiego, lubelskiego, podolskiego, wołyńskiego). Wojewoda: 1625-1633 Stanisław Koniecpolski, 1633-1636 Mikołaj Firlej, XI 1636-III 1638 Jerzy Ossoliński, IV 1638-1645 Krzysztof Ossoliński

Ukraina – prowincja małopolska

Województwo kijowskie: sejmiki w Kijów, Żytomierz, Owruż. Powiaty: kijowski (gród), żytomierski (gród), owrucki (gród). Sąd ziemski: w Kijowie. Uwaga: W Żytomierzu i Owrużu są grody niesądowe – nie ma tam sądów grodzkich, ale są kancelarie grodzkie oraz starostowie z prawem egzekwowania wyroków. Starostwo kijowskie zawsze należy do wojewody. Wojewoda: 1630-1649 Janusz Łohojski- Tyszkiewicz.

Województwo braclawskie: sejmik: w Braclawiu. Powiaty: braclawski, zwinogrodzki, winnicki (gród). Sądy ziemskie: Braclaw i Winnica. Wojewoda: 1631 - 1636 Stanisław "Rewera" Potocki, 1636 Łukasz Żółkiewski, 1636 - 1646 Mikołaj Potocki.

Województwo czernichowskie (od 1635): sejmik w Czernichowie. Sądy ziemskie: w Czernichowie i Nowogrodzie Siewierskim. Powiaty: czernichowski (gród) i nowogrodzki (gród). Wojewoda: 1635-1652 Marcin Kalinowski.

Ruś czerwona, Wołyń, Podole – prowincja małopolska

Województwo ruskie: sejmiki - przedsejmowe i relacyjne w Sądowej Wiszni; deputackie i gospodarcze we Lwowie, Przemyśle, Sanoku; całkiem osobne (wszystkie) sejmiki w Haliczu i Chelmie. Ziemie i powiaty: ziemia lwowska: powiat lwowski (gród) i żydaczowski (gród), ziemia przemyska: powiat przemyski (gród) i przeworski, ziemia sanocka (gród), ziemia halicka: powiat halicki (gród), trembowelski (gród), kołomyjski, ziemia chelmska: powiat chelmski (gród) i krasnostawski (gród). Wojewoda: 1628-1638 Stanisław Lubomirski, VI 1641-IV 1646 Jakub Sobieski, 1646- 1651 Jeremi Michał Wiśniowiecki.

Województwo wołyńskie (stolica: Łuck): sejmik w Łucku. Powiaty: łucki (gród), włodzimierski (gród) i krzemieniecki (gród). Wojewoda: 1630-1653 Adam Aleksander Sanguszko.

Województwo bełskie: sejmik: w Bełzie. Powiaty: powiat bełski (gród), grabowiecki (gród), horodelski (gród), lubaczowski; ziemia buska (gród). Wojewoda: 1620-III 1636 Rafał Leszczyński, 1636-1638 Konstanty Wiśniowiecki, 1638-VI 1641 Jakub Sobieski, 1641-1657 Krzysztof Koniecpolski.

Województwo podolskie (stolica: Kamieniec): sejmik w Kamieńcu. Powiaty: czerwonoogródzki, kamieniecki (gród generalny), latyczowski (gród). Uwaga: starosta generalny (general) podolski dzierży oba grody. Wojewoda: 1630-1633 Marcin Krasicki, 1633-1636 Marcin Kazanowski, 1636-1653 Stanisław "Rewera" Potocki.

Inflanty – kondominium Korony i Litwy

Województwo wendeńskie z ziemią piltyńską, enklawa w Kurlandii: Wojewoda: 1627 - 1641 Joachim Tarnowski, 1641 -1643 Tomasz Sapieha ciwun korszewski, 1643 -1648 Gerard Denhoff.

Województwo dorpackie: Wojewoda: 1627 -1634 Kasper Denhoff, 1634 -1640 Gothard Jan Tyzenhauz, III 1641 -1651 Andrzej Leszczyński.

Województwo parnawskie: Wojewoda: 1628 -1633 Piotr Tryzna, 1633 -1640 Konstanty Polubiński, XII 1640 -VI 1642 Ernest Magnus Denhoff, 1642 -1645 Jan Zawadzki, 1645 -1646 Jerzy Littawor Chreptowicz, XI 1646 -1659 Henryk Denhoff.

Wielkie Księstwo Litewskie

Województwo wileńskie: sejmiki w Wilno, Oszmiana, Lida, Wilkomierz, Brasław. Powiaty: wileński (gród), oszmiański (gród), lidzki (gród), wilkomierski (gród), brasławski (gród). Sądy ziemskie: w stolicach powiatów, wyjąwszy oszmiański - w Miadziolu. Sejmik generalny województwa: w Wilnie. Sejm generalny Litwy: w Wilnie (tzw. konwokacja wileńska). Wojewoda: 1623 -1633 Lew Sapieha, 1633 - 1640 Krzysztof Radziwiłł.

Księstwo Żmudzkie (stolica: Wornie): trakty (odpowiednik powiatów): Ejragoła, Wilki, Wielona, Rosienie, Widukle, Kroże, Tendziagoła, Jaswony, Szawle, Wielkie Dyrwiany, Małe Dyrwiany, Berżany, Užwenta, Telsze, Retow, Pojury, Wieszwiany, Korszew, Sządów, Gondinga, Twery, Potumsza, Birżiniany, Polonga, Powendeń, Mendingiany, Korklany, Zokany, Užgiris. Sejmik: Rosienie. Sądy ziemskie i grodzkie: Rosienie, Telsze (oba grody są starosty żmudzkiego). Starosta żmudzki (obieralny): 1618 -1641 Hieronim Wołłowicz, 12 IV 1647-30 III 1653 Janusz Radziwiłł.

Województwo trockie: sejmiki w Troki, Grodno, Kowno, Poniewież. Powiaty: trocki (gród), grodzieński (gród), kowieński (gród), upicki (gród). Wojewoda: 1626 - 1640 Janusz Skumin Tyszkiewicz, X 1640 -VII 1642 Piotr Pac.

Województwo brzeskie litewskie: sejmiki w Brześć, Pińsk. Powiaty: brzeski (gród) i piński (gród). Wojewoda (bez uprawnień starosty): 1631 -1635 Aleksander Ludwik Radziwiłł, XI 1638 - VII 1642 Mikołaj Krzysztof Sapieha.

Województwo nowogrodzkie: sejmiki Nowogródek, Wolkowysk, Słonim. Powiaty: nowogrodzki (gród), wolkowyski (gród), słonimski (gród); Księstwo Słuckie. Wojewoda: 1618 - 1638 Mikołaj Sapieha, 1638 - ? Aleksander Słuszk, I 1643 - IV 1646 Tomasz Sapieha.

Województwo mińskie: sejmiki w Mińsk, Rzeczyca, Mozyrz; sejmik generalny województwa w Mińsku. Powiaty: miński (gród), rzeczycki (gród) i mozyrski (gród). Wojewoda (bez uprawnień

starosty): 1631-1633 Balcer Strawiński, 1633-1638 Aleksander Słuska, 1638- ? Mikołaj Krzysztof Sapieha

Województwo mścisławskie: pojedynczy powiat: gród, sąd ziemski i sejmik w Mścisławiu. Wojewoda: 1626-1636 Mikołaj Kiszka, VIII 1647-1650 Fryderyk Sapieha.

Województwo smoleńskie: sejmiki w Smoleńsku, Starodubowsku. Powiaty: smoleński (gród) i starodubowski (gród). Wojewoda: 1625-1639 Aleksander Gosiewski.

Województwo witebskie: pojedynczy powiat: gród, sąd ziemski i sejmik w Mścisławiu. Wojewoda (obieralny): 1629 - XI 1638 Samuel Sanguszko, 15 VIII 1646 - ? Paweł Jan Sapieha.

Województwo połockie: pojedynczy powiat: gród, sąd ziemski i sejmik w Połocku. Wojewoda (obieralny).

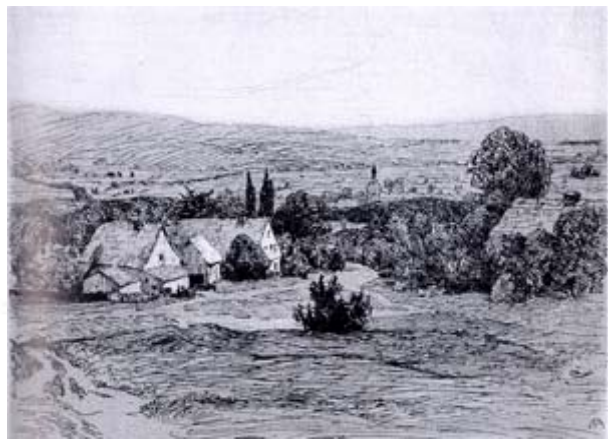
Wsi zacnej opisanie – Autorstwa Łukasza Marka

Wrony h. Topór

Czołem, Waszmościowie!

Zapraszam, zapraszam, tutaj do alkierza, może
chętni na miód lub porządny warecki browar,
kłaniam się... Łukasz Marek Wrona herbu Topór,
czołem! O, widzę, że już dużą kompanię mamy,
może mogę się z wami podzielić moją jakże wesołą
nowiną... tak? Wybornie! No to zaczynam...

Wiosek w naszej ojczyźnie co niemiara, bez liku, więcej niżli gwiazd na bezchmurnym niebie lub rodzajów trunków w krakowskim szynku. Sami przecie nie na jednej siedzicie, a jeśli by tak było – to fora ze dwóra, bom nie z chudopacholkami chciał gadać. O! widzę, iż nikt nie wyszedł, zacnie, co by się działo, jakby magnaci i karmazyni w jednym alkierzu z gołotą siedzieć musieli. Ale wracając do wątku, Bóg takiego psikusa nam uczynił, że prowincje tak wymieszał, że jedne bogate inne zaś biedą cuchną, to samo więc musi się tyczyć wiosek. I tak, nie równać kamiennych i ceglanych pruskich majątków z wzniesionymi z mułu i pokrzyw ukraińskich chutorów. Ale w sumie ja też nie o tym chciałem. Mianowicie, nie dalej jak miesiąc temu nabyłem od pewnego szlachetki dobrze prosperującą wieś. Ów właściciel na gwałt czerwonoćów potrzebował, chyba jakiś dług na nim ciążył, razem z wierzycielami – bynajmniej nie garstką ospałych mołojców. Więc gotówką zapłaciłem, akt własności otrzymałem, nazwy się dowiedziałem – Chabówka. Tedy ruszam obaczyć nową ziemię.



Z Krakowa do onej miejscowości jest nie więcej jak pół dnia konnej jazdy, więc na wstępie już wielki pożytek, blisko na targ, by płody sprzedawać. Jadąc od północy, często przecinamy parowy, wawozy, przekraczamy w bród male rzeczki. Wszystko to po to, by za chwilę stanąć w małej aczkolwiek mocno rozciągniętej w terenie wiosce. Objeżdżając ją wkoło, widzimy opatulający ją od wschodu na wysokim wzniesieniu gęsty las z podniszczonym tartakiem, w którym od lat już nie wytwarzają desek. Po przeciwnej stronie zaś przepływa znaczna rzeka Rabą zwana, nad którą wznosi się zamieszkiwany przez Berkowskich młyn. Podobno kiedyś byli tu panami i nawet dwór z czeladzią posiadali, lecz poprzedni właściciel jakieś pergaminy znalazł i kaduka im zasadził, dwór pałac i młyn z tysiącem beczek wody dziennie w dzierżawę puścił. Mojego hajduka na rozmowę do nich wysłałem. Co się okazało? Choć czynsz dalej płacić będą, na złość użytku z posiadanego dobra czynić nie będą. Trza się będzie z szablicą do nich w gości przejść.

Dalej jadąc w głąb wsi, minąłem kilka chłopskich domostw, bardzo przyzwoitych i

zamożnych, oczywiście jak na chłopskie warunki. Następnie drewniana kapliczka, z cennym obrazem św. Józefa, prowadzącego za wodze osiołka z żoną swą. Szkoda, bo jakem się wywiedział, plebana we wsi nie ma i wierni do sąsiedniej miejscowości, to jest Rabki muszą co niedziela chadzać, a gorliwsi i co dzień. Ale za to, ku ucieście reszty pospólstwa, karcznię mamy. Dużą, piętrową, bowiem Chabówka na ważnym szlaku leży z Tater do Krakowa, a idąc szerzej – z Hellady do Chłańska. Często więc zatrzymują się w niej liczni kupcy, panowie magnaci co z wojaży wracają oraz liczne chłopstwo, co cuda obaczyć jedzie na Jasną Górę. Szynkuje w niej Azbek Szaka...coś tam, Ormianin w każdym razie i dobrze, bo Żyda na zagrodzie bym nie zdzierzył i znów u księdza z zabójstwa trza by się spowiadać.



To tyle z takiego ogólnego opisu, no i jak Panowie Bracia – wydaje się korzystny zakup, czyż nie? Od pisarza, którego stary właściciel trzymał, dostałem solidnie opracowany zapis dóbr i spis wszystkich dusz w folwarku. Tak też przytoczę wam niektóre paragrafy, byście porównali z waszymi majątkami.

I tak, 4 pańskie a prawie 20 kmiecych lanów ziemi, dwa tuziny dymów – jak wspominałem majątnych, 266 dusz, bardzo dużo dzieciarni, ale to dobrze, będzie miał kto za lat parę w polu robić. Postanowiłem, iż

cztery dni z łana chłop pańszczyznę będzie odrabiał, mało tego – skoro zamożni, to złotego czynszu płacić będą i daninę na próg czterech złotych ustanowiłem. Głównie w zwierzynie, a bom zapomniał dodać, iż tu przebogata okolica i raj dla łowczych i myśliwych. Tak nawiasem, to rzecz jasna zapraszam waszmościów na polowanie, do moich nowych lasów. Więc w zającach, ale i też hodowlanych bestyjkach, to jest gęsiach, kurach czy od czasu do czasu jakimś cielątku. Oczywiście u nas, co ja gadam...u Mnie! Zboża najwięcej zbieramy, tedy nie kryję, że i tego dobra z kilka korców muszą mnie oddawać.

Wracając do tego Azbeka, tak żem się z nim ugadał, iż 8 czerwońców winien mi płacić, od tego nie zbiednieje, gości ma pod dostatkiem, więc zastanawiam się, czy jeszcze więcej od niego nie pobierać – jak myślicie, przyjaciele? A teraz wam powiem, na jaki koncept żem wpadł. Wymagujecie sobie, waszmościowie, że w miejscu, gdzie trakt najbliższy rzece jest, mam zamiar celną komorę wznieść, by opłaty (w wysokości dwóch groszy) za użytkowanie mej drogi pobierać. Zastanawiacie się: a czemu to akurat przy rzece, hę? A bo zważcie, iż kilka kroków dalej zastawię drogę, rozkopię, pniakami zagrodzę i na nowo w stronę rzeki poprowadzę. Tam zaś prom ustanowię – 3 grosze od głowy za przewóz na drugą stronę. Ale przecież człek chce z powrotem na trakt wrócić, którym zamiar miał jechać, proszę bardzo – znów promem na Chabówkę, 5 groszy i jesteśmy kilkadziesiąt sążni za zablokowaną drogą. Jak łatwo wyliczyć, cała ekspedycja będzie wzbogacać moją sakiewkę o całe dziesięć groszy. Ma się głowę do gospodarowania, jużem chłopom kazał roboty rozpocząć.

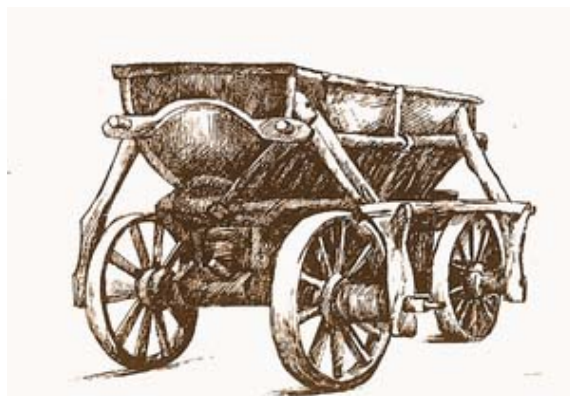
Oprócz tego do folwarku należy stadnina, Żurem zwana a w niej tuzin wierzchowców, większość dobrej kondycji, więc czasem jakiś pan zechce w przejeździe zakupić któregoś rumaka, czy to dzianeta lub bachmata. W piśmie od pisarczyka stały jeszcze jakoweś cyfry i liczby, co za dochody uważam, ale mierne one były w poprzednich latach – widać gospodarz kpm był.

Niż o sumach, wolę ja napomknąć o dworze, jaki zastałem w Chabówce. Wznosi się on przy Worówce (tak ten kawałek wsi chłopi zowią), na pagórku przecinanym przez malutki strumyczek, wpadający potem do rzeki. I mniej więcej tak wygląda: Z zewnątrz jak zwykły średnio majątny, z drewna rzecz jasna, z bocznymi alkierzami, piętrowy, para kolumnienek przed wejściem i z masywnymi a obronnymi drzwiami, co dziwuje mnie, bo tu okolica spokojna. Po

boku stajnia, lamus niewysoki, obora i łaźnia na uboczu. Wokoło pełno małych działkowych ogródków z kwiatami i warzywami, te już z tyłu dworu, by goście po marchewkach nie deptali. Stajnia zaś, mówiąc dokładniej, cztery konie mieści, ale bardzo cherlawe, mówię! Właściciel o nic tu nie dbał, toż to chłopcy chyba lepiej żyły. A jak się sprawa ma wewnątrz...tu już lepiej, sprzętów co niemiara, trochę sztuki na ścianach i mebli po pokojach, a i piwniczka należycie zaopatrzona. A właśnie, zapraszam waszmościów do mnie na biesiadę, pokosztujecie moich nowych nabytków! Tedy licząc mam: kilkanaście srebrnych tac i talerzy, trochę pozłacanych kufli, oraz multum zwykłych a przeróżnych dzbanów i kufli. Piękny zrobiony z dębowego drewna antalek, naznaczony wizerunkiem Dionizosa, patrona pijanic i moczymordów. Sprowadzone z Wenecji krzesło, dwa tutejsze lecz porządne stoły, kredensik, zgrabną komódkę, ściany w kobiercach, bynajmniej nie osmańskich, siłę ksiąg w osobnym gabinecie. A nadto potężny arsenał, rzec by można Wawelska zbrojownia, widać tamten gospodarz bać się czego miał, a raczej kogo. Trochę szablic, osobliwy rapier, berdysze dla hajduków oraz mnóstwo broni palnej, to jest pistoletów, samopalów, a nawet jeden niderlandzki muszkiet, oj, potężna to broń. Dziwuję się, iż gospodarzyna tego nie sprzedała, by gotówkę zdobyć, tylko całą wieś za grosze puścił, spieszo mu musiało być.

Dość już tego chwalenia się o sprzętach, Żydzio! miodu dolej, byle szybko! A wam, kompani, o służbie coś opowiem. Pierwej po przyjeździe wszystkich ze dworu usunąłem i swoich począłem na funkcje obsadzać. Sześciu chłopca z okolicznych wsi poprzydzielałem na stajennych, parobków czy sługusów, urodziwą niewiastę do kuchni dałem, Józia jej jest a z Rdzawki pochodzi, przednie kucharzy jeno niemowa z urodzenia. Mając dobre serce, po dwa złote na święty Marcin płacić im będę, a co!

Trudniejsza sprawa się ma ze szlachtą, co mi potrzebna do pomocy we dworze. Prócz pisarza, którego jako jedynego ostawiłem i lowczego, com się na niego natknął po lesie spacerując, nie mam oficjalistów dworskich. Tedy tuszę, że waszmościowie kogoś mi polecicie, bo byle hreczkosieja nie chcę, ale i jezuickiemu wychowankowi też podziękuję, jeszcze mi majątek roztrwoni. A wracając do lowczego, okazało się, iż to Wołoszyn, który od wiosen paru po tych okolicach się błąka, lasy pierwszorzędnie zna i w arkanach myślistwa prym wiedzie. Byłoby lepiej, jakby szlachcic, ale trudno, Hrvát (bo tak się zowie) z cieszynek cuda zdziałać potrafi, a o zabawę na łowach zadbać też umie.



Słońsk i Ciechocinek – Autorstwa malla

Ciechocinek i sąsiadujący Słońsk to dość stare terytoria. Zwłaszcza Słońsk, o którego istnieniu wspomina Jan Długosz sugerując, że gród istniał już w 1043 roku¹. Gród ten rozwijał się i w pierwszej połowie XIII wieku uzyskał miano kasztelanii. Podstawą bogactwa mieszkańców była sól, której warzenie straciło na znaczeniu dopiero pod koniec XIV wieku, kiedy głównym źródłem soli stały się żupy wielickie i bocheńskie. Od tego czasu Słońsk tracił swe znaczenie, aż w 1598 roku parafię tą opisano jako wieś Słońsko. Wieś rozłożona była na 25 łanach, a zamieszkiwało ją 24 kmieci. Dość zamożnych, bo jeden z nich sam ufundował kaplicę przy kościele. Wieś położona była na dość nisko położonym terenie, przez co nie lada utrapieniem były powodzie, a w najbardziej interesujących graczy czasach leżała ona na lewym brzegu Wisły (rzeka miała naonczas koryto przesunięte ku zachodowi). Jako właściciele wsi wymieniana się Służewskich, Karnkowskich, Dziwanowskich, Niemojewskich i Kościelskich. Liczne powodzie i zarazy sprawiły, że właściciele wsi zaczęli ściągać olenderskich i niemieckich osadników, zwłaszcza luteran i menonitów. Jak podają przekazy² osadników osiedlano w Słońsku (1605r.; głównie śląscy Niemcy) i okolicznych wioskach: Brzoza (1606r.), Otłoczyn (1598r.) i Wołuszewo (1628r.). Osadnicy gospodarzyli inaczej niż rdzenni mieszkańcy. Domy budowali na specjalnych nasypach (tzw.: trepy), zaś pola przecinali rowami odwadniającymi. Cechowali się wyjątkową solidarnością i bardzo surowymi zasadami moralnymi. Od 1638 roku w domu rodziny Mielke działała szkoła olenderska. Częstą przyczyną sporów pomiędzy osadnikami a starostwem było niewypelnianie obowiązku dbania o wał przeciwpowodziowy (specjalne przywileje w zamian za tą daninę nadał osadnikom Władysław Waza w 1635 roku).

Nieco inaczej kształtowała się historia Ciechocinka. Jak się uważa wieś założyli mieszkańcy Ciechocina, a nową osadę nazwano Małym Ciechocinem. W 1520 roku wieś nosi już nazwę Ciechocinek. Wieś była niewielka, a zamieszkiwało ją raptem kilku chłopów bez ziemi i dopiero w 1670 roku odnotowano istnienie niewielkiego folwarku (aczkolwiek zapewne istniał wiele lat wcześniej). W latach wieś 1489-1550 należała do Siemikowskich h. Oksza. Od 1550 do 1580 do rodziny Sobiesierskich h. Poraj po czym przeszła w ręce Służewskich ze Służewa h. Sulima. Nie cieszyli się nią długo, bowiem już w 1591 właścicielem został Piotr Potulicki h. Grzymała. W 1639 roku wieś przejęli Niemojewscy h. Szeliga. Za pierwszego właściciela (XIV w.) uznaje się Przedpełka ze Służewa h. Pomian mającego w swych rękach jeszcze Kobyleblota i folwark Czajki.

Obie wsie, Słońsk i Ciechocinek, leżały na terenie województwa inowrocławskiego, powiat inowrocławski, a później podgórski. Okolica jest bardzo zróżnicowana. Tędy płynie Wisła, tędy starorzecze znaleźć można, pełne bagien i stojącej wody, a tutaj znów jeszcze starsze starorzecze, które teraz wygląda jakoby dolina jakowaś. Na 1 kronika Jana Długosza wspomina o pomocy Slunenesów (Słończyków); Marcin Kromer opisał, że naonczas mieszkańcy Słońska

¹ Kronika Jana Długosza wspomina o pomocy Slunenesów (Słończyków); Marcin Kromer opisał, że naonczas mieszkańcy Słońska trudnili się głównie rozbójem i grabieżą

² A Breyer „Das Waichseldorf Słońsk, die älteste dt. Siedlung in ehem Kongresspolen, Volksfreund Kalendar,“ Łódź 1928, s.147-150

trudnili się głównie rozbojem i grabieżą 2 A. Breyer "Das Weichseldorf Słońsk, die alteste dt. Siedlung in ehem Kongresspolen, Volksfreund Kalender", Łódź 1928, s.147-150. obrzeżach owych dolin często napotkać można piaszczyste skarpy, które mogą okazać się nie lada problemem przy bardziej szaleńczej jeździe konnej. Od zachodu taka stara, rzeczna skarpa ma kilkanaście metrów wysokości. W wielu miejscach napotkać można wyjątkowo gęste zarośla, a tu i ówdzie tajemnicze uroczyska. Na polowania szlachta wybiera się na prawy brzeg Wisły, bo tam szczególnie gęsty bór sosnowy jest, w którym pełno zwierza się kryje.

Pomysły na przygody

Pomiędzy mieszkańcami Słońska i innych wiosek często dochodziło do sporów; nawzajem na siebie napadano i dobra grabiono; nie lada zaskoczeniem może być widok skradzionej krowy transportowanej na chybotałowej łodzi przez Wisłę; na licznych w tej okolicy kępach wiślanych, często osłoniętych zabagnionym starorzeczem, mogą kryć się pospolicci rozbójnicy.

Możliwym jest zaciekły spór dwóch rodzin szlacheckich (nazwiska łącznie z wyżej wymienionych wybrać) nie tyle o ziemię słońską czy ciechocińską, ale o sól; dochodowy to dość interes, przeto soli warzeniem zainteresować się mogą nie tylko najstarsi wrogowie rodziny, ale i zupełnie obce rody.

Nie lada strachu Panom Graczom napędzić mogą strachy, które krążyć mogą w dwóch miejscach; jedno to okolice jednej z kęp wiślanych, gdzie Panowie Bracia mogą po ćmoku przejeżdżać, a gdzie niewielka rzeczka wpada do Wisły tuż przy złączeniu starorzecza z głównym korytem rzeki, a gdzie to wielu kmieci się utopiło; co wrażliwsi mogą zaklinać się, iżże jakoweś topielice³ widzieli; drugie miejsce posępniejszym się zdaje, a położone jest na północny zachód od Słońska; posępniejszym bo to tu masowa mogiła umrzyków, gdzie od kilkunastu pokoleń chowa się zmarłych w czasach zarazy.

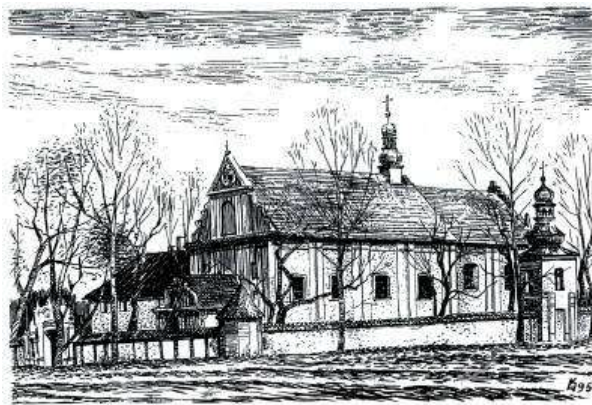
Na jednym z brzegów zabagnionego obecnie starorzecza pokazuje się prasłowiański duch wyglądający jak młoda waćpanna z długimi, zielonymi włosami; co bardziej zabobonni Panowie Bracia mogą przypomnieć sobie, że taki duch jest ludziom przyjazny i zwykle opiekuje się skarbem; jeśli kompanija za jego wydobywanie się weźmie kmiecymi rękami, tedy można sobie z nich podworować jako skarb dając zanego bałwana skryształizowanej soli; skarb to prawdziwy, acz z pewnością nie takiego zachłanni Waszmościowie szukali.

Zabawnym, choć zapewne nie dla Panów Braci, będzie pojedynek rozegrany w basenach z solanką; każda rana i każda wywrotka do słonej wody będzie z pewnością zapamiętana do końca żywota, a nie lada problemem mogą okazać się chamskie zagrania jak rzucenie garścią soli w oczy.

Nie lada krwi popsować może złośliwy szlachcic mieszkający w sąsiedniej wsi Raciążek; szczególnie trudno będzie go z siedziby wykurzyć, bo nie dość, że szczywany, to jeszcze stary, murowany zameczek zajmuje, którego na szczycie arcystrome go wzniesienia położony jest, a dostęp jesienią i wiosną dodatkowo utrudnia Wisła, szeroko rozlewająca się po nizinie.

Bydgoszcz w XVII wieku – Autorstwa Krzysztofa Kozłowskiego

Bydgoszcz w wiekach XVI – XVIII stanowiła znaczny ośrodek handlowy. Ważną rolę odgrywały targi i jarmarki. Pierwsze wzmianki o nich podaje przywilej Kazimierza Jagiellończyka z 1484 roku. Czytamy w nim, iż w Bydgoszczy odbywać się mają trzy jarmarki. W dniu św. Agnieszki (21 stycznia), św. Idziego (1 września), św. Marcina (11 listopada), oraz targi tygodniowe w każdą sobotę. Na mocy późniejszego przywileju Zygmunta Augusta z 1555 roku Bydgoszcz otrzymuje jeszcze jeden jarmark – po oktawie Bożego Ciała. Przed 1669 rokiem uzyskano nadto prawo do organizacji dwóch kolejnych jarmarków – na św. Antoniego (13 czerwca) i św. Franciszka (4 października).



Kupcy i kramarze

Targi były kluczową częścią wymiany lokalnej, a ich podstawową funkcją było zaopatrywanie miasta w produkty spożywcze przez mieszkańców okolic, ci natomiast nabywali w mieście wyroby bydgoskiego rzemiosła. Jarmarki natomiast stanowiły formę wymiany dalszej i bliższej. Spotyka się na nich kupców z Torunia Gdańska, i wielu innych miast. Na targi i jarmarki



mogli przybywać wszyscy bez względu na stan czy pochodzenie. Nie obowiązywały prawa cechowe, tylko tak zwana „wolnica”, umożliwiająca wszystkim swobodną sprzedaż produktów. Na targach cotygodniowych głównie tyczyło się to mięsa. Rada miejska chciała w ten sposób zapewnić mieszczanom mięso po jak najniższych cenach. Rada miejska dbała też o to, by mieszczanie kupowali w pierwszej kolejności, przed osobami bez praw miejskich. Na przykład, żaden komornik ani mieszkańcy przedmieść Bydgoszczy nie mieli prawa dokonywać zakupów, póki flaga nie zostanie opuszczona (mówi o tym uchwała pospółstwa z 1672 roku). Podobny zwyczaj był i w Toruniu, gdzie flagę opuszczano o godzinie 9:00. W Poznaniu rolę tę pełnił porządek zwany bonerą, a we Wrocławiu kapelusz zawieszony na słupie. Rada miejska strzegła porządku i bezpieczeństwa podczas trwania jarmarków. W 1587 roku

postanowiono, że po dwóch zbrojnych ludzi z każdego cechu na czas jarmarku ma stać po bramach i podwórkach i pilnować, by nikt nikomu despektów nie czynił. Przybywający na targi i jarmarki kupcy uiszczali opłatę na rzecz wójtostwa, starostwa lub miasta. W połowie XVI wieku w czasie wolnicy pobierano na rzecz starosty po 24 grosze od wołu i jałówki, 6 groszy od

cielęciami, wieprzami, świniami. Natomiast w czasie jarmarku kasowano 24 grosze od budy sukienniczej i płócienniczej oraz 6 groszy od tak zwanej grupy kramarskiej. Starosta pobierał też cło od towarów wywożonych i wwożonych do miasta. Chodziło o towary importowe, głównie sól, śledzie i chmiel. Miasto miało prawo pobierania opłat od każdego wozu kupieckiego. Pobierano też brukowe na reperacje dróg i mostów oraz placowe, bez którego nie wolno było handlować. Opłaty uiszczaly też wszelkie jatki. W Bydgoszczy działało bractwo kupieckie, datowane przywilejem Zygmunta I z 6 lutego 1532 roku. Po śmierci członka bractwa wdowa po nim zachowywała pełnię uprawnień handlowych, a po ewentualnym ponownym zamążpójściu jej nowy mąż mógł stać się członkiem bractwa po opłaceniu połowy wstępnego i wystawieniu kolacji. Członkami bractwa byli też aptekarze. Podczas targu bądź jarmarku obcy kupcy nie należący do bractwa nie mieli prawa do handlu detalicznego. Istotną rolę w życiu ówczesnej Bydgoszczy odgrywało piwo i handel nim. Piwo bydgoskie należało do bardziej znanych w kraju. Wyszynkiem piwa mógł się zajmować każdy osiadły mieszczanin. Zakazywano sprzedaży na terenie miasta piw z innych miast, choć mimo to i tak trafiały na rynek piwa z Gdańska i Wrocławia. W mieście szynkowano także gorzałkę. Produkowano też miód pitny, choć nie najlepszej jakości. Wina najczęściej sprowadzano z Gdańska. Natomiast część dochodu z wyszynku wina przeznaczano na naprawy ratusza. Wino sprzedawano pod ratuszem w sklepie, którego dzierżawę przekazywano kolejnym mieszczanom. Już w 1522 roku z inicjatywy Jana i Wawrzyńca Słupskich powstaje żupa bydgoska – skład soli przywożonej z kopalń małopolskich i ruskich. W Bydgoszczy w sól zaopatrywała się szlachta wielkopolska i kujawska płacąc pół grosza za beczkę, oraz kupcy płacąc półtora grosza za beczkę. Żupa mieściła się na gruntach miejskich nieopodal zamku. W 1580 roku działa też warzelnia soli.

Handel sławny

Sławianie towarów Wisłą i Brdą do Gdańska było źródłem bogacenia się wielu mieszczan. Przywilej handlu sławnego Bydgoszcz otrzymała wraz z przywilejem lokacyjnym w roku 1346. Lata kolejne to okres walk z okoliczną szlachtą oraz nastawionym monopolistycznie Toruniem o rozszerzenie uprawnień handlowych. W 1502 roku otrzymuje Bydgoszcz zwolnienie z opłat celnych w drodze powrotnej z Gdańska. W drugiej połowie XVII wieku miasto zostaje zwolnione z cła od piwa i wyrobów garncarskich sławianych do Gdańska. Rolę handlową Bydgoszczy starała się pomniejszyć szlachta wielkopolska, budując swoje spichlerze przy ujściu Brdy do Wisły. Sprawa oparła się o sejm i król Zygmunt III Waza wydał dekret zabraniający szlachcie budowania własnych spichrzów i handlu z Gdańskiem. Szlachta żądała, by pozwolono jej sypać zboże ze spichrzów miejskich lub mostów prosto do łodzi, ale i tu miasto obroniło swą pozycję co najmniej do drugiej połowy XVII wieku. Kupcy byli zobowiązani płacić cła, które wynosiły w roku 1563 po 5 groszy od każdego lasztu zboża sławianego do Gdańska. Stopniowo stawki te były coraz wyższe.

Szyprowie, sternicy i pomagierowie

Posiadali oni w Bydgoszczy swoje bractwo, a warto podkreślić, iż bractwa takowe były tylko w największych ośrodkach handlu sławnego w Polsce. Bractwo skupiało przede wszystkim szyprow, czyli samodzielnych przedsiębiorców posiadających swoje statki, a czasem i spichrza. Ponadto w spotkaniach bractwa uczestniczyli flisowicze, sternicy i retmani zajmujący się sprawdzaniem głębokości rzeki. Członkowie bractwa mieli wyłączne prawo zajmowania się w

mieście handlem sławnym. Przez to też dochodziło do sporów z radą miejską. W końcu sprawa trafiła do króla Stefana Batorego, a ten przyznał prawo handlu mieszczanom, co osłabiło pozycję bractwa. W późniejszym czasie powstaje osobne bractwo sterników.

Cechy rzemieślnicze

Cechy te zaspokajały ludność w artykuły - jak to dziś byśmy nazwali - przemysłowe. Ważnym jest, iż żaden rzemieślnik nie mógł uprawiać swojego zawodu bez wstąpienia do odpowiedniego cechu. I tak był w Bydgoszczy cech garncarzy, krawców, czapników, stelmachów, ślusarzy, bednarzy, kołodziejów, kowali, kuśnierzy, mielcarzy, sukienników, murarzy, powroźników, stolarzy i cieśli. Ale nie zawsze wszystkie stowarzyszenia działały równocześnie, liczba cechów zmieniała się wraz z ogólnym stanem gospodarczym miasta. Podstawą działalności cechu był statut, czyli zbiór praw i obowiązków dotyczących każdego członka cechu.



Papiernia

Wybudowana na początku XVII wieku w miejscu dzisiejszego osiedla Czyżkówko. Nie ma wielu dokumentów opisujących papiernię. Wiadomo, że był to budynek parterowy i mieścił się przy strumieniu, który zaopatrywał zakład w energię i potrzebną do produkcji papieru czystą wodę. Siłę tej wody puszczano na stępy, tj. maszyny służące do rozbijania szmat tak, aby uzyskać z nich włókno. Mielono je później, by otrzymać masę papierniczą, z niej natomiast formowano arkusze za pomocą sita papierniczego.

Wodociągi i łaźnie

Bydgoszcz należała do nielicznych miast królewskich, które posiadały własne wodociągi. Zygmunt Stary zezwolił na ich budowę już w 1523 roku. Wodę miano czerpać prosto z Brdy, poniżej młyna naprzeciw łaźni, oraz z dwóch strumieni - Żnińskiego i Wilczaku. Rury miano doprowadzić do wszystkich browarów, miały też powstać cztery studnie ulokowane w rynku. Opiekujący się wodociągiem Walenty, a potem jego następcy mieli prawo pobierać opłaty w wysokości 30 groszy na tydzień, oraz z czterech browarów po 7 szelągów od każdego waru piwa wyprodukowanego przy ulicy Zamkowej i po pół grosza od słodów, do których używano wody z sieci wodociągowej. Walenty otrzymał też grunt nad wspomnianymi strumieniami, gdzie mógł stawiać domy. Miasto zastrzegło możliwość wykupu wodociągów za 600 grzywien.

W 1608 roku zaszła potrzeba wymiany rur wodociagowych – uchwalono na ten cel specjalny podatek wśród producentów piwa. W 1673 mieszczanie podjęli uchwałę, by wykonać kolejny remont wodociągów. Stan wodociągów bywał różny w zależności od stanu miasta i dochodów ze sprzedaży piwa. Remonty i utrzymanie wodociągów zależały bowiem od dochodów piwowarów.

Osobne wodociągi miał klasztor bernardynów, w którym ułożono drewniany rurowciąg w roku 1631. Wodę dostarczano do łaźni klasztornej, a następnie odprowadzano do Brdy.

Miasto posiadało własną łaźnię, o której pierwsze wzmianki zawiera przywilej lokacyjny z 1346 roku, w którym napisane jest, iż wójtowie pobierać mają dwie trzecie dochodów łaźni. W 1541 roku łaźnia znajdowała się przy ulicy Zamkowej, która wiodła prosto do zamku.

W 1549 roku Janusz i Andrzej Kościelecscy, starostowie i wójtowie bydgoscy wraz z rajcami i burmistrzem zawarli kontrakt z łaźnienikami by zbudowali nową łaźnię kosztem 216 złotych polskich. Po upływie czterech lat wolnizny mieli płacić cztery grzywny czynszu, z którego miano potrącać koszt budowy łaźni. W kontrakcie zastrzeżono, że z łaźni mogą korzystać raz na dwa tygodnie uczniowie, co miało być zgodne z dawnymi zwyczajami.

W 1573 starosta i wójt Jan Kościelecki zezwala radzie miejskiej na odrestaurowanie łaźni kosztem 230 złotych z kasy miejskiej, rezygnując również z części swych dochodów. Nie znamy bliżej losów łaźni w czasach późniejszych. Wiadomo, że w 1717 roku wspomniana jest już tylko „chalupa rybacka, gdzie łaźnia była”. Można śmiało rzec, że sprawy wodociągów i łaźni zajmowały sporo miejsca w działalności rady miejskiej.

Mennica



W Bydgoszczy mieściła się też mennica. Jej istnienie jest udokumentowane od roku 1594, choć są przesłanki, iż istniała wcześniej. W mennicy pracowało 13 robotników, co pod względem zatrudnienia stawia ją na równi z mennicami w Poznaniu i Wschowie. Od 1613 roku jest mennicą królewska. W 1623 roku ukradziono z niej 8500 złotych

polskich. Mennica działała raz lepiej, raz gorzej, decydowały o tym stosunki panujące w ówczesnej polityce monetarnej Rzeczypospolitej. Mennicą kierowali obcokrajowcy - Niemcy, Holendrzy. Działała z różną wydajnością do roku 1688.

Rajcy miejscy

Rada miejska – powstała z chwilą nadania praw miejskich Bydgoszczy. Corocznie 3 lutego mieszczanie mieli wybierać sześciu kandydatów, spośród których starosta bydgoski miał wybrać jednego na burmistrza, zaś pozostałych pięciu zostawało rajcami. O obowiązkach rajców i burmistrza najlepiej mówią słowa przysięgi, którą składali wstępując na urząd. „...być wiernym i sprawiedliwym wszystkim, tak bogatym jako i ubogim, sąsiadom i gościom czynić; praw przywilejów poczesności i też pospolitego pożytku miasta strzec i mnożyć jako najlepiej będą umiał i mógł; tajemnic miejskich nikomu nie zjawiać, słowem lub uczynkiem rozterków miastu nie dopuszczać, sierot i wdów podług swej możności bronić...” Po przysiędze rozpoczynał się okres urzędowania, w którym między starostą a radą miejską występowały częste spory. Wynikało to z tego, iż starosta chciał mieć bezpośredni wpływ na rządzenie miastem.

Rada miejska posiadała szereg kompetencji sądowniczych. Przysługiwało jej rozpatrywanie w pierwszej instancji wszystkich ważniejszych spraw cywilnych i kryminalnych.

Sąd ławniczy – rozpatrywał on sprawy cywilne i kryminalne mniejszej wagi. Początkowo na czele sądu stał wójt, lecz już od końca XV jego miejsce zajmuje podwójci przez niego mianowany. Sąd ławniczy składał się z ośmiu ławników wybieranych corocznie 3 lutego. Mieszczanie wybierali szesnastu kandydatów, a spośród nich starzy i nowi rajcy mianowali ośmiu. Sąd ten zajmował się wszystkimi sprawami notarialnymi.

Urząd szafarski - powołany od XV wieku. Zajmował się kontrolą wydatków i dochodów miasta i zdawał z nich roczny raport przed radą miejską w obecności starosty. Zbieraniem podatków w mieście zajmowali się specjaliści poborcy. Na przedmieściach ich funkcje pełnili dziesiętnicy.

Zgromadzenia pospólstwa (publiki) – wszystkich posiadających prawo miejskie. Na publikach wybierano kandydatów na rajców, ławników, szafarzy oraz dwunastu mężów. Decydowano też o terminie płacenia podatków względem miasta i państwa. W ten sposób publiki ograniczały radę miejską, która musiała się liczyć z wolą pospólstwa.

Instytucja dwunastu mężów – wybierani na publikach, stawali się organem doradczym rady miejskiej. Brali udział w podejmowaniu wszystkich uchwał, no i mieli w pewnym stopniu kontrolować poczynania rady.

Obronność

Zamek – stał on gdzieś obok do dziś zachowanego kościoła jezuitów. Był od XV wieku aż do rozbiorów siedzibą starostów. Zbudowany na bazie prostokąta, z trzema kwadratowymi wieżami, okolony dwoma wałami ziemnymi przedzielonymi fosą. Miasto otaczały mury ceglane, wszakże stan ich bywał różny w zależności od wydatkowanych na ich utrzymanie pieniędzy. Miasto posiadało też bramy. Były to budynki piętrowe z dwuskrzydłowymi wrotami i opuszczanym mostem zwodzonym. Na piętrze mieszkali urzędnicy miejscy, np. kat bydgoski. Mury miejskie były okolone wałem ziemnym i fosą, bezpośrednio połączoną z Brdą. Trzeba pamiętać, iż bydgoszczanie bardziej obawiali się band grasujących po okolicy niż zagrożenia od obcych wojsk. Sytuacja zmienia się dopiero pod koniec XVII wieku i w tym okresie notuje się większe wydatki na remonty murów. Miejska fosa oblewała zamek z trzech stron – wschodu, zachodu i południa. Od północy rolę fosi pełniła Brda. Miasto brało czynny udział w pospolitych ruszeniach. Czytamy, iż na wojnę w 1621 roku pod Janem Chodkiewiczem Bydgoszcz wysłała „... wozy i potrzeby do nich należące...” Miasto posiadało swój arsenał, w którym przechowywano broń. Mało mamy informacji na temat zgromadzonego tam uzbrojenia, ale śmiało można rzec, iż w ratuszu było muszkietów sporo ponad 120. Musiała być też broń cięższego kalibru, jak hakownice i działa. Mieszczanin Grzegorz Graca sam na swoją obronę posiadał dwie hakownice, więc czemu nie miałyby ich być w arsenale. Wszelkie cechy i bractwa również posiadały broń na swym wyposażeniu. Np. krawcy mieli parę muszkietów, a sternicy zdeponowane w brackiej gospodzie proporzec i siedem muszkietów. Każdy obywatel posiadał



swoje prywatne uzbrojenie na wypadek ataku wroga lub po prostu do pilnowania miasta, np. w nocnym patrolu straży miejskiej. Nawet wikary bydgoskiej fary Stanisław Wargocki posiadał rusznice i szable, o czym możemy przeczytać w inwentarzu sporządzonym po jego śmierci w 1625 roku. W 1636 roku powstaje nawet oddział piechoty miejskiej, który pilnować miał porządku i ładu w mieście przez całą dobę. Mieszczanie mieli się zawsze stawić uzbrojeni na wezwanie burmistrza w tak zwanej „potrzebie miejskiej”. Nie zawsze ta potrzeba była słuszna, znane są na to przykłady. I tak jeszcze w 1767 roku mieszczenie pod wodzą starosty nachodzą zbrojnie soltysa łęgowskiego (była to wieś stanowiąca uposażenie wójta bydgoskiego).

Z tarczą w pole

Wiemy, iż obroną jak i utrzymaniem porządków w mieście zajmowały się cechy rzemieślnicze. Znalazło się jednak miejsce i dla organizacji zrzeszających mieszczan uprawiających się we władaniu bronią. Bractwa strzeleckie powstają w Polsce już w 1286 roku. Pierwsze zapiski dotyczące powstania bractwa w Bydgoszczy pochodzą z 1495 roku. Za patrona obrali sobie strzelcy Tróję Świętą, a za kościół macierzysty Farę. Nieobecność członka na uroczystościach bractwa karano 5 groszową grzywną. Bractwo organizowało imprezy dla ogółu mieszczan, na których to po wpłaceniu 9 złotych każdy mógł sprawdzić się w strzelaniu, oddając co tydzień 9 strzałów do tarczy w okresie od Wielkiej Nocy do Zielonych Świątek.

Gdy natomiast odbywały się zawody, wszyscy członkowie bractwa udawali się pod dom króla kurkowego i wraz z nim szli na mszę do Fary. Gdyby któryś członek bractwa nie stawił się, winien był zapłacić karę dziesięciu grzywien.

A działo się to w środę po Zielonych Świątkach. Wszyscy udawali się na strzelnicę. W uroczystościach brał udział starosta, a chorąży niósł srebrnego kurka. Niesiono też nowe tarcze, do których później strzelano. Strzelanie trwało dni trzy. Każdy strzelał trzy razy z odległości 200 kroków. Pierwszy strzelał starosta, a jeśli go nie było, wtedy burmistrz. Po nim ubiegłoroczny król kurkowy, a potem kolejno według spisu. Tarcze fundował król. Wszelkie kłótnie były surowo karane, a strzelanie z pożyczonej rusznicy kończyło się przepadnięciem jej na rzecz bractwa. Zwycięzca otrzymywał kura srebrnego, który był nagrodą przechodnią i był w jego posiadaniu przez rok, to jest do następnych zawodów. Gdyby udało się komuś wygrać trzy razy rok po roku, był dożywotnio zwalniany z wszystkich opłat względem miasta i kura otrzymywał na stałe. Zastrzegano sobie jednak, iż zwycięzca może dostać równowartość kura w pieniądzu. Jednoroczny król przez rok zwolniony był z opłat względem miasta, poza opłatą za jatki i kramy, o ile takowe posiadał. Nazwisko króla wpisywano w księgę, a sam król zobowiązany był braci przyjąć obiadem zwyczajnym.



Ludność

Ludność Bydgoszczy nie była jednolita. Przed Osielskiem znajdował się szpital heretycki

(kalwiński). W Bydgoszczy nie było żadnych świątyń innowierczych, więc protestanci udawali się na modlitwę do pobliskiego Miedzynia lub bardziej oddalonej Łobżenicy. Rozwój reformacji skutecznie hamowała działalność jezuitów sprowadzonych do Bydgoszczy w 1616 roku. Jeszcze jednak w drugiej połowie XVII wieku spotykamy w mieście kilka rodzin kalwińskich. Wśród rzemieślników, kupców i lekarzy bydgoskich jest wielu Niemców. W 1679 katolicy niemieccy uzyskali swój kościół pod wezwaniem św. Idziego, gdzie msze odprawiano w języku niemieckim. W Bydgoszczy mieszkali też Włosi.

Największe jednak znaczenie miała kolonia szkocka. Szkotom zabroniono handlu obwoźnego konstytucją sejmową z 1562 roku, gdyż szkody wyrządzali miastu i kupcom. Co roku na Trzech Króli (6 stycznia) w Toruniu zwoływano „sejm główny szkocki”, rozpatrywano na nim sprawy sporne między Szkotami oraz dokonywano rozliczeń finansowych. I tak w Bydgoszczy możemy spotkać następujące nazwiska szkockie: Wallach, Wilson, Barton, Meller, Stanebs, Watson, Norment. Trudnili się oni handlem oraz splanem towarów Wisłą.

Szkoły

Wiadomo, że w Bydgoszczy od XV wieku była szkoła parafialna. Chłopcy śpiewali na uroczystych mszach brackich. W XV wieku był jeden nauczyciel. W wieku następnym źródła wymieniają już kilku poza rektorem. Była to, jak na ówczesne czasy, duża szkoła – uczyła około 150 uczniów naraz. Wszystkie sprawy finansowe i organizacyjne były w rękach proboszcza bydgoskiego. Za jego zgodą opiekę nad szkołą sprawowała rada miejska. Na utrzymanie szkoły rada miejska dawała 12 złotych rocznie, do tego dochodziły dochody z opłat za dzwonicie i z udziału uczniów w procesjach. W XVIII rada miejska już finansowała nauczyciela, kupowała opał i sprzęt do nauki, np. ławki. W XVI wieku w szkole nauczano religii wedle katechizmu Kanisjusza oraz wszelkich sztuk wyzwolonych. Uczono się liczenia, mierzenia, przeliczania wartości pieniędzy, czytania i pisania.

Są też przesłanki, iż w Bydgoszczy istniało gimnazjum – szkoła wyższa niż parafialna. Szkoła taka miała trzy klasy i przygotowywano w niej młodzież do objęcia w przyszłości urzędów świeckich. Podstawą kształcenia były dzieła Tercjusza, Owidiusza, Wergiliusza, Cyserona i Erazma z Rotterdamu. Gimnazja takie były także w innych miastach – Gdańsku, Elblągu, Toruniu. Uczniami tych szkół byli zarówno protestanci, jak i katolicy.

W 1637 roku pojawia się też kolegium jezuickie, które - jak można przypuszczać - przyczyniło się w kolejnych latach do powolnego upadku gimnazjum. Bydgoszczanie wyjeżdżali też na nauki na Uniwersytet Jagielloński, gdzie występują już w XV wieku, jak i za granicę.

U Bernardynów



Ważną rolę w edukacji oraz życiu miasta miały klasztory. Szkoła, która działała przy klasztorze bernardynów, nauczala logiki, przyrody, metafizyki i kosmologii. Uczono się trzy lata. Szkoła działała aż do końca XVIII wieku. Rola zakonu nie sprowadzała się jednak tylko do prowadzenia studium, bracia zakonnicy mieli okazałą jak na owe czasy bibliotekę. Pierwsze wzmianki o jej istnieniu występują już pod koniec XV wieku. Większość ksiąg pochodziła z darów, zakupów za pieniądze z ofiar, bądź przywozili je bracia z zagranicznych pielgrzymek. Wiele ksiąg

darowała szlachta okoliczna, a starostowie wyznaczali specjalną część dochodów na utrzymanie biblioteki. Biblioteką opiekował się jeden z braci zakonnych, a jej zbiór można podzielić na kilka działów. Podstawą księgozbioru były dzieła teologiczne, zarówno reformatorów (M. Luter, F. Melanchton), jak i kontrreformatorów związanych ze świętą inkwizycją. Są też księgi filozoficzne, zarówno starożytnych autorów, jak i filozofów odrodzenia. Polskie podręczniki filozofii reprezentują prace Jana ze Stobnicy oraz Michała z Wrocławia. Książek historycznych jest mało, jednakże nie brakuje ksiąg o geografii, matematyce, astronomii, górnictwie, hutnictwie czy naukach lekarskich. Istnienie szkoły i biblioteki stworzyło przy klasztorze warunki do rozwoju intelektualnego. Efektem tego jest dziejopisarstwo klasztorne dotyczące historii miasta, klasztoru i okolic.

Kolegium jezuickie

Jezuici osiedlili się w mieście w 1616 roku przy kościele parafialnym. W 1619 otworzyli swoją rezydencję a przy niej szkołę gramatyki. W 1637 roku kupili kamienicę i przeznaczili na cele szkolne. Uczyli się w niej synowie okolicznej szlachty, jak i spora część mieszczan z Bydgoszczy, Gdańska, Braniewa. Początkowo były w niej dwie klasy, w których uczono podstaw gramatyki łacińskiej oraz greckiej. Na prośbę fundatora rezydencji Jerzego Ossolińskiego, utworzono w 1649 roku wyższą klasę, w której nauczano retoryki, etyki i poezji. Jezuici posiadali swoją bibliotekę i to wcale nie mniejszą niż bernardyńska. Księgozbiór był pokaźny i powiększał się znacznie w wyniku darowizn i testamentów. Swe prywatne księgozbiory darowali w 1636 starosta nakielski Mikołaj Smogulecki, w 1637 archidiakon kruszwicki i proboszcz inowrocławski ks. Jan Polański (wartość ksiąg darowanych 2000 florenów polskich). W 1676 jezuici otrzymują bibliotekę Wojciecha Łochowskiego. Nie znamy niestety zawartości biblioteki, gdyż w większości została zrabowana w latach 1655 – 1660 przez Szwedów. Księgi wywiózł do Gdańska generał S. Rosenhane, a następnie rozdysponował je między swych synów. Kres bibliotece położyła kasata zakonu przez władze pruskie w roku 1780.

Śpiewacy, kapela i zabawy

Muzyka i śpiew były bardzo ważnym elementem w życiu ówczesnych ludzi. Śpiewem urozmaicano sobie pracę, słuchano go na różnych uroczystościach domowych i kościelnych. Późnymi popołudniami, a czasem i w nocy śpiew rozbrzmiewał po karczmach i domach mieszczańskich. Musimy pamiętać, iż muzykowanie, czyli czynne uprawianie muzyki, było zajęciem częstszym niż dzisiaj. Muzykowali najczęściej amatorzy, zwykli bracia cechowi, a instrumenty kupował im cech. Była też grupa fachowców, która swe umiejętności muzyczne zdobywała kształcąc się w odpowiednich ośrodkach. Jedną z takich szkół znajdowała się w Bydgoszczy w klasztorze karmelitów. Pobyt karmelitów w Bydgoszczy datuje się od 1399 roku. Wiadomo, iż w klasztorze znajdowała się bursa, w której uczono muzyki. Bydgoszcz posiadała także kapelę miejską. Do zamku na uroczystości często sprowadzano muzyków gdańskich.



Czary i czarownice

W Bydgoszczy, jak i w całej Rzeczypospolitej, zdarzały się procesy o czary. Nie były tak liczne jak na zachodzie Europy, jednak również miały miejsce. I tak czytamy, iż w 1630 roku oskarżona była o czary Apolonia Strycharska i jej córka Agnieszka. Wskutek tortur matka przyznała się do kontaktów z diabłem Węgliszkiem, natomiast córka miała rzekomo swojego diabła o przezwisku Słomka. Nie ma niestety zapisu o zasądzonej karze oraz dalszym losie niewiast.

Rok później odbył się kolejny proces o czary, w którym sądzono kilka czarownic i zarzucono im nawet odprawianie czarnej mszy na cześć diabła.

Zgromadzenia te i msze czarne miały się odbywać na wzgórzu milę od Bydgoszczy. Wynik procesu był łatwy do przewidzenia - sześć kobiet spalono na stosie, a siódma zmarła w lochu.

Najlepiej znany jest proces z 15 i 16 sierpnia 1638 roku. Akta liczą aż 36 stron. Warto zauważyć, iż procesem kierował człek światły, burmistrz Wojciech Łochowski. Oskarżoną była Katarzyna, wdowa po rybaku Danielu Nosalskim z Chelмна i krawcu Adamie Zawarcińskim z



Bydgoszczy. W chwili procesu żona krawca Adama Paprockiego. W roli oskarżyciela wystąpił starszy cechu krawieckiego Tomasz Koles. Oskarżenie opierało się na fakcie, iż Paprocka pod progiem izby swojego poprzedniego małżonka Zawiercińskiego miała zakopać ziemię z mrowiska i szerniale stare kości. Żaden z zeznających świadków osobiście nie widział czynienia praktyk czarodziejskich przez oskarżoną, byli jednak przekonani o jej winie. Sąd dał wiarę świadkom i nakazał wysłać oskarżoną na tortury. Katarzyna odwołała się do sądu grodzkiego i w wyniku tego 16 lipca sąd bydgoski przerwał pracę. 25 lipca przyszedł jednak list od rady chełmińskiej, iż w trakcie

toczonego tam procesu czarownic jedna z nich zeznała, iż Katarzyna - mieszkając jeszcze w Rybakach w Chelmnie - zajmowała się czarostwem i czynieniem ludziom szkód. 31 lipca wzięto Paprocką na pierwsze tortury. 16 sierpnia planowano przystąpić do drugich, jednak stan zdrowia oskarżonej na to nie pozwolił. Niestety, nie znamy dalszych losów pani Katarzyny. Przykłady powyższe pokazują nam, iż Bydgoszcz siedemnastowieczna nie odbiega w tej dziedzinie od innych miast Rzeczypospolitej.

Górale – Autorstwa Adriana Boreyki Starosty Bielsko-Bialskiego

Com widział, tom spisał ja, nie chwaląc się, służebnik
Waszych Mości Starostów Gry

*Chyba nik, nikaj, nie chlasto tak jak jo
mój sąsiad*

Górale to lud wielce zażarty, pieniaczy i skory do bitki. Uparci są jako kozły, lżyć i odgrażać się sobie potrafią jako żydzi, po zwadzie jednak jako i szlachta razem u stołu w jednej kompanii siadają, a urazu do siebie żadnego nie czują. Niektórzy z nich są lękliwi, wierzą w gusła, czary i uroki. Nieraz jak Pan jakowys na nich krzyknie to tak się przelękną że zachorują i pracować nie mogą. Łeb góralski z łbem szlacheckim zrównać można, a ich synowie mając 10 wiosen kwartę tęgiej okowity spijają w karczmie. Większość z nich to Wołosi czyli pasterze pochodzący z Bałkanów, a patronami ich jako pasterzy są św. Mikołaj i św. Wandalin. Bawią się tańcząc siustanego i bardzo szybkie lobertasy i wiele innych tańców. Jedzą to co w innych regionach Polski- lubią mleko, kaszę, sery, placki owsiane i słoninę, jednakże pstrągi są dla nich wielkim przysmakiem. Swe góry miłują nadle wszystko, a do wojsk idą stąd najlepsi żołnierze. Robotni, nie żyją w biedzie, ale i niewielu pośród nich jest zamożnych. Co wielce w konflikcie pomiędzy szlachtą a nacją tą stoi, toto iż kradzieży drewna i ziemiopłodów z lasu się dopuszczają, czego oni za kradzież nie posądzają.

...tżu ciupaske se naprawić, bo mnie dworscy obiecjom żabić...
przyśpiewka góralska

Wygląd

*Jakóż ja mom synku z teba mówić, dy ty ni mosz żadnych galot na rzyć
jo mom bótki sznurowane, pańskie, ty ni mosz łachmonów cygańskich*
przyśpiewka góralska

Górale są dobrze zbudowani, obdarzeni dużą krzepą i zwinnością. Ich cera jest śniada, oczy duże czarne, włosy częściej czarne niżli płowe, często nawet do ramion. Ubiór swój przystosowany mają do bytowania w górach, szyty z grubych materiałów wełnianych. Stroje ich różnią się zależnie od okolicy (inne stroje mają górale z Beskidu babiogórskiego, inne z żywieckiego, jeszcze inne noszą Słowacy), jednak znaczna większość z nich nosi workowate

koszule z wykładanym kołnierzykiem, ozdobionym czerwonym znakiem, często spięte mosiężną grafą. Narzucają na nie grube, sukienne, kaftany czerwone albo niebieskie z guzami i haftami (w pracy noszą je na lewej stronie). Na to wszystko zawdziewają gunie (wierzchnie okrycia) czarne i szare, latem noszą je na ramieniu. Spodnie, które zwią gaciami, noszą obcisłe, sukienne, często białe z szwem wzdłuż nogawic u dołu. Ściągają je nawłokami (sznurkiem owiniętym dookoła nogawic), zaś u góry opinają bardzo szerokim pasem (od bioder aż do piersi) gęsto tłoczonym czy to nabijanym zapinanym na trzy mosiężne sprzączki. Na nogach noszą kierpce ze skóry świńskiej albo wołowej, zimą w czasie mrozów moszczą je słomą, lub zakładają onuce. Całości stale dopełniają czarne kapelusze opasane wstążką, które winny być tak grube, iż można z nich jeść polewki na halach.

Kobiety z Beskidów odznaczają się ładną kibicią, małymi drobnymi dłońmi i stopami, nie są nieśmiale, ni pierzchliwe. Włosy zaczesują gładko, albo pletą warkocze, opasujące z dwu stron głowę, a łączą je kokardą z wstążek, zameżne noszą czepce siatkowe lub łoktuszki (lniane płachty i obrusy). Wdziewają ciasnochy czyli koszule z bufiastymi rękawami do łokcia, na nich kabotki ozdobne haftem krzyżykowym jednolitej barwy. Dolną część stroju stanowią dwie oddzielne, wiązane ciemne zapaski płócienne (tylnia i przednia), na nich z przodu kwieciste fartuszki przepasane w biodrach wstęgą wiązaną w kokardę. Na nogach noszą także same kierpce jak mężczyźni.

Dzieci do lat siedmiu noszą długie płócienne koszule, by potem chodzić już w ubiorach na wyróst, lubo po swym starszym rodzeństwie.

Koło Trzech Króli, każdy się w kożuch tuli
przysłowie

Domostwa

Kaj som łonki, som i monki
przysłowie

Chaty budują niskie z bali drzewianych, frontem w południową stronę. Mają one jedną izbę, kuchnię i komorę - palenisko albo piec znajduje się pośrodku izby, wokół niego rozstawiają ławy, stół (nocą do spania, dniem do siedzenia). Niekiedy w pobielonej izbie, znajdzie się niskie łóż z pierzynami, zawsze jednak na ścianach świątki mają. Zimą w nich chłodno i ciemno (niewielkie okna są nisko nad podłogą), latem duszno. Centralne miejsce w kuchni zajmuje duże palenisko (w zimne noce gospodarz domu trzyma nogi w piekarniku do wypieku chleba (zwanym później i gdzieś indziej szabaśnikiem) oraz kredens na naczynia, łóżko do siedzenia, stół, krzesła, balie. W komorze stoi skrzynia ze sprzętami i zapasami. Obejścia wyłożone są płaskimi kamieniami wyciąganymi z rzek lub pól (te częściej układa się na granicach ich między tworząc tzw. mur lub gromadnice). W niektórych z tych domów kominów nie ma, coby podymnego nie musieć płacić. Małe rozdrobnione gospodarstwa nie są w stanie zapewnić im bytu, jednak przy każdej chałupie mają drzewa owocowe, krzewy i kwiaty.

...cys ty chłopie oszałoł, cy ni mos rożumu, karczma ku drodze, a ty idziesz ku domu...
napisy na przydrożnych karczmach

Zajęcia

Ja ty sie żnosz, jak ty żeś w wojsku nie był, żresztom jo chyba wim lepiej
mój sąsiad

Codziennie górale robią na roli i w gospodarstwie, nadto wszystko górale wypasają po halach i lasach owce, a wypędzają je nazajutrz po Zielonych Świątkach, obierając bacę i kilku pasterzy, towarzystwa dotrzymują im mądre, duże psy. Sypiają w małych szalasach, zaś powracają przed zimą do swych domostw. Ci co nie chadzają z baranami po halach zajmują się innymi zajęciami, często po lasach i stromych górach końmi drzewa ściągają, co wymaga wielkiej zwinności. Ich koniki małe, zwężłe i kształtne, pamiętać lza iż cenią je jako szlachta- gdy są spocone swoimi kapotami je okrywają. Niektórzy z nich potem owe drwa splawia, płynąc ze śpiewem na ustach wraz z odmętami rzek, a ilu z nich w nich pozostaje... Umiłowanie do sztuki mają ogromne: a to mężczyźni rzeźbią w drewnie, a to w kamieniu, kobiety zaś haftują i wykonują ozdoby z owczej wełny. Przy pracy nuć pieśni długie jak dumki ruskie, abo przyśpiewki krótkie acz sprośne, z humorem.

*Paście sie łowiecki na zielonym tłocku
bo jo was jus nie bedem, pas ino tego rocku
Ino tego rocku, ino tej jesieni,
pokieli sie trawicka na hali zieleni
przyśpiewka góralska*

Obyczaje

*Kto rano wstaje ten leje jak z cebra
przysłowie*

Obyczaje góralskie wielce nie różnią się od tych z pozostałych części Polski, co się tyczy jednak obyczajów pasterskich to większość zaczerpnięte jest od Walachów. I tak w przeddzień wyjścia na wypas czyszczą bydło, kropią je wodą święconą, żegnają zwierzęta krzyżem. Na wypas wychodzą z długimi, gładkimi kijami, aby ich bydło było równie okazałe i gładkie, zdobią je nawet wstążkami i jedliną, dzwonkami (by uchronić przed wszelkim złem i zagubieniem). Jeśli góral wychodzi na wypas z jedną nogawicą czarną, drugą białą oznacza to iż jest on bardzo bogaty (ma owce i czarne i białe). Górale umiłowali się w zabawach: udają hajduków i złodziei; chodzą na "ujcowe", czyli podkradają jabłka, śliwki i gruszki z sąsiedniego ogrodu; piskają na listkach, żdźbłach i słomkach, fujarkach; strzelają z biczów ustrojonych we wstążki i "kućki"; zębami wyciągają monety z pełnych bali wody; skaczą przez ogniska, na drzewach wieszają powrozy i wyczyniają na nich przeróżne sztuczki. Zdarza się iż pasterze konkurują ze sobą strzelając do siebie z proc i batów niewielkimi kamykami, niekiedy te strzelaniny kończą się walnymi bitwami. Górale "helokają" (jak to się zwie w okolicach Cieszyna) czyli pohukują i nawołują się z oddalonych od siebie hal. Święta wszelkie religijne traktują z należytą powagą, przestrzegają kościelnych nakazów i zakazów choć niekiedy i tak bywa że wprzód bez sakramentu małżeńskiego żyją ze sobą. Dziewczęta same chadzają i do kościoła, a nierzadko i do karczem!

Hop muzyka, bo ujca bijom !!!

Zbójniki

*...ani jo se zbój, ni jo jes zbójnicek, ino nad zbójnickami psewodnicek
hej idem w las, piórko mi migoce, kie ciupazkom zawine tam posoki utoce...
fragment pieśni zbójnickiej*

To najgorsza klątwa tych ziem, ci zbójnicy, zbierają się oni w kupy od kilku nawet do

kilkudziesięciu chłopa wiosną na św. Jerzego 23 IV, gdy ujrzą na najwyższej górze w okolicy wielkie ognisko, kończą zaś swe napady zimą zwykle na św. Michała 29 IX, gdy mróz pierwszy ściska (okres wypasu owiec). Pochwycić ich nie ma jak bo góry mają za swe, we wsiach nie ma ich jeno wtedy gdy górale na wypas chodzą, jak którego zranią dworscy, ten w kolo gada że to niedźwiedź go na wypasie drasnął. Przed każdym napadem abo to górale, abo żebracy czy to frajerki zbójów dokonują rozpoznania ilu ludzi, gdzie i jak uzbrojonych. Potem zbójnicy rabują już dwory, plebanie, zamożniejsze gospodarstwa, młyny, karczmy i karawany. A gołocą ze wszystkiego co się da, potem dzielą to pospółu równo, co zaś niepodzielne kryją - to zostawiają jako nawiązkę dla rodzin poległych. Zmarłych swoich grzebią z honorami: w ich strojach zbójnickich, wraz z bronią, emblematami, groby moszczą jedliną, zaś na głazie ryją krzyż. Nad każdą kompanią zbójceką stoi wódz, co to go harnasiem zowią, on to też uroczystie zawiązuje grupę, wtedy też składają sobie przysięgi o religijnym charakterze. Mają ci oni swój honorowy kodeks zbójnicki, oraz prawa jak nowych zbójów przyjmować: nowicjusza jeśli się nie zgadza na zbójowanie, nie przyjmują, jeśli większość się nie zgadza na jego przyjęcie także go odrzucają. Harnasiem może się stać jeno ktoś polecony przez innego zbójnika (ręczący za niego), składa on przysięgi na broń i krzyż- w razie jego śmierci jego zastępca musi go pomścić, gdyby się nie dało go uwolnić. Harnaś organizuje wypad, wyznacza kary nawet śmiertelne, przewodniczy modlitwom i pogrzebom, niektórzy z nich odprawiać potrafią także obrzędy magiczne. Zasadami się kierują, lecz prawa nie przestrzegają: nieraz potrafią plebana okraść by potem wszystko do skrzyni na datki wrzucić, a w karczmach dla przykładu jadło sami szykują by ich nie potruto.

Mają oni więc te zasady współzycia (opiekują nad rannymi i chorymi, mają swe stroje, uzbrojenia, pieśni, tańce i zabawy) o nich wiele lza by pisać jeno lza by więcej wiedzieć, a skąd niby to skoro oni nieuchwytni???

Dnia pewnego zbójnicy, pochwycili generała cesarskiego, który jał się przechwalać czym to On się nie przysłużył wojsku austriackiemu. Na to Walenty Kwiczol odpowiedział mu:

*A jo trześci baranów porwołem, dwajścia żeżarteł, w tym styry śmierzdonce
serial TVP "Janosik"*

Zaklęcia góralskie

Młodemu Wali strasnie źle się paliło w piecu, na to posedł ku gażdźcie najstarsemu, najmondrejsemu, co to sie na wsyćkim znoł pytać co tu cynić. Ten mu zaś nakazoł coby jak bydźcie na dwoże u mospaña, by mu buchnoł kapke prochu i wsadził do komina. Po dwu tydniach stary gażda spotkoł Wale i sie pyto:

-No jakże ci sie pali w tymże piecu

-Eee, jo nie wiem, bo jo już tam nie bywom.

Wszyscy górale, wielce wierzą w czary i gusła, a większość chorób przypisuje urokom. Męczy ich wiele choróbsk, a przede wszystkim:

- suchoty (leczą dużą ilością gorzałki z pieprzem lub psim sadłem, (w późniejszym okresie palą fajki). Tak naprawdę najskuteczniejsze jest nacieranie psim sadłem lub okowitą.
- duszności (piją miętę i miód, jedzą czosnek)
- bóle krzyża (używają rośliny zwanej "zbójem" piją z niej wywar)

A oto zaklęcia góralskiego pochodzenia:

Na suchoty u dzieci: Po garści mąki z chałup kilku wziąć, wodą święconą z kościoła rozczynić, potem kołacz z dziurą wielką upiec z tego. Przewlec dzieciątko nie mniej ni więcej razy niż 9. Tak spreparowane lekarstwo rzucić na drogę- jak je pies zje suchoty na niego przejdą.

Uroków wszelkich łodwyrtwanie: Jeśli na kogo rzucone zostało "złe oko" lub inny urok należy przy "urzeczonem" rzucić węgle żarzące na wodę, i jeśli węgle opadną na dno urok został odczyniony. Niektórzy starzy górale, znają jeszcze mocniejszą wersję, tegoż zaklęcia, jedynie zaprzyjaźnieni z nimi PG mogą je poznać tylko wtedy, gdy góral spije się okrutnie, a jest to

Uroków wszelkich łodwyrtwanie mocniejsze: Kiedy węgle nie opadają na dno starczy tą wodą urzeczonego obmyć, a wtedy urok pewnością prysnie.

Jak łodwyrtnąć strachy i lęki: Jeśli ktoś zleknie się kogo lub zwierza jakiego, sierści abo włosów uciąć. Zapalić i zaleknionemu dać to powąchać. Wnet spokojny się stanie.

O powodzeniu wszystkich tych zaklęć decyduje Starosta Gry. Wiara w magię ma oczywiście istotne znaczenie. PG, pamiętaj że zaklęcia góralskie są wszystkie o olbrzymiej mocy i należy ich używać tylko i wyłącznie w bardzo ważnych sytuacjach. Niechże zacytuje tylko za "Necronomiconem" : "...góralskie zaklęcia górale poznali za pomocą zaprzyjaźnionych z nimi Starszych Istot, które zatrzymały się u pewnego gazdy... Tak, tak z magią nie ma żartów...

Stasek posel na plebanije coby dysc zamówić bo nic, a nic nie loło, wyluszył mu sprawę jako leży i mówi co mo dutki na ofiare. Ksiundz sie zapytał:

-A ile macie tych dutków ?

-Ady śtry. Ksiund wziął dutki i sie roześmiał:

- Za tela to może jutro zagzmi !

Słowniczek gwary

asyrunek- pobór do wojska
baba- żona
bier- bierz
blócyć- pamiętać
borg- pożyczka
bulcyć- mówić niewyraźnie
casym- czasem
chaw- tutaj
cerchać- skubać wełnę
chyboj- przyjdź
dziedzina- wieś
dzisioka, zdiśka- dzisiaj
dziwej- popatrz
frajerka- kochanka
fujo-wieje
god- wąż

grzebik- gwóźdź do podków
hań- tam
heknij- krzyknij
hoba- grzyb
honcwut- łobuz
jajeśnica- jajecznicza
juzek- już to zrobiłem
karkoska- duża gałąź świerkowa
konsek- kawalek
korchel- pijak
latawica- dziewczka uganiająca się za chłopakami
lebo- albo
lygnij- połóż się
łobiero- ropieje
łobocyć- popatrzzyć
łodwyrtnąć- odwrócić

lostań- zostać
lujek- wujek
lun- on
mlaka- podmokły teren
motac- kręcić, klamać
miśkowac- kastrować
mućkać- całować
naryktowac- przygotować
nasuć- napelnij
niepili- obcy
obabiony- ożeniony
owcorz- pomocnik bacy
pacnij- uderz
pyrlik- młot
pytom piyknie- proszę ładnie
pockej- poczekaj
póc- chodź
pipulka- mile dziewczę (pipidloodwrotnie)
pitolić- nieładnie grać na czymś
polednina- obiad

porail- poradził
poziero- patrzeć
raptym- szybko
ryceć- płakać
rypac- niszczyć
scyrko- dzwoni
se- sobie
stela- stąd
suści- szumi
tez- też prawda
taśka- torebka
ulongnoć- urodzić
uraic- uradzić
wcora- wczoraj
wdy- zawsze
wrescec- wrzeszczeć
zacon- zaczął
zakiela- za ile
zrzadelko- lustro
zwyrtnij- obróć

Literatura:

F. Popiołek - Historia osadnictwa w Beskidzie Śląskim
A. Komoniecki - Dziejopis żywiecki
Kalendarze beskidzkie.

Brenna - wieś w śląsku cieszyńskim

Brenna umiejscowiła się w górnym biegu rzeki Brennicy (prawego dopływu Wisły) w dolinie tejże rzeki, a otoczona jest górami: Blotną, Klimczokiem, Orłową i Równicą. A.D.1565 darował ją książę Wacław z Kojkowic, powstała w obrębie starszej wsi Górek Małych, leżącej nieopodal Skoczowa i Cieszyna. Założył ją osadca, który to otrzymał obszar ziemi (pokryty lasami), podzielił go między sprowadzonych osadników, sobie pozostawił ziemię z najlepszą glebą. Dwa lata później książę Wacław i Fryderyk Kazimierz potwierdzili przywilej na wójtostwo Mikołajowi Taneczowi (Tańcowi). Później Taniec zabiegał o wójtostwo dziedziczne, którego jednak nie wprowadzono - grunta otrzymał Szumski Marcin, a Taniec otrzymał woleństwo. Szumscy otrzymali pole przy



hucie oraz karczmę z wyszynkiem. Kolejnym sprawującym tytuł wójtowski do roku 1625 był niejaki Jakub, po nim młody Gawlas, któremu w zamian za pożyczkę 450 talarów księciu (której de facto nigdy książę nie zwrócił) rozszerzono uprawnienia na wałkownię przy młynie (z roczną opłatą 2 talarów). Księżna Elżbieta Lukrecja stworzyła wałchę (staw prywatny), Brenna zaś stała się własnością książęcą z folwarkiem i hutą szklaną (wykonującą szkło proste i szklanice), a w 1621 roku wybudowano hutę Nową (właściciele starej kilkakrotnie się zmieniali by koniec, końców skasować ją ze względu na to iż ostatni jej właściciel Heller nie płacił nawet należytego podatku). W tym samym roku Brenna liczy 7 siedlaków, 29 zagrodników, 12 nowych osadników otrzymało wyrobiska (tj. ziemie do wykarczowania) i 6-letnią wolniznę. Byli też i komornicy i chałupnicy oddający się głównie wypasowi. Zamożniejsi chłopci z Brennej to: Peter - masarz, Szymon- tokarz, Mazur prowadził młyn książęcy, inny rżnie na pile (5 kóp jodły i 1 kopę lipy wykonywał na rzecz dworu), inny robi sery dla dworu, dwóch hutników tu można uświadczyć: starego Andrysa i nowego Jakse, kilku ma też pszczoły. Bydła wałaskiego brat Gawlasa wypasa około 1000 sztuk (a co roku oddaje z nich dziesięcinę), Madziar prowadzi miejscową karczmę. Kolejnymi wójtami Brennej byli: Gawlas (do 1655), Feferecki (do 1687), i Rachwoł (do 1699).

O Tatarach litewskich – Autorstwa Michała Mochockiego

Ludy tatarskie (Scytowie, jak ich nazywają ówczesne kroniki) przesiedlały się na Litwę już w początkach XIV wieku, a były to jeszcze ludy pogańskie uciekające ze Złotej Ordy przed przymusową islamizacją. Tatarzy-muzułmanie licznie napływali do Wielkiego Księstwa od końca XIV do XVII w., szczególnie masowo za rządów księcia Witolda, którego przez stulecia wspominali z wdzięcznością i szacunkiem. Tatarzy z XVI-XVII w. najchętniej wywodzili swe rody od wojów carewicza Dżelal ed-Dina, którzy pomogli lekkozbrojnym Litwinom do zwycięstwa pod Grunwaldem, zwalając arkanami z siodel zakutych w stal niemieckich rycerzy.

Osadnicy tatarscy byli uchodźcami politycznymi (nie licząc przymusowo osiedlanych na roli jeńców wojennych). Walki o władzę wybuchały u Tatarów często i niespodziewanie, a pokonani pretendenci do chańskiego tronu, ich krewni i poplecznicy ratowali życie uciekając zwykle na Litwę, z nimi zaś ciągnęły zastępy wiernych im wojowników. Nowy kraj oferował bezpieczeństwo, wolność wyznania, utrzymanie własnych praw i odrębnej organizacji, a także ziemię, za wszystko żądając bardzo niewiele - od arystokracji, tj. tatarskich sołtanów i murzów (tzw. „Tatarów hospodarskich”) jedynie konnej służby wojskowej na wezwanie księcia, od prostych wojowników („Tatarów-kozaków”) dodatkowo jednej lub kilku z sześciu służb: kurierskiej, transportowej, strażniczej, policyjnej, myśliwskiej i budowlanej. Zaś gościnny gospodarz zyskiwał wierne, bitne wojsko, a zarazem osadników potrzebnych w słabo zaludnionym kraju.

Nacja Tatarów litewskich powstała z różniących się językiem i obyczajem ludów mongolskich i tureckich. Zjednoczeni religią muzułmańską oraz jednakowym położeniem prawnym, w XVI stuleciu ostatecznie stopili się w jeden naród, zatraciwszy swe pierwotne języki na rzecz mieszaneki ruskiego i polskiego. Pod koniec XVI wieku jest to już grupa jednolita i mająca poczucie etnicznej wspólnoty.



Znaczenie militarne osadnictwa tatarskiego znajduje swoje odbicie w rozmieszczeniu osiedli, rozrzuconych szeroko na zagrożonych terenach. Z czasów Witolda pochodzą wsie tatarskie wzdłuż dawnej granicy z krzyżackimi Prusami, enklawy wokół Wilna i większych miast. Było to rozsądne posunięcie - bez sprzymierzeńców w obcym etnicznie, religijnie i kulturowo kraju, Tatarzy po prostu musieli być posłuszni i wierni. Pełniona przez nich służba policyjna (m.in. tłumienie powstań chłopskich na Żmudzi) antagonizowała ich z miejscową ludnością, tym silniej uzależniając od hospodara. Rzadziej osiedlał książę Tatarów w pobliżu stepów - na Polesiu, Wołyniu czy Zadnieprzu - lecz ostrożność była raczej na wyrost. Uchodźcy z Krymu byli przecież zaprzysięgłymi wrogami chana. Pozbawieni szans na powrót do swoich, już bez skrępułów walczyli z pobratymcami.

Później nieco powstały skupiska w prywatnych dobrach litewskich możnowładców - pod Kleckiem, Nieświeżem, Ślukiem i Mińskiem (1506) oraz Ostrogiem i Korcem (1512), zaludnione jeńcami tatarskimi pojmanymi w zwycięskich bitwach. Niekiedy bowiem na służbę hospodarską przyjmowano również wziętych do niewoli wojowników.

Ciekawe jest pochodzenie osad wokół Czerkas z XVII wieku. Otóż, orda budziacka w 1637 zbuntowała się przeciw chanowi krymskiemu, zabijając „Galę i Nuradyna sultanów”, czyli

krewnych samego chana Bahadur Gereja. 19 sierpnia poselstwo Tatarów budziackich złożyło na ręce hetmana Koniecpolskiego pisemną prośbę o przyjęcie w poddaństwo Rzeczypospolitej w zamian za prawo zamieszkania na Podolu. (przy okazji: wspaniały pomysł na przygodę!) Niestety, zanim rozpatrzono sprawę na sejmie 1638, buntownicy zdążyli pogodzić się z chanem i powrócili do siebie. Lecz ok. 2000 Tatarów budziackich pozostało w Rzeczypospolitej, m.in. w dobrach Koniecpolskich, a najwięcej w pobliżu Czerkas.

Naród tatarski w XVI-XVII wieku

W ciągu XVI stulecia zniknęła warstwa Tatarów-kozaków, których stopniowo uwolniono od dodatkowych służb pełnionych z tytułu posiadanej ziemi, zostawiając jedyną służbę wojskową. Tym samym zrównano ich w prawach z Tatarami gospodarskimi, a więc w epoce królów elekcyjnych „Tatarzy gospodarscy” lub „Tatarzy narodu szlacheckiego” są warstwą jednolitą pod względem prawnym.

Zachowała się jednak hierarchia arystokratyczna. Najlichniesze były rzesze ubogiej szlachty wywodzącej się od prostych tatarskich wojowników. Siedzieli na małych działkach ziemi, obsiewanych średnio z 3 beczek ziarna, z reguły nie posiadali chłopów, żyli więc z własnej pracy oraz łupów wojennych. Wyższej postawieni byli potomkowie ordyńskich ulanów i murzów, powszechnie używający litewskiego tytułu kniaziów, rzadziej murzów (mirzów), a najrzadziej ulanów. Ich przodkowie dostawali odpowiednio większe nadania, jednak i im trafiały się litewskie pustki bez poddanych. Słynniejsze rody kniaziowskie (wg P. Borawskiego): Assanczukowicze, Bahryńscy, Juszyńscy, Kadyszewicze, Koryccy, Kryczyńscy, Łostajscy, Łowczyccy, Smolscy, Szyryńscy, Talkowscy, Taraszewscy, Ulanowie, Zawaccy.

Najdostojniejsi zaś wśród Tatarów byli potomkowie chanów, mający prawo do tytułu soltanów lub carewiczów, czasem tytułujący się tylko kniaziami. Były tylko dwa takie rody: Puńscy, wywodzący się od zdetronizowanego chana Nur Dewletta, który umknął pod koniec XV w. na Litwę, potem zaś dalej, do Moskwy, lecz jeden z jego synów, właściwy protoplasta Puńskich, został na Litwie. Otrzymał kawał ziemi z drewnianym zamkiem w Puniach, od których przyjął nazwisko i zapoczątkował ród ciesząc się wśród Tatarów litewskich wielkim poważaniem. Puńscy zniknęli z kart historii w połowie XVII wieku - albo wymarli, albo też wyemigrowali. Kniaziewie Ostryńscy natomiast pochodzili od chana Szach Achmata, więzionego na Litwie przez całe 20 lat, nim doczekał uwolnienia w I połowie XVI wieku i odjechał ze starszym synem do Kipczaku. Lecz drugi syn, Aziubek Soltan, otrzymał rozległe dobra z pięcioma setkami rodzin chłopskich pod miasteczkiem Ostryną, skąd wziął nazwisko tak samo jak Puński. Oba te rody w ciągu XVI wieku powiększyły jeszcze swój stan posiadania dokupując więcej ziemi i otrzymując kolejne nadania królewskie, szczególnie w powiecie trockim.

Osobną grupę stanowili „Tatarzy prości”, czyli miejscy. W miastach bowiem powszechnie osadzano tatarskich jeńców wojennych, przyznając im prawa miejskie (z wyjątkiem prawa należenia do cechów) i pozwalając zajmować się rzemiosłem i handlem. Tatarzy tworzyli swoiste getta, zwane kątami lub ulicami tatarskimi, a zajmowali się głównie furmaństwem, garbarstwem, ogrodnictwem i hodowlą. Tatarzy prości, podobnie jak Żydzi, obciążeni byli na rzecz państwa podatkiem pogrównym. Warto zaznaczyć, że nowi przybysze z ordy nie ginęli wśród ludu miejscowego, lecz przyłączali się do społeczności tatarskiej. To samo dotyczyło zresztą i Tatarów gospodarskich.



Na końcu należy wspomnieć o niewolnikach tatarskich, których wielu chwymano po każdej wygranej bitwie. Nie wszystkich jeńców bowiem osadzano w miastach czy dobrach magnackich ze znaczną swobodą osobistą. Szczęśliwcy, którzy mieli krewnych osiadłych już na Litwie, mogli liczyć na wykup z niewoli za poręką pobratymców, wielu jednak pozostawało niewolnikami. Używano ich do najcięższych prac fizycznych (np. przy budowie fortyfikacji i kościołów) lub przymusowo osadzano na roli (typowe na Ukrainie), a bardzo często na siłę chrystianizowano. Najlepszy był los tych, co zostawali służącymi w majątkach szlacheckich, gdzie niekiedy pędzili spokojny i szczęśliwy żywot. O handlu Tatarami słyży się rzadko, ale powszechnie przekazywano ich w podarunku.

Sytuacja gospodarcza

Jak wyżej opisano, wśród szlachty tatarskiej XVI-XVII wieku mamy liczne rody kniaziowskie (niektóre znane i dość zamożne, inne wyróżniające się jedynie tytułem) oraz dwie potężne dynastie „książęce” - posiadaczy rozległych włości i licznych poddanych, a także zwierzchników litewskich czy ruskich bojarów, którzy służyli w ich oddziałach. Jednak olbrzymia większość Tatarów „szlachetnych” (dawnych Tatarów-kozaków) uprawiała niewielkie, marne kawałki ziemi, które wskutek podziałów spadkowych stawały się jeszcze mniejsze, więc ludność tatarska szybko ubożała. Już w drugiej połowie XVI wieku, w czasach ogólnego dobrobytu, zaścianki tatarskie podupadały. Tatar posiadający choćby najmniejszy skrawek gruntu i tak musiał na własny koszt stawić się na wezwanie hospodara konno i zbrojno. Wielu nie stać już na konieczny moderunek, sprzedawali więc (nielegalnie) swoje ziemie szlachcie litewskiej lub ruskiej - tym samym obowiązek służby w chorągwi tatarskiej przejść winien na nabywcę, lecz nabywcy często się odeń uchylali. Bezrolni Tatarzy przenosili się do Korony, głównie na ziemie ruskie, a najchętniej na Wołyń, gdzie masowo osiadali w dobrach magnackich, przyjmując służbę w chorągwiach prywatnych. Część szukała też zajęcia w miastach.

Na Wołyniu i Podolu Tatarzy nie byli wolną szlachtą na prawie hospodarskim, lecz czymś w rodzaju bojarów służebnych, zależnych od magnata, który pozwolił im osiedlić się w swoich włościach. Chociaż swobody były tam mniejsze niż w służbie hospodarskiej, to odpowiednio większe były ziemskie nadania, stąd ciągle napływ zbiedniałych Tatarów litewskich właśnie do chorągwi magnackich. Dopiero w 1659, za zasługi wojenne, Jan Kazimierz obdarzył wołyńskich i podolskich Tatarów pełnią praw Tatarów hospodarskich.

Gwałtowna klęska wstrząsnęła tatarskim osadnictwem wraz z inwazją rosyjską z 1654 i pięcioletnią okupacją Litwy przez wojska carskie. Ludność tatarska masowo uchodziła z całym dobytkiem do Korony, spotykając się tam z powszechną niechęcią. Zdarzały się bandyckie napady rabunkowe na konwoje uchodźców, w czym celowała szlachta mazurska. Do tego przestraszeni napływem Tatarów koroniarze odgrzebali dawne antymuzułmańskie prawa, a w wojsku wszystkich Tatarów, również i szlachetnych, zmuszono do płacenia pogłównego. Tymczasem opuszczone ziemie tatarskie na Litwie zajęli sąsiedzi i Kościół, a po odwrócie Moskali powracających do domu właściciele czekały wieloletnie procesy o zwrot zagrabionych dóbr. Nic więc dziwnego, że w drugiej połowie XVII wieku wielu spauperyzowanych Tatarów hospodarskich porzuca ziemię i szlachectwo, przenosząc się na stałe do miast.

Sytuacja prawna

Wedle prawa ziemia tatarska („tatarszczyzna”) była własnością hospodara, nadaną Tatarowi w wieczyste i dziedziczne użytkowanie, a sprzedać ją lub dzielić między spadkobierców

mógł on tylko za pozwoleniem monarchy. Jednak, jak to zwykle bywało, prawo swoją drogą, a życie swoją. Tatarzy nagminnie sprzedawali ziemie powołując się na uchwałę sejmu brzeskiego z 1566 r., w myśl której każdy szlachcic mógł dysponować ziemią podług swojej woli. Uchwała wyraźnie wyłączyła Tatarów spod tego prawa, lecz mało kto o to dbał. Nielegalne rozdrabnianie tatarszczyzn również było rzeczą powszechną. Toteż w 1613 i 1616 sejm uchwalał zakazy sprzedaży tatarszczyzn i zabraniał Tatarom kupowania dóbr szlacheckich (nieobciążonych służbą wojskową), a dobra już zakupione mieli Tatarzy sprzedać w ciągu 2 lat. Nie przyniosło to efektu, więc następny sejm oficjalnie uznał za tatarszczyzny wszelkie ziemie posiadane przez Tatarów litewskich. W r. 1624 rozpoczęła się generalna lustracja tatarszczyzn, przy czym wielu szlachciców, którzy kupili tatarskie ziemie, przeganiało rewizorów w imię szlacheckich praw i wolności. Sejm 1628 potępił i zabronił podobnego oporu. Rewizja kończy się w 1631, przynosząc niewiele pożytku. Ostatecznie w 1662 roku państwowe chorągwie tatarskie zniesiono w ogóle, włączając Tatarów do pospolitego ruszenia szlacheckiego.

Dość niejasno przedstawia się kwestia szlachectwa Tatarów, które generalnie było uznawane, w świetle prawa jednak niepełne. Do XVI wieku np. odmawiano muzułmanom prawa do świadczenia w sądzie przeciwko chrześcijanom, które to prawo uzyskali dopiero w r. 1568. Zaś najważniejszym ograniczeniem Tatarówmuzułmanów, podtrzymanym w 1588 przez tzw. III Statut Litewski (zbiór praw Wielkiego Księstwa), było odmówienie im praw politycznych: zakaz uczestnictwa w sejmikach (tym samym brak możliwości posłowania na sejm) oraz piastowania urzędów szlacheckich. Tym niemniej, wysokość główszczyzny za zabicie i nawiązki za zranienie Tatara hospodarskiego była taka sama, jak za szlachcica-chrześcijanina, co było bardzo znaczące w oczach współczesnych, stawiało bowiem Tatara na równi ze szlachtą. Zaś pełnię praw szlacheckich, w tym i politycznych, uzyskiwał Tatar automatycznie w przypadku przejścia na chrześcijaństwo. Tatarzy muzułmańscy przez cały czas uważani byli przez szlachtę za nację obcą i niżej postawioną, ale Tatar nawrócony od razu stawał się dla szlachty równym reszcie herbowej braci.

Wojsko

Organizacja wojskowa Tatarów opierała się na ściach (chorągwach), których na całej Litwie było sześć. Oto chorągwie wg liczebności (podaję też nazwiska rodów chorążowskich oraz przynależne terytoria):

1. juszyńska Ujszunów (ścia trocki)
2. ulańska Ułanów Assanczukowiczów (grodzieński)
3. baryńska Barynow (nowogródzki)
4. najmańska Najmanów (oszmiańsko-wileński)
5. jaloirska Jaloirów (nowogródzko-wileński)
6. kondracka Kondratów (mereszlański)

W 1636 powstała siódma chorągiew dorohusko-siewierska, lecz zginęła wraz z upadkiem Smoleńska w 1654.

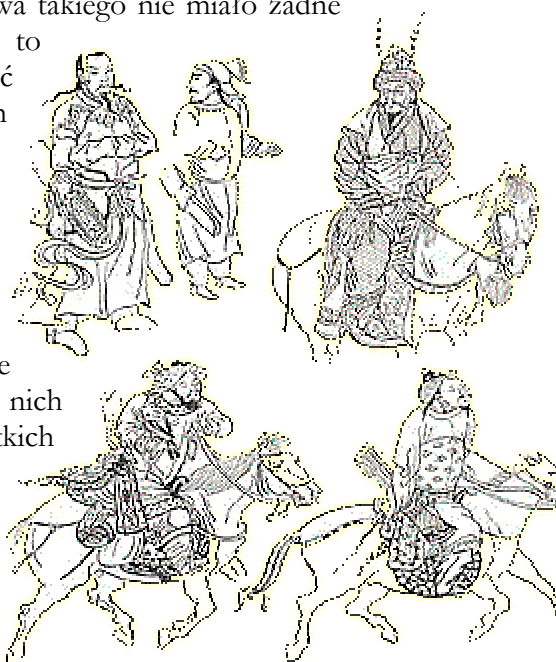
Na czele ściahu stał chorąży tatarski, który na wezwanie wielkiego księcia zbierał wojowników na popis i prowadził we wskazane miejsce, od 1611 roku mając nawet prawo karania nieposłusznych na gardle. Prócz tego zbierał podatek pogłówny od „Tatarów prostych” ze swego rejonu. Zastępcą chorążego był marszałek tatarski, urzędnik o identycznych uprawnieniach, lecz niższej randze, podobnie jak podstarości wobec starosty. Urzędy te były

dziedziczne, ale wymagały zatwierdzenia przez monarchę. W XVII wieku królowie coraz częściej nadawali urzędy za zasługi, ignorując prawo dziedziczności.

Oddziały tatarskie nieodmiennie stawały konno. Niestety, ubodzy na ogół Tatarzy nie mogli pozwolić sobie ani na dobre wierzchowce, ani na broń, służyli więc na byle jakich szkapinach, z kiepskimi szablami i lukami, często natomiast używali arkanów. Sześć ściegów w połowie XVI w. wystawiać powinno łącznie ponad 600 koni, liczba ta jednak ciągle malała, zwiększając się na krótko po lustracjach dóbr tatarskich, potem znów malejąc, a zdarzało się, że na wojnę stawało tylko 200 jeźdźców. Stąd częste uchwały sejmów przeciwko wyprzedaży tatarszczyzn i powtarzane co jakiś czas rewizje.

Tym niemniej Tatarzy byli urodzonymi wojownikami, toteż chętnie zaciągali się na służbę Rzeczypospolitej za pieniądze. Wielu Tatarów służyło w petyhorcach, wiele chorągwi tatarskich po petyhorsku się uzbrajało, a już na początku XVII wieku zaciężnej jazdy tatarskiej było mnóstwo. Wielu służyło w prywatnych wojskach magnackich na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Niekiedy określano te chorągwie mianem petyhorskich czy kozackich, jako że różniły się jeszcze niewiele. Dopiero po połowie XVII stulecia petyhorcy i kozacy wyraźnie przekształcili się w pancernych, gdy Tatarzy pozostają jazdą lekką. Przy czym nie należy sądzić, że jazda tatarska składała się z samych Tatarów - przeciwnie, byli tam Czerkiesi, Czeremisi, Wołosi, Turcy, Gruzini czy Serbowie, a także nieco mieszkańców Rzeczypospolitej. Byli też Tatarzy ordynscy, a od połowy XVII wieku tych „Tatarów dzikich” zaciągano całymi oddziałami, przydając im zwykle oficerów spośród Tatarów litewskich. W efekcie wojsk tatarskich było coraz więcej, ale polskich Tatarów mniej, zaś gwałty i grabieże obcych Tatarów ścierały nienawiść także i na miejscowych.

Zresztą nawet udział „państwowych” Tatarów w wojnie inflanckiej, mimo kircholmskiego męstwa, polegał głównie na łupieniu miejscowej ludności. Rabunki i gwałty były wprawdzie chlebem powszednim wszystkich rodzajów wojsk, ale szlachcic polski szedł na wojnę bić nieprzyjaciela, a rabował niejako „przy okazji” oraz z konieczności wyżywienia siebie i konia - Tatar litewski natomiast czynił odwrotnie: na wojnę wyruszał przede wszystkim dla łupów, a walka z wrogiem była rzeczą drugorzędną (jeśli nie tylko pretekstem). Oburzona szlachta w 1607 uchwaliła zakaz zaciągania chorągwi tatarskich za pieniądze, wychodząc z założenia, że mają przecież obowiązek służyć na swój własny koszt. Zabroniono też mianowania Tatarów rotmistrzami. W 1611 nawet legalne chorągwie ściegów pozbawiono prawa do wybierania stacji pieniężnych! Słusznie zauważa Radek Sikora, że prawa takiego nie miało żadne wojsko, nawet szlacheckie, niemniej jednak była to powszechnie stosowana i akceptowana (choć bezprawna) praktyka. Tatarzy musieli dać się ludziom poważnie we znaki, skoro tylko im surowo zakazano wybierania stacji. Dwa lata później ponowiono zakaz zaciągania Tatarów na żołd państwa pod karą 1000 złotych, co Chodkiewicz zaskarżył do trybunału - i prawo pozostało, ale nikt go nie przestrzegał. Szlachta nadal protestowała, więc tatarscy rotmistrzowie zaczęli zaciągać wojsko... na cudze nazwiska! Żołnierze byli zbyt cenni, by z nich zrezygnować, Tatarzy walczyli więc we wszystkich wojnach Rzeczypospolitej, także z muzułmańską Turcją oraz pokrewnymi ordynkami. Ale w latach spokoju żyjący z wojny Tatarzy niejednokrotnie wyjeżdżali na służbę do Turcji, a najdzielniejsi przywozili stamtąd zaszczytne tytuły bejów lub agów.



Kultura i życie codzienne

Położenie szlachty tatarskiej nie różniło się zbytnio od losu polskiej czy litewskiej szlachty zaściankowej, z tym że Tatarzy na ogół byli biedniejsi. Zamożni żyli z pracy poddanych, wielu ubogich uprawiało rolę własnoręcznie. Nosili się po polsku i z szablą u pasa, spożywali miejscowe potrawy (prócz wieprzowiny), mówili po rusku lub po polsku, a najczęściej gwara mieszaną, dzielili szlacheckie poczucie wyższości nad innymi stanami. Łatwo przyjęli miejscową kulturę; w XV-XVI wieku niemal zupełnie się zruszczyli, a potem wspólnie z litewską szlachtą masowo ulegali polonizacji. Tylko najbogatsze rody (nie wszystkie zresztą) kultywowały tradycje orientalne, a ich dwory pełne były wschodniego przepychu.

Mimo wyznawanego islamu Tatarzy litewscy nie praktykowali wielożenstwa, a niekiedy żenili się nawet z chrześcijankami. W mieszanych małżeństwach dbali głównie o muzułmańskie wychowanie synów, córki mogły być chrześcijankami. Co prawda sejm z 1616 zakazał takich związków pod karą śmierci, nigdy jednak nikogo za to nie stracono. Ten sam sejm zabronił również trzymania chrześcijańskiej czeladzi - prócz furmanów, browarników i słodowników - lecz i tego nie wyegzekwowano. Widać więc, że Tatarzy nie byli grupą zamkniętą, odizolowaną i obcą kulturowo, mieszała się bowiem z chrześcijanami i przyjmowali kulturę polską, jedynie wiarę i zwyczaje religijne zachowywali odrębne. A kontrreformacja, paradoksalnie, nie zwalczała ani Tatarów, ani Żydów, bo ich nieatrakcyjne dla chrześcijan religie nie czyniły katolikom takiej szkody jak wyznania reformowane. Głosy nawołujące do przymusowego nawracania Tatarów na chrześcijaństwo (np. popularny paszkwil „Alfurkan tatarski” z 1616) były rzadkie i miały bez echa.

Istotną sprawą było wielkie poszanowanie dla króla i rządzącej dynastii, tak Jagiellonów jak i Wazów. Tatarzy cieszyli się przecież przychylnością, łaską i tolerancją królewską, obcy kraj dawał im ziemię, przywileje i ochronę prawną, a samo społeczeństwo, choć niechętne muzułmanom, wszak dalekie było od pogromów czy prześladowań. Zburzenie meczetu w Trokach w święto 2 lipca 1609 było wypadkiem odosobnionym. Toteż w meczetach co piątek modlono się za pomyślność aktualnie panującego „białego chana”.

Sejm lubelski z 1569 przyznał Tatarom prawo do kształcenia w RP duchownych muzułmańskich, stąd na Litwie działało kilka szkół przy meczetach (m.in. w Wilnie), gdzie uczono języka i alfabetu arabskiego oraz zasad islamu. W wieku XVI piśmienni Tatarzy posługiwali się początkowo pismem arabskim, stopniowo przechodząc na miejscową cyrylicę. W XVII w. zaś coraz częściej używają alfabetu łacińskiego. Szkoły te działały do połowy XVII stulecia.

Życie religijne

Na Litwie istniało wówczas od ok. 40 do 60 meczetów, jak podają różni badacze. Budowane z drewna, posiadały zwykle wieżyczki i kopuły. W Rzeczypospolitej nie wolno było wznosić minaretów (charakterystyczna ostro zakończona wieżyczka, skąd muezzin - pomocnik kapłana - wzywa wiernych na modlitwę, wołając na cztery strony świata), więc muezzini tatarscy nawoływali chodząc po ulicach. Kobiety modliły się osobno, w świątyniach były dla nich wydzielone tzw. „babińce”. Przy meczecie rezydował duchowny, zwany imamem lub mullą.

Meczety stanowiły centra tzw. dżemiatów, czyli gmin muzułmańskich, gromadzących wiernych z danego obszaru. Były one nie tylko parafiami, lecz w pewnym sensie również okręgami sądowymi, gdyż sprawy wewnętrzne społeczności muzułmańskiej rozstrzygał imam wedle prawa Koranu. Członkowie gminy od czasu do czasu zbierali się na narady pod przewodnictwem duchownego lub chorążego tatarskiego, dżemiaty spełniały więc także pewne funkcje sejmików ziemskich, np. wystawiały Tatarom świadectwa ślubnego urodzenia oraz

pochodzenia szlacheckiego. Muzułmanie litewscy żyli jednak w dużym rozproszeniu, a dżemiaty obejmowały obszary w stosunkowej bliskości meczetów, zatem wiele osad tatarskich leżało poza ich zasięgiem.

Imam (mulla) wybierany był przez członków dżemiatu. Przewodniczył ceremoniom świątecznym i zbiorowym modłom, udzielał ślubów, przyjmował przysięgi na Koran w sądzie i w wojsku, prowadził też księgi, które dziś nazwalibyśmy aktami stanu cywilnego: ewidencję narodzin, ślubów i pogrzebów. Zaszczytna funkcja w społeczności muzułmańskiej nie wywyższała jednak imamów wobec prawa pospolitego, więc służyli oni w chorągwiach tatarskich jako zwykli wojownicy. Co ciekawe, mullami często bywali przybysze z Turcji lub Krymu, a to dlatego, że niewielu „naszych” Tatarów знаło język arabski, który jest językiem liturgicznym islamu (jak łacina dla chrześcijan).

W XVI wieku nad mullami stał kadi, czyli zwierzchnik islamu na całej Litwie. Znany jest tylko jeden kadi, Derwisz Czelebi Hadżi Murzicz, imam w Dowbuciszkach, pełniący funkcję od roku 1586 do ok. 1600. Nie odkryto późniejszych zapisków świadczących o istnieniu tego urzędu, wiadomo natomiast, że już w XVII wieku Tatarzy zwracali się w sprawach religijnych do muftiego tureckiego.

Główne zasady islamu

Podstawy wiary:

1. Wiara w jednego Boga,
2. ... w anioły,
3. ... w Księgi Boże: Torę, Ewangelię i Koran,
4. ... w istnienie proroków - wysłanników Allacha,
5. ... w Dzień Sądu.
6. Wszystko, co się stało, stało się z woli Allacha.

Wszystkie prawdy wiary muzułmanie przyjmują dogmatycznie, odrzucając możliwość ich reformowania. Prawo interpretowania Świętych Ksiąg mają tylko najwyżsi duchowni, zwykli muzułmanie muszą ślepo wierzyć i wypełniać przykazania, w razie wątpliwości zwracając się po wyjaśnienie do kapłanów. Stąd też brak realnych prób pokojowego nawracania Tatarów w Rzeczypospolitej, ci bowiem nigdy nie podejmowali żadnych polemik religijnych, w ogniu sporów wyznaniowych zachowując neutralność.

Podstawowe obowiązki wiernych:

1. szahada, tj. dobrowolne i szczere wyznanie wiary arabskim zdaniem „La illaha illa-l-Lahu wa Muhammad rasul-l-Lahi”, co oznacza „Nie ma Boga prócz Allacha, a Muhammad jest wysłannikiem Allacha”
2. salat, tj. modlitwa, obowiązująca pięć razy dziennie (o świcie, w południe, dwie godziny po południu, o zmierzchu, dwie godziny po zachodzie), lecz niewielu wiernych ściśle tego przestrzegało; prócz tego co piątek w południe w meczetach odbywały się modły zbiorowe
3. zakat, tj. jałmużna dla ubogich
4. saun, tj. post obowiązujący od wschodu do zachodu słońca przez cały miesiąc ramadan (dziewiąty miesiąc roku), zakazujący jedzenia, picia, palenia tytoniu i stosunków seksualnych - wyobraźmy sobie ludy pustynne nie mogące przez cały dzień napić się nawet łyku wody...

5. hadżdż, tj. pielgrzymka do świętych miast Mekki i Medyny, o ile wiernego stać na odbycie podróży - oczywiście tylko nieliczni spośród polskich Tatarów dopełnili tego obowiązku.

Lipkowie

Parę słów należy się nazwie Lipkowie, często używanej zamiennie z określeniem „Tatarzy litewscy”. Nazwa ta pojawiła się dopiero w drugiej połowie XVII wieku, a wg S. Chazbijewicza pochodzi ona z tureckiego zniekształcenia słowa „Litwa” (tur. Lipka Tatarlar, tj. litewscy Tatarzy), które Polacy w tej formie przejęli od Turków. Siedemnastowieczni kronikarze często utożsamiali Lipków z ludem Czeremisów znad Wolgi, których sporo przybyło na Podole w XVI wieku, a duże ich skupiska były na przedmieściach Baru, Brzeżan i Kamieńca.

Bunt Lipków - Autorstwa Michała Mochockiego

Przez długie lata wierność Tatarów wobec Rzeczypospolitej pozostawała niezachwiana. Nie licząc krótkotrwałej służby u Karola Gustawa (co zresztą obciążało sumienia wielkiej części pełnoprawnych, chrześcijańskich obywateli), aż do 1672 Tatarzy zawsze byli lojalnymi poddanymi królów polskich, doceniając otrzymane od nich dobrodziejstwa i przywileje. Gdy posłowie chana krymskiego na początku XVI wieku próbowali nakłonić litewskich Tatarów do zdrady, otrzymali dumną i ostrą odpowiedź: “Ani Bóg, ani Prorok nie każą wam rabować, a nam być niewdzięcznymi. Pokonując was, zabijamy łupieżców, a nie braci naszych.” (Podhorodecki 279) Nie były to puste słowa. Polscy Tatarzy stawali wiernie przeciw ordyńskim pobratymcom, stawali przeciw Turkom pod Cecorą i Chocimiem, stawali przeciw Abazemu Paszy... a jednak w 1672 porzucili służbę Rzeczypospolitej i przeszli gromadnie na stronę turecką - co (nie całkiem w zgodzie z rzeczywistością) uwiecznił Sienkiewicz w “Panu Wołodyjowskim”. Dlaczego tak się stało?

Geneza buntu

Byl to przełomowy epizod w dziejach Tatarów polsko-litewskich i jako taki zasługuje na rozpatrzenie w osobnym artykule. Wydarzenia lat 60-tych są z tym ściśle związane, zatem nieprzypadkowo zakończyłem poprzedni tekst już na latach “potopu”. Bowiem nie sposób omawiać tatarskiego buntu nie poświęciwszy chwili na rozważenie jego bezpośrednich przyczyn.

Od połowy XVII wieku położenie ludności tatarskiej gwałtownie się pogorszyło. O tym była już mowa, ale dla przypomnienia:

- okupacja moskiewska na Litwie i powstanie Chmielnickiego na Ukrainie zniszczyło materialne podstawy egzystencji tamtejszych rodzin tatarskich
- masowy napływ uchodźców tatarskich do Korony wywołał niechęć i prześladowania ze strony szlachty koronnej
- niechęć przerodziła się w nienawiść wskutek rabunków i gwałtów popełnianych przez liczne oddziały Tatarów krymskich, nogajskich, budziackich i innych zawodowych grabieżców będących na służbie Rzeczypospolitej (należy dodać, że Lipkowie nieraz poczynali sobie w podobny sposób, nie byli więc całkiem bez winy)

Wrogość szlachty koronnej wobec Tatarów wyraziła się w antymuzułmańskich prawach, m.in. zakazujących powierzania Tatarom wojskowych funkcji dowódczych i ograniczających swobodę kultu religijnego. Pierwszy zakaz podczas wojen łatwo dawał się obejść, ale gwałt na wolności wyznania był dla Tatarów wyjątkowo dotkliwy i nie do zaakceptowania. Wielkie wzburzenie wśród muzułmanów wywołały decyzje sejmu z 1667, który zabronił budowy meczetów w ruskich województwach Korony, a do tego uchwalił, że skarb Rzeczypospolitej wypłaci jeździe tatarskiej i wołoskiej tylko 1/4 należnego im żołdu. Już wtedy zagroził państwu powszechny bunt oszukanych żołnierzy i w 1668 uchwałę o zmniejszeniu żołdu odwołano - ale pieniędzy i

tak nie wyplacono. W 1669, aby ulagodzić wrzenie wśród muzułmanów, Jan Kazimierz wydał dokument potwierdzający im wszystkie dotychczasowe prawa i przywileje; do tego poszerzył szlacheckie prawa sądowe na wszystkich Tatarów służących w wojsku (nie tylko tych pochodzenia szlacheckiego); a także raz jeszcze pozwolił Tatarom kupować ziemie na prawie szlacheckim (nie tatarskim). Ale cóż z tego? W najmniejszym stopniu nie poprawiło to rozpaczliwej sytuacji nieopłaconych, obdartych i głodnych żołnierzy.

Nieunikniony konflikt

A wojna z Turcją wisiała w powietrzu. Masy szlacheckie nie zdawały sobie z tego sprawy, lecz było to jasne dla każdego, kto choć trochę orientował się w polityce wschodniej: nie dość, że polsko-moskiewskie rokowania pokojowe stwarzały dla Turcji zagrożenie, nie dość, że sułtan usunął z Bakczysaraju przyjaznego dla Polski chana Mehmeda IV, osadził zaś wrogiego Aadila Gereja, to jeszcze Piotr Doroszenko poddał prawobrzeżną Ukrainę pod panowanie tureckie i w grudniu 1666 wspólnie z Tatarami krymskimi rozniósł zimujące na Ukrainie wojska koronne (w tym, dodajmy, cztery wierne chorągwie tatarskie). Ukraina pozostała bez osłony. Na szczęście w styczniu 1667 zawarto pokój z Rosją w Andruszowie, dzięki czemu można było znów posłać wojsko na południe. W samą porę, bowiem latem spadł na Rzeczpospolitą potężny najazd Tatarów krymskich wspieranych przez Doroszenkę, dzielnie odparty przez szczupłe wojsko Sobieskiego. W październiku, po dwutygodniowym oblężeniu pod Podhajcami przez przeważające siły tatarsko-kozackie, hetman zmusił przeciwnika do odstąpienia, zawierając z chanem "wieczny" pokój i "wieczną przyjaźń"; a podobnie Doroszenko przyjął polskie poddaństwo wyrzekając się Turcji.

Turcja tymczasem toczyła z Wenecją wojnę o Kretę i tylko dlatego nie udzieliła chanowi pomocy. Lecz w 1669 wojska sułtana odniosły zwycięstwo, a w październiku 1671 podpisano traktat ostatecznie kończący wenecko-tureckie spory. Odkąd sułtan miał rozwiązane ręce, wojna polsko-turecka była nieunikniona. A pierwsze jej ciosy musiały spaść właśnie na zamieszkałe przez Lipków Podole i Ukrainę. Skoro więc w Rzeczypospolitej Tatarzy zostali pokrzywdzeni i skoro nie było nadziei na poprawę sytuacji (a wręcz przeciwnie, wobec rosnącej wrogości ze strony szlachty mogli się spodziewać tylko jej pogorszenia), tym razem postanowili stanąć po stronie swych współwyznawców.

Ostatni raz wystąpili w obronie Rzeczypospolitej latem 1671 roku, gdy wojsko koronne pod hetmanem Sobieskim rozgromiło najazd Ordy na województwo braclawskie.

Zdrada

Czytelnicy Sienkiewicza będą odrobinę zawiedzeni, bowiem zdrada chorągwi tatarskich w rzeczywistości miała inny charakter niż to opisano w "Panu Wołodyjowskim". Nie uczynili Lipkowie żadnej rzezi w Raszkowie ani nigdzie indziej, lecz spokojnie, nie przelewając niczyjej krwi, porzucili swoje zimowe leża i po prostu przeszli do wrogiego obozu. Pierwsze oddziały lipkowskie zbiegły na stronę turecką w listopadzie i grudniu 1671, lecz była to jeszcze tylko dezercja kilku chorągwi. Natomiast wiosną 1672 bunt stał się powszechny, bowiem "na stronę turecką przeszło kilkunastu rotmistrzów i namiestników tatarskich ze swymi chorągwiami. Byli to między innymi: Murza Korycki, Daniel Szablowski, Samuel Sulejmanowicz, Hussejn Murawski, Dżafar Murawski, Adam Murawski, Samuel Krzeczowski, Samuel Murza, Lechtezar Szablowski, Aleksandrowicz i Adamowicz. Wystąpieniem kierował rotmistrz Aleksander Kryczyński." (Borawski 160) Wedle szacunków historyka Stanisława Kryczyńskiego (!) Lipków-Zdrajców z 1672 było 2 lub 3 tysiące. Połączyli się oni z wojskami hetmana kozackiego

Doroszenki (znów przyjął on zwierzchnictwo tureckie) w oczekiwaniu na nadejście potężnej armii sułtana, która dotarła na Podole pod koniec lipca 1672.

“Armię turecką poprzedzały czambuły Tatarów krymskich oraz konne oddziały Lipków i Czeremisów siejące śmierć i pożogę wśród mieszkańców nadgranicznych osad. Lipkowie i Czeremiśi, znający doskonale kraj, oddali Turkom nieocenione usługi jako przewodnicy, informatorzy, tłumacze czy nawet doradcy. Uzbrojeni w broń palną i wyszkoleni według polskiej sztuki wojennej byli dla najeźdźców, mimo stosunkowo małej liczby, cennym nabytkiem.”

(Borawski 164)

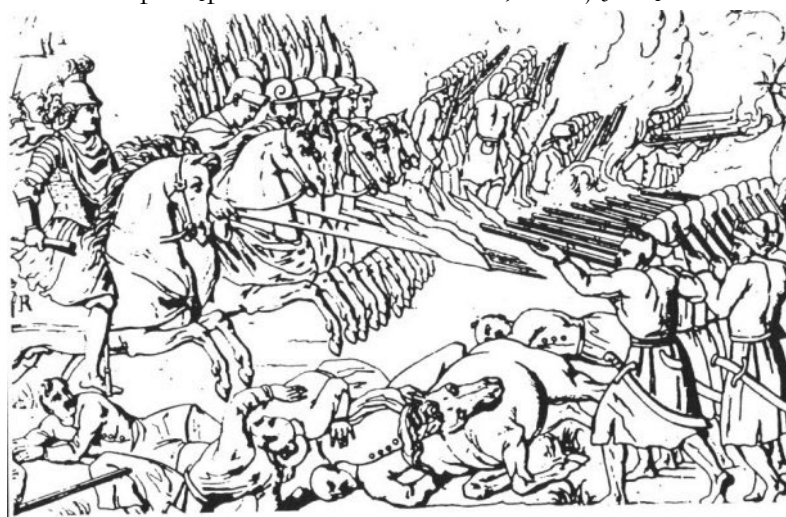
Kolejne oddziały Lipków porzucały Rzeczpospolitą już w trakcie walk, niejednokrotnie nasamym polu bitwy. Jeszcze w 1672 wszystkie tatarskie chorągwie koronne zdezerterowały do Turków. Wierność zachowały jedynie chorągwie litewskie, które opowiedziały się przy Rzeczypospolitej, a przeciw swym pobratymcom.

Wojna

Jak przewidywał Jan Sobieski (wówczas jeszcze hetman, nie król) armia turecka uderzyła w pierw na Kamieniec, zaś lekkie oddziały tatarskie (w tym Lipkowierenegaci) pustoszyły Podole i sąsiednie województwa. A twierdza kamieniecka, wbrew powszechnemu przekonaniu, była już wówczas nie do utrzymania. Niegdyś faktycznie prawie niemożliwa do zdobycia, w 1672 była już przestarzała (przede wszystkim nie przygotowana do odparcia ognia nowoczesnej artylerii, której Turcy mieli pod dostatkiem). Po długiej, lecz beznadziejnej obronie twierdza skapitulowała. Turcy zajęli Kamieniec, pozwalając obrońcom odejść w spokoju do swoich, razem z bronią i sztandarami.

Po upadku Kamieńca Tatarzy rozpuścili zagony szeroko w głąb Rzeczypospolitej, po Wołyniu i Rusi Czerwonej, a nawet po województwie lubelskim, gdzie dawniej Tatarów nie widziano na oczy. Za czambułami wolno postępowała armia sultańska, kierując się na Lwów, pod którym stanęła pod koniec września. Oblężenie po kilku dniach przerwały pertraktacje pokojowe, lecz grabieże Tatarów nie ustawały. A w październiku miała miejsce słynna wyprawa hetmana Sobieskiego na czambuły - za pomocą ledwie 3000 żołnierzy hetman pogromił ponad 20.000 ordyńców i uwolnił 44.000 jasyru, nie mógł jednak naruszyć ogromnej armii tureckiej. Ostatecznie ten etap wojny zakończył niesławny traktat pokojowy podpisany 18 października w Buczaczu. Prócz przekazania Turcji Ukrainy, Podola i obietnicy haraczu wynoszącego 22.000 złotych rocznie, Rzeczpospolita zagwarantowała polsko-litewskim Tatarom prawo do bezpiecznej i wolnej emigracji do Turcji wraz z rodzinami i całym dobytkiem, a bezpieczeństwo i wolność wyznania tym, którzy zdecydowali się pozostać.

Ale najazdy tatarskie trwały nadal i czambuły niezmiennie ścierały się z nielicznymi oddziałami polskimi. Mimo podpisanych paktów krew nadal brukała ziemie wołyńskie. A sejm



traktatu nie ratyfikował. Przeciwnie, uchwalil wysokie podatki na potrzeby wojny tureckiej, która miała rozgorzeć na nowo...

Jednak przebieg działań zbrojnych nie jest przedmiotem tego artykułu. Dokładny ich opis znajdziecie w książkach, o ile będzie wam kiedyś potrzebny. Ja wspominam o wojnie na tyle, na ile wiąże się ona z sytuacją Lipków.

Następny rok przyniesie szumne zwycięstwo Jana Sobieskiego pod Chocimiem, dokonane przy udziale trzech chorągwi tatarskich, a w 1674 to strona polska występuje zaczepnie, odbierając ładny kawałek utraconych ziem, a co dla nas najważniejsze, ponownie przeciągając do siebie wielką część zbuntowanych Lipków, którym - wedle doniesień szpiegów kamienieckich - służba turecka przestała się podobać już w styczniu 1673. Dlatego marcowy sejm, pod wpływem hetmana Sobieskiego, wydał potwierdzenie wszystkich dotychczasowych przywilejów tatarskich, aby zachęcić buntowników do powrotu.

Po stronie tureckiej

Nie spełniły się nadzieje związane z przyjęciem służby tureckiej. Tatarzy wychowani w szlacheckiej kulturze Rzeczypospolitej, nawykli do swobody, godności i szlacheckich przywilejów, nagle musieli przygiąć karki i poddać się orientalnemu despotyzmowi. Koniec ze szlachecką wolnością, koniec z honorem, koniec z nietykalnością osobistą - teraz trzeba było bić czołem przed byle urzędnikiem i bez szemrania wykonywać wszelkie polecenia, bo za słowo sprzeciwu już można zapłacić głową. Szczególnie dotkliwie odczuwali to zwykli żołnierze, lecz i wśród rotmistrzów niezadowolonych wciąż przybywało, zwłaszcza wobec rosnącej niechęci i wyrzutów ze strony zawiedzionych podwładnych.

W czerwcu 1673 wojska turecko-tatarskie na Ukrainie ściągnęły pod Kamieniec Podolski na przegląd, przeprowadzony z początkiem lipca. Wtedy też Turcy osadzili znaczną część Lipków tuż pod Kamieńcem, na przedmieściu zwanym po turecku "Karwasery", gdzie od dawna zamieszkiwali Czeremisi. Obie te nacje z czasem się wymieszają, ale póki co Lipkowie kamienieccy zachowują jeszcze odrębne tradycje.

"W połowie lipca do Kamieńca Podolskiego przybyli wysłannicy sultańscy, którzy przywieźli Aleksandrowi Kryczyńskiemu nominację na beja miasta Baru. Jako oznakę władzy wręczyli mu buńczuk. W drugiej połowie XVII wieku Bar był głównym miastem starostwa liczącego ponad 40 osad. Tu właśnie zamierzali Turcy osadzić Kryczyńskiego i jego ludzi. Nadanie Kryczyńskiemu zdewastowanego starostwa niewiele korzyści przyniosło Lipkom. Już wkrótce zaczęły się niesnaski między obdarowanym a resztą rotmistrzów." (Borawski, Dubiński 94)

Jeszcze w tym samym miesiącu część rotmistrzów zaczęła spiskować na własną rękę, pragnąc wrócić pod berło króla polskiego. Sekretnie porozumieli się z hetmanem Sobieskim i przekazali mu dziesięć warunków, za spełnieniem których wrócą do Rzeczypospolitej i przysięgną jej wierną służbę. (Dodajmy, że pismo do hetmana powiósł Marcin Bogusz, zapiekły wróg tatarskich zdrajców, ale to właśnie jego hetman mianował komisarzem do rokowań z Lipkami.) Niestety, strona polska warunków nie przyjęła. Tym niemniej spisek rotmistrzów przeciw Turcji i Kryczyńskiemu bynajmniej się nie załamał.

Tymczasem we wrześniu Lipkowie (i kamienieccy, i barscy) znowu puścili niszczycielskie zagony na ziemie województwa ruskiego. Mimo niewielkiej liczby dokonywali straszliwych zniszczeń, podszywali się bowiem pod chorągwie Rzeczypospolitej (nie różniąc się od nich strojem, uzbrojeniem ani językiem) i nie płosząc miejscowej ludności docierali do najbogatszych i najludniejszych okolic, gdzie uderzali z nienacką i błyskawicznie. Najchętniej zaś podchodzili pod miasteczka, do których jarmarki lub dni targowe ściągaly ludność z okolicznych wiosek - co gwarantowało największy jasyr i najbogatsze łupy.

“W drugiej połowie września Lipkowie, dowiedziawszy się od swych szpiegów, że w pobliżu Tarnopola rozłożyły się dwie polskie chorągwie Silnickiego i Złotnickiego, wyprawili się na nie w kilkaset koni. Tatarom zależało przede wszystkim na ujęciu rotmistrzów tych oddziałów, gdyż obaj dowódcy niejednokrotnie dali się im we znaki. Jazda polska nie dała się jednak zaskoczyć. Zręcznym manewrem odcięła drogę powrotną nieprzyjacielowi, a potem przystąpiła do likwidacji rozproszonych oddziałów tatarskich. Polacy wzięli sporo jeńców, których jako zdrajców wycięto.” (Borawski, Dubiński 96)

Bejostwo barskie

Gdy armia polska pod Janem Sobieskim wyruszyła pod Chocim, propolski spisek rotmistrzów lipkowskich podniósł wreszcie głowę. W Barze wybuchły walki między Tatarami, w których zamordowano samego beja barskiego Aleksandra Kryczyńskiego. Ale śmierć przywódcy nie załamała stronnictwa protureckiego. Komendę nad barskim zamkiem objął syn zamordowanego, który zamierzał dzielnie kontynuować dzieło ojca. I faktycznie, gdy chorąży koronny Sieniawski, dowiedziawszy się o śmierci Kryczyńskiego, uderzył koło 20. października na Bar z częścią zmierzającego pod Chocim wojska, spotkał się ze zdeterminowaną obroną i na rozkaz hetmański odstąpił od oblężenia. Bar pozostał jeszcze wierny Turcji.

Nominację na nowego beja barskiego otrzymał rotmistrz Hussejn Murawski, który utrzymał twierdzę jeszcze przez rok. Pomimo zwycięstwa Rzeczypospolitej pod Chocimem, które znów zaktywizowało Lipków dążących do powrotu na stronę polską, Bar wciąż pozostawał w rękach beja podległego Turcji, a lipkowscy renegaci nieprzerwanie pustoszyli polskie pogranicze.

Zmianę przyniósł dopiero rok 1674, gdy Jan III Sobieski (już jako król) ponownie wyprawił się przeciwko Turkom. Tym razem działania rozpoczął właśnie od oblężenia Baru, w którym przez cztery dni dzielnie broniło się 1200 Tatarów. Ostatecznie 12 listopada Hussejn Murawski poddał twierdzę królowi i wrócił wraz ze wszystkimi Lipkami na służbę Rzeczypospolitej. Należy nadmienić, że Sobieski, w przeciwieństwie do polskich rotmistrzów, nie miał w zwyczaju skazywać na śmierć pojmanych buntowników, tylko przebaczał im zdradę i przyjmował z powrotem na służbę - tak jak obrońców Baru.

Dalsze zmagania

W styczniu 1675 Sobieski wysłał pułkownika Jana Greba i wspomnianego Hussejna Murawskiego z poselstwem do chana Selima Gereja, proponując wykupienie Kamieńca za stałą coroczną opłatę oraz gwarancję nietykalności wszystkich meczetów w Rzeczypospolitej. Rozmowy w Bakczysaraju trwały przez pół roku, przy czym pochopnie obdarzony zaufaniem królewskim bej Murawski powtórnie przeszedł na stronę turecką. Pertraktacje zakończyły się fiaskiem.

W czerwcu 1675 armia sultana znów pomaszerowała na Podole. Tym razem polscy Lipkowie nie wzięli udziału w walkach, gdyż nauczony doświadczeniem król odesłał ich na wszelki wypadek w głąb kraju.

Latem 1676 armia turecka raz jeszcze uderzyła na Rzeczypospolitą, poprzedzana przez oddziały Lipków i Czeremisów kamienieckich, które docierały nie tylko na Podole i Wołyń, lecz nawet na odległe Polesie. Decydująca bitwa rozegrała się we wrześniupaździerniku pod miasteczkiem Żórawno, gdzie armia turecka przez trzy tygodnie bezskutecznie oblegała obóz wojsk królewskich. Ostatecznie 16 października 1676 podpisano rozejm (żórawiński), na mocy

którego pozwolono Lipkom na wolny wybór kraju, w którym chcą zamieszkać. Stąd też od kilkuset do 3000 Tatarów (brak dokładnych danych) dobrowolnie wyemigrowało do Turcji, a osadzono ich na przedmieściach miast podolskich (Kamieniec, Bar, Międzybórz) oraz na "wołoskim pograniczu" (pod Chocimiem i Czerniowcami). Oczywistym celem takiego rozmieszczenia Lipków przez władze tureckie było stworzenie lekkich oddziałów regularnie najeżdżających polskie pogranicze - ale przy tym formalnie nie będących częścią armii sultana, dzięki czemu mogły prowadzić działania przeciw Rzeczypospolitej nawet w czasie pokoju. Ich utrzymanie nie Turcji nie kosztowało, a do tego zaoszczędzało Turkom konieczności mobilizacji własnych oddziałów ochrony pogranicza - jednocześnie zmuszając do tego Rzeczpospolitą.

Pokój i amnestia

Traktat pokojowy podpisano w Stambule jesienią 1677 (posłował Jan Gniński). Niewiele zyskała Rzeczypospolita, albowiem powtórzono postanowienia z Buczacza, Turcja wycofała się jedynie z żądania haraczu. Potwierdzono pakt żórawiński, na mocy którego przez rok czasu Tatarzy polscy mieli prawo swobodnie odejść do Turcji z rodzinami i dobytkiem. Nie udało się też Gnińskiemu wymóc przesiedlenia "tureckich" Lipków z Podola i z granicznych ziem moldawskich w stepy dobrudzkie, co próbował osiągnąć. Lipkowie-renegaci pozostali tuż przy granicy, nie przestając nękać najazdami pobliskich terenów.

Sejm koronacyjny 1676 uchwalił "amnestią generalną" dla wszystkich Tatarów z załogi barskiej, którzy przed dwoma laty powrócili wraz z bejem Murawskim na służbę polską. Sejm w marcu 1677 po raz kolejny potwierdził wszystkie dawne prawa i przywileje tatarskie. "Ponadto pozwolono Tatarom na odbudowę starych meczetów, posiadanie czeladzi chrześcijańskiej oraz odkupienie od szlachty dóbr niegdyś do nich należących. Zwolniono również Tatarów od wszelkich podatków. Wszyscy Tatarzy służący w wojskach Rzeczypospolitej mieli otrzymywać żołd na równi z chorągwiami kozackimi." (Borawski, Dubiński 100)

Co do zaległości skarbu państwa z tytułu zaległego żołdu (w sumie 10.000 złotych), na uregulowanie których nie było oczywiście pieniędzy, ustalono, że król przydzieli żołnierzom tatarskim ziemie w ekonomiach litewskich - w wieczyste i dziedziczne władanie. I tak w 1679 rozpoczęło się osadnictwo tatarskie w ekonomiach: brzeskiej, kobryńskiej i grodzieńskiej. Tatarzy dostali ziemie bez poddanych chłopów, od 3 do 45 włók na głowę, wzależności od zasług i stanowiska. Wkrótce wbrew uchwałom sejmu 1677 pobudowali tam meczety (sejm pozwolił tylko na odbudowę starych, nie na wznoszenie nowych świątyń), z których parę zachowało się do dziś dnia, np. w Kruszynianach i Bohonikach.

Odsiecz wiedeńska i lata późniejsze



Przeciwko armii sultańskiej oblegającej Wiedeń wraz z wojskiem Rzeczypospolitej pociągnęli także Lipkowie, wśród których było wielu zdrajców z dawnej barskiej załogi Kryczyńskiego. Tym razem dochowali wierności polskiemu królowi, dzielnie spisując się podczas bitwy pod Wiedniem i podczas dalszych walk z Turkami i Tatarami. (Natomiast Lipkowie tureccy z Podola i wołoskiego pogranicza, korzystając z nieobecności armii w kraju, używali sobie ile wlezie w polskich województwach przygranicznych!)

Po powrocie wojsk spod Wiednia kilka chorągwi tatarskich pozostało w armii koronnej na stałe. Prawdziwych Lipków było w nich coraz mniej, więcej zaś ludności miejscowej i Wołochów, lecz oficerowie zawsze byli Tatarami, tatarskie pozostały też tradycje i zwyczaje, łącznie ze skłonnością do grabieży.

Koniec Lipków kamienieckich

Mimo głośniejszej wiktoryi wiedeńskiej, Podole z Kamieńcem pozostało w rękach tureckich, w dalszym ciągu będąc areną niezliczonych utarczek. Jan III Sobieski dwukrotnie jeszcze przedsięwziął szeroko zakrojone wyprawy na Mołdawię (w 1686 i 1691), znów przeciągając część Lipków-renegatów na powrót pod polskie sztandary, lecz większych sukcesów nie odniósł. Wobec tego wojska królewskie podjęły próbę odcięcia dostaw żywności i sprzętu wojennego do Kamieńca, czego również nie udało się przeprowadzić, aczkolwiek znacznie utrudniono życie załodze twierdzy, skąd już nie tylko Lipkowie, ale nawet prawdziwi Turcy poczęli uciekać do obozu polskiego. Poza tym na Podolu wciąż trwała typowa stepowa wojna, bez walnych bitew, za to z dziesiątkami podchodów, rabunków i potyczek przy udziale niewielkich, rozproszonych oddziałów.

Kamieniec wraz z częścią Podola powrócił do Rzeczypospolitej dopiero na mocy postanowień traktatu karłowickiego z 1699, już po śmierci wojowniczego króla Jana. Ci Lipkowie kamienieccy, którzy do samego końca wytrwali przy Turkach, zostali przesiedleni na prawą stronę Dniestru, na tereny pozostające we władaniu sultana. Wiele lat przyszło im czekać na obiecane nadania ziemskie.

Ani te niegdyś polskie (a wcześniej jeszcze litewskie) posiadłości, ani Lipkowie "tureccy" nigdy już do Rzeczypospolitej nie powrócili.

Bibliografia:

Bohdanowicz Leon, Chazbijewicz Selim, Tyszkiewicz Jan: „Tatarzy Muzułmanie w Polsce.” Gdańsk 1997
Borawski Piotr, Dubiński Aleksander: „Tatarzy polscy. Dzieje, obrzędy, legendy, tradycje.” Warszawa 1986
Borawski Piotr: „Tatarzy w dawnej Rzeczypospolitej.” Warszawa 1986
Podhorodecki, Leszek: „Sicz Zaporoska.” Warszawa 1970
Selim Mirza-Juszeński Chazbijewicz: „Szlachta tatarska w Rzeczypospolitej.”; artykuł ze strony <http://www.bezuprzedzen.pl/heraldyka/tatarzy.html>

Wersja niniejszego artykułu ukazała się w miesięczniku „Magia i Miecz” 3/2001

Nacji pludrackich opisanie - Autorstwa Tomasza Łomnickiego h. Suchekomnaty

Jak wszystkim dobrze wiadomo, Europa cała zamieszкана jest przez wiele nacji, które to Bóg stworzył. Jako że nie każdy z panów braci zna się na obcych kulturach, tedy postanowiłem traktat pouczający napisać, aby każda Swawolna Kompanija mogła zadziwić rozmówców wiadomościami o innych narodach. Takżę zaczynamy naukę!

Francuzi

Zaliczani są oni do narodów pludrackich, jako że pludry noszą a i stroje mają cudaczne. Nazwa wzięła się stąd, iż to od nich wszelaka franca przyszła, bowiem roznoszą ją oni nagminnie, a w szczególności chłopstwo, które to nie raz koligaci się z tamtejszą szlachtą. Francuzi są narodem nie bojącym się gniewu Bożęgo, bowiem tzw. muszkietierowie (a w szczególności Atos, Portos, Aramis i D'Artagan) przeszkadzają ustawicznie kardynałowi Riechelieu w jego planach, które mają na celu szerzenie wiary katolickiej. We Francji występuje władza absolutna i szlachta tamtejsza w ustawicznym strachu przed królem żyje i niemożebnie wielkie podatki płaci, tedy też na dobre jadlo ich nie stać. Żywią się oni nieraz trawą jakową, co to Brukselką się zowie i Szpinakiem, a co bogatsza szlachta za ogromny specyjal ma tzw. żabie udka. Zaprawdę, mało dzieci tam być musi, bo wszystkie bociany z głodu wyzdychały.

Włosi

Naród to arcyciekawy jest, bo korzenie swe ma powiązane ze starożytnymi Rzymianami. Nazwa ich stąd, iż o swe włosy ciągle dbają i kołtunów się boją, zdarza się iż peruki zakładają, po których pchły skaczą. Włosi takżę za przysmak mają różne zielska, jednak specyjałem u nich wielkim jest makaron, któren to spożywany jest w ogromnych ilościach. Nazwy tych makaronów tak cudaczne, że nie da się ich powtórzyć. Włochami nazywamy tych, co to zamieszkują takie państwa jak: Parma, Wenecja, Genua, Mantua, Modena, Wielkie Księstwo Toskanii, Królestwo Sardynii, Królestwo Neapolu, Królestwo Sycylii, Państwo Kościelne, San Marino.

Niemcy

Takżę pludracy, jak ci wyżej wymienieni. Niemcy się tak nazywają, ponieważ nieczęsto się odzywają, więc można ich wziąć za niemych. Pracowity to naród i dokładny, więc nie można od nich niczego pożyczać, bo o kredycie wnet sobie przypomną. Niemcem był Luter, któren to sprzeciwił się papieżowi i doprowadził do następnego podziału chrześcijan. Zniszczył on drzwi w Wittenberdze, gdzie przybił jakowe postulaty czy żądania. Z Niemiec pochodzą dobrzy najemnicy, którzy to biorą udział w wojnie trzydziestoletniej. I tu takżę widzimy, że dla Niemców ważny pieniądz jest, bo u nich tych najemników mnogo. Niemcy to ci co zamieszkują Rzeszę Niemiecką, multum księstw i wolnych miast, jako to Brandenburgię, Saksonię, Palatynat, Bawarię (choć niektórzy twierdzą, że Bawarię zamieszkują Austriacy) i insze.

Austriacy

Naród skoliigacony z Niemcami, bo i podobną mowę mają i obyczaje. Pod wieloma względami więc podobni do Niemców i trudno ich od siebie odróżnić. Pisać o nich można to samo co o Niemcach, a więc zakończę o nich rozdział. Napiszę jeszcze, iż stolicą ich Wiedeń jest, którego świetnością swoją zdumiewa przyjezdnych.

Hiszpanie

Naród, którego ze swych wypraw za morze słynie, gdzie ponoć ogromne skarby można znaleźć. Hiszpanie za dobrą zabawę uważają zabijanie byków na tzw. corridzie, cały spektakl dzieje się na placu, na który wychodzi człek dziwnie odziany, którego to nazywa się matadorem. Ma on wpraw czerwoną płachtą byka rozwścieczyć, a potem umęczonego zabić ciosem szpady. Zabawa owa ściąga rzesze i szlachty i chłopstwa, które to z zapartym tchem cały spektakl ogląda. Bylbym zapomniał! Nazwa ich wzięła się stąd, iż nieraz sobie z różnych ludzi kpią, a i nawet władców, dlatego podobnie brzmi ich nazwa do „Kpisz, Panie?”.

Portugalczycy

Jak Austriacy do Niemców, tak i Portugalczycy do Hiszpanów podobni są jak one dwie krople wody. Nazwa Portugalii wzięła się stąd, iż tam mnogo od portów, a sami Portugalczycy z wypraw zamorskich żywią się i ryby wszelakie za ogromny specjał mają. Jednak i mięsiwa różne zjadają, dlatego też i tak słabowici nie są jak Szwedzi. Jak Hiszpanie, tak i oni za morze do innych ziem się wybierają po złoto i przygody.

Anglicy

Zamieszkują oni wielką wyspę na północ od Francji. Tak jak wszyscy z zachodu i oni są pludrakami. Anglicy nie przepadają za Francuzami, bowiem haniebnie przegrali z nimi w bitwie pod Orleanem, a hańba tym większa, iż Francuzami dowodziła kobieta - Joanna D'Arc. W Anglii też wywyższa się nad wszystko banitów, którzy przeciwko władzy występują. Jednym z nich był niejaki Robin Hood, którego obalić chciał tamtejszego księcia Jana.

Szkoci

Naród arcyciekawy. Mężczyźni bowiem w spódnicach chodzą, co jest rzeczą niespotykaną w całej Europie. Bardzo dobrą piechotę mają, która to nieraz u naszych magnatów służy. Siekają oni okrutnie berdyszami, a i celne oko mają. Używają nieraz ogromnych mieczy, które spustoszenie wielkie sieją, kiedy w dobrych a silnych rękach. Bohaterem Szkotów jest niejaki William Wallace, który wzniecił powstanie przeciwko Anglikom.

Irlandczycy

Zamieszkują oni wyspę, która na zachód od Anglii się znajduje. Podobni są Szkotom, bo i oni piechotę wyśmienitą mają i także przeciwko Anglikom nieraz występowali. Więcej o nich nie mogę napisać, bo naród to tajemniczy i bardziej skory to bitki niż do rozmowy (tak jako nasi Mazurzy)

Szwedzi

Mimo iż na północy mieszkają, to i tak do narodów pludrackich ich zaliczamy. Szwedzi żyją w Szwecji, co to na północ od nas się znajduje. Zimno tam okropnie tedy i dobrych plonów nie mają, przez co lud to mizerny. Wszystkie one słomianowłose są, bowiem za zbożem tęsknią i dlatego wąsy na żółto sobie malują. Mięsiwa oni prawie nie jadają, a jeno ryby. A jak takiego do przerebła wrzucisz, to ci on drugim wypłynie i żywego śledzia w paszczy trzymał będzie. A trzeba wam wiedzieć, że one Szwedy za ogromny smakołyk koninę mają, tedy gdy konia znajdą, od razu go zjadają. Wiecie więc, dlaczego u nich taka słaba jazda jest.

Tyle właśnie o pludrakach winniście wiedzieć. Mam ja nadzieję, że teraz każda Swawolna Kompanija zablyśnie przed niejednym magnatem swą wiedzą o pludrakach, przez co nie będą uważani za jakichś szaraczków świata nieznanomych.

Dodatek I: Przysłowia łacińskie -

Autorstwa Boruta

A

Ab equis ad asinos – z koni na osły; z deszczu pod rynnę
Ab hinc – od zaraz, od tego miejsca
Ab hodierno – od dnia dzisiejszego
Abiit ad plures – przyłączył się do większości (umarł)
Ab illo tempore – od tego czasu, od tej pory
Ab incunabulis – od kołyski, od początku
Ab initio – od początku
Ab Iove principium – początek od Jowisza, tj. (zaczynać) od sprawy a. osoby najważniejszej
Ab irato – w gniewie, w afekcie
Ab ovo – od samego początku
Absit omen – na psa urok
A capite ad calcem – od głowy do obuwia; od stóp do głów; w całości, całkiem
Accipis, ut taceas – płacą ci za to, abyś milczał
Accusare nemo se debet – nikt nie musi oskarżać siebie samego
A contrario - przeciwnie
Acu rem tetigisti – dotknąłeś rzeczy igłą, tj. trafiłeś w samo sedno
Ad absurdum – (doprowadzić dowodzenie) do niedorzeczności
Ad augusta per angusta – do wielkich (osiągnąć) przez wąskie (trudne, kręte dróżki)
Ad depositum – do przechowania, w przechowaniu
Ad exemplum – na przykład
Ad extremum – na koniec, ostatecznie
Ad finem – do końca
Ad infinitum – do nieskończoności
Ad interim – tymczasowo
Ad Kalendas graecas – nigdy; na święty nigdy, dosł. na greckie kalendy
Ad leones – lwom (rzucić na pożarcie)
Ad maiorem Dei gloriam – na większą chwałę bożą
Ad multos annos – (życzenie) wielu lat życia
Ad nauseam – (aż) do mdłości, do obrzydzenia
Ad patres – na tamten świat
Ad oculos – naocznie
Ad rem – do rzeczy, (wrócić) do właściwego tematu
Ad unum (omnes) – (wszyscy) bez wyjątku, co do jednego
Ad usum – do użytku
Ad utrumque paratus – przygotowany na wszystko
Advocatus diaboli – potocznie-obronca złej sprawy
Ad vocem – w sprawie, właściwie, stosownie
Albo lapillo natare diem – zaznaczyć dzień białym kamieniem jako dzień szczęśliwy
Alcyonei dies – dosł. dni zimorodków; dni spokoju i ciszy; czas pogodny i szczęśliwy
Alea, vina, Venus(per quae sum factus egenus) – hazard, wino i kobiety(które uczyniły mnie żebrakiem)

Alia res – (ale to już jest) inna historia
Amantes amentes – zakochani (są jak) szaleńcy
Aminus certus in re incerta cernitur – pewnego przyjaciela poznaje się w niepewnym położeniu
Amor patriae nostra lex – miłość ojczyzny naszym prawem
Amor vincit omnia – miłość wszystko zwycięży
Anguis in herba – uwaga niebezpieczeństwo, dosł. wąż w trawie
Anima villis – podła dusza, nędzna istota
Ars auro gemmisque – sztuka cenniejsza niż złoto i (drogie) kamienie
Asinus asinorum – osioł nad osły
Audentes Fortuna iuvat – śmiałym fortuna sprzyja
Auri sascra fames! – przekłeta żądza złota!
Aut bibat aut abeat – niech pije, albo niech się wynosi

B

Beate vivere est honeste vivere – żyć szczęśliwie znaczy żyć uczciwie
Bella est res sua morte mori – przyjemna to rzecz umrzeć z własnej ręki (Tacitus)
Bella matribus detestata – wojny, znenawidzone przez matki
Bellum omnium in (albo contra) omnes – wojna wszystkich przeciw wszystkim
Bene est – dobrze jest
Bene mori praestat quam turpiter vivere – lepiej dobrze umrzeć niż haniebnie żyć
Bene tibi! – za twoje zdrowie!
Bene vale! – do widzenia!
Bene vertat! – za pomyślność!
Bibendo ieiunium frangitur – piciem łamie się post
Bis dat qui cito dat – dwa razy daje, kto prędko daje
Bono animo es! – bądź dobrej myśli! Nie kłopot się!
Bonum vinum laetificat cor hominis – dobre wino uwesela serce człowieka

C

Caeca invidia est – zazdrość jest ślepa
Canina eloquentia – psie krasomówstwo, tj. oszczerstwo, potwarz
Cave ne cadas – uważaj, abyś nie upadł
Cedant arma togae – niech zbroja ustąpi przed togą; niech nastanie pokój
Cogito ergo sum – myślę więc jestem
Consummatum est – dokonało się

D

Daemoni etiam vera dicenti non est credendum – Diabłu, nawet gdy mówi prawdę, nie należy wierzyć
Da locum melioribus! – Ustąp miejsca lepszym (od ciebie), dla tego, co lepsze w tobie!
Da mihi virtutem contra hostes tuos – użyż mi męstwa przeciw wrogom twoim
Dat bene, dat multum, qui dat cum munere vultum – daje dobrze, daje dużo, kto daje z podarkiem uśmiech
Decet caruiorem esse patria nobis quam nosmet ipsos – przystoi, aby ojczyzna droższa nam była niż my sami sobie
De coelo in coenum – z nieba w błoto

Defit nunquam in amore timor – nigdy nie brak w miłości obawy
De mortuis aut bene, aut nihil – o zmarłych należy mówić dobrze albo wcale
Dente superbo – wzdargliwym zębem – z lekceważeniem, wyniośle
Deo favente – z boską pomocą
Deo iuvante – z boską pomocą
Desperatio aut militem facit aut monachum – rozpacz czyni z człowieka albo żołnierza albo mnicha
Deus avertat! – niech Bóg uchowal!
Deus det! Daj Boże!
Deus misereatur! – niech Bóg się ulituje!
Deus vobiscum – Bóg z wami
Deus vult – Bóg tak chce (hasło krzyżowców)
Dic, cur hic! – powiedz, dlaczego tu jesteś (na miejscu zbrodni)!
Dies ater – czarny dzień, nieszczęśliwy, pechowy
Diffugiunt cadis cum faece siccatis amici – rozbiegają się przyjaciele osuszywszy do dna beczki
Dixi – powiedziałem, ostrzegłem, rzekłem (i koniec)
Domus et placens uxor – dom i miła żona
Dos est uxoria lites – posag żony to klótnie
Dubito, ergo sum – wątpię, więc jestem
Dubius eventus belli – wynik wojny wątpliwy
Dulce est nomen pacis – słodkie jest imię pokoju
Dulce et decorum est pro patria mori – słodko i zaszczytnie jest umrzeć za ojczyznę
Dum spiro, spero – dopóki oddycham (żyję), nie tracę nadziei
Dum vivimus, vivamus! – dopóki żyjemy, używajmy życia!
Dura lex, sed lex – twarde prawo, ale (przecież) prawo
Dura necessitas – twarda konieczność
Dux femina facti – kobieta kierowała czynem – w tym była ręka kobieca

E

Ebrietas dat amicitias, dat nomen, honores cumque opibus titulos. Qui sapis ergo, bibe! –
Pijaństwo rodzi przyjaźń, zaszczyty i wraz z majątkami tytuły. Pijże więc, kto nie głupi.
Ebrietas est metropolis omnium vitorum – pijaństwo to siedlisko wszystkich występków
Ebrietas est voluntaria insania – pijaństwo to dobrowolne szaleństwo
Ecclesia non festinat – Kościół nie spieszy się
Ecclesia non sitit sanguinem – Kościół nie łaknie krwi (zasada przekazywania wyroku inkwizycji
do wykonania władzy świeckiej – 1184)
Edimus, ut vivamus, non vivimus, ut edamus – jemy, aby żyć, nie żyjemy, aby jeść
Edo, ergo sum – jem, więc jestem
Effugiunt structos nomen honosque rogos – imię i godność unikną stosu
Egesta – wydaliny
Ei sane non multum potest obesse fortuna, qui sibi firmitus in virtute, quam in casu praesidium
collocat – zaprawdę niewiele los zdoła zaszkodzić temu, kto silniejszą upatrzył dla siebie obronę
w cnocie niż w przypadku (Cicero)
Elephantum ex musca facis – robisz z muchy słonia – z igły widły
Emax domina – Pani lubiąca pasjami zakupy
Epicuri de grege porcus – Wieprz z trzody Epikura (dogadzający sobie bez ograniczeń)
Equi frenato est auris in ore – ucho konia jest w okielznanym pysku (tędy przyjmuje rozkazy)
Equo ne credite, teucrit! – nie ufajcie koniowi, Trojanie!
Ergo Bibamus! – A więc pijmy! (zawołanie papieża Marcina IV jako zakończenie dyskusji)
Eripitur persona, manet res – ginie osoba, sprawa pozostaje – nie ma osób niezastąpionych

Errare humanum est – błędzić (mylić się) jest rzeczą ludzką
Est deus, est scelerum vindicta, est poena malorum: unde putes minime venire, venit – jest Bóg,
jest pomsta za zbrodnie, jest kara za zło, a przychodzi ona stąd, skąd najmniej możesz się jej
spodziewać
Est modus matulae – jest miara w garnku – trzeba mieć umiar w picu
Est quae dat flere voluptas – jest jakaś przyjemność w płaczu
Et in Arcadia ego – i ja żyłem w Arkadii, tj. i ja byłem szczęśliwy
Et genus et virtus nisi cum re vilior alga – i pochodzenie, i cnota nie poparte odpowiedniem
czynem są warte mniej niż morskie wodorosty (Horatius)
Etiam latrones suis legibus parent – i zbóje mają swoje prawa (Cicero)
Et secundas res facit amicitia splendiores et adversa partiens communicansque – przyjaźń i
szczęście czyni jaśniejszym, i nieszczęście przez udział i współuczestnictwo (Cicero)
Et si coelum ruet, impavidum ferient ruinae – jeżeli niebo się zawali, ruiny zgniotą i nieulękiego
(Horatius)
Eventus stultorum magister – wynik, rezultat jest nauczycielem głupców
Ex animo – z duszy, z serca
Ex cupiditatibus odia, discidia, discordiae, seditiones, bella nascuntur – z namiętności rodzą się
nienawiści, rozdziewki, wojny
Exeat aula, qui vult esse pius – niech opuści salę, kto chce być pobożnym
Ex facili causa domino mutatur et aura – z blahego powodu zmienia się humor pański i pogoda
Ex facili causa mulier mutatur et aura – z blahego powodu zmienia się gust kobiecy i pogoda
Exiguum malum ingens bonum – drobne zło to wielkie dobro
Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor – z naszych kości powstanie jakiś mściciel
Expedit esse deos et, ut expedit, esse putamus – wypada, aby istnieli bogowie, a skoro wypada,
to uważamy, że są
Experientia docet stultos – doświadczenie uczy głupców
Existit quaestio, num quando amici novi veteribus sunt antepoenendi – powstaje pytanie, czy
kiedykolwiek należy przekładać nowych przyjaciół nad starych (Cicero)

F

Ferro et igni – ogniem i mieczem
Festina lente – spiesz się powoli
Fortunae cetera mando – resztę powierzam fortunie
Fronti nulla fides – nie należy ufać pozorom
Furor arma ministrat – wściekłość uzbraja

G

Galeatum sero duelli poenitet – uzbrojonemu nie czas narzekać na wojnę
Gaudium certaminis – radość walki
Graeca fides – grecka wierność (wiarołomstwo)
Graeca sunt, non leguntur – to po grecku, tego się nie czyta (nieczytelne)
Gratia superis – dzięki bogom (najwyższym)
Gratis poenitet esse probum – żal być uczciwym za darmo
Graviora manent – mamy przed sobą gorsze sprawy – najgorsze dopiero nadejdzie
Gravi ira regum est semper – gniew królów zawsze jest srogi – w gniewie królów są zawsze
zawzięci
Grege vanelium – sprzedajna banda

H

Heu me miserum! – o ja nieszczęśliwy!
Hic et nunc – tutaj i teraz
Homo homini lupus – człowiek człowiekowi wilkiem
Hospes hostis – (każdy) cudzoziemiec (to) wróg

I

Iacta alea est – kości zostały rzucone
Ictum acerbum – gorzka prawda
Imo pectore – z głębi serca
Impos animi – słaby na umyśle
Infra dignitatem- poniżej godności
In vino veritas – w winie prawda, tj. wino rozwiązuje języki
Ipsa suamelior fama – (jestem) lepszy od swej reputacji

L

Laesa maiestas – obraza majestatu
Lapides loquitur – mówi kamieniami – niebezpieczny dla słuchaczy
Laterem lavare – myć cegłę – wykonywać coś bez sensu
Laus deo – chwała Bogu
Laus tibi, domine! – chwała Ci, Panie!
Leonem mortuum etiam catuli mordent – martwego lwa kłapią nawet szczenięta
Leonina societas – spółka z lwem (dająca korzyści tylko mocniejszej stronie)
Leo, qui quaerit, quem devoret – lew szukający, kogo by pożreć
Litterarum radices amarae sunt, fructus iucundiores – korzenie nauki są gorzkie, owoce słodkie
Litus arare – orać brzeg morza – wykonywać coś bez sensu
Loquitur quidquid in buccam venit – plecie co ślina na język przyniesie
Ludere cum sacris – igrać świętościami
Ludus impudentiae – szkoła bezwstydu

M

Malum necessarium – zło konieczne
Melius non tangere, clamo – oświadczam wam: lepiej mnie nie tykać
Miserere mei – zmiłuj się nade mną
Multa docet fames – głód uczy wielu rzeczy

N

Nec Hercules contra plures – i Herkules dupa, kiedy wrogów kupa (to oczywiście tylko moja interpretacja prawidłowo powinno być I Herkules nie podola wielu)
Nemo me impune lacessit – nikt nie zadziera ze mną (wyzywa mnie) bezkarnie
Nolens volens – chcąc nie chcąc
Noli me tangere – nie dotykaj mnie
Non in solo pane vivit homo – nie samym chlebem człowiek żyje

Non licet – nie godzi się
Nuda veritas – naga prawda
Nunc est bibendum! – a teraz pijmy!

O

Oculum pro oculo, dentem pro dente – oko za oko, ząb za ząb
O matre pulchra filia pulchrior – o ty, pięknej matki piękniejsza (jeszcze) córko
Omnia vincit Amor – miłość wszystko zwycięża
Ora et labora – módl się i pracuj

P

Pia desideria – pobożne życzenia
Primus inter pares – pierwszy pośród równych sobie
Pro nihilo – za nic, bez powodu
Pro rege saepe; pro patria semper – dla króla – często; dla ojczyzny – zawsze

Q

Qui bibit, dormit, qui dormit, non peccat, sanctus est – kto pije, śpi, kto śpi, nie grzeszy, kto nie grzeszy jest święty, a więc kto pije jest święty
Qui non est mecum, contra me est – kto nie jest ze mną, jest przeciw mnie
Quod licet Iovi, non licet bovi – co wolno Jowiszowi, tego nie wolno wołowi
Quo iure? – jakim prawem?

S

Salve – witaj, bądź pozdrowiony
Seniores priores – starsi mają pierwszeństwo
Si fecisti, nega – jeśli zrobiłeś to, zapieraj się (zasada ludzi pozbawionych honoru i nieuczciwych)
Sit tibi terra levis – niech ci ziemia lekką będzie

T

Telum imbellis sine ictu – strzała pozbawiona siły i rozpędu; nieudolny atak
Tibi et igni – (tylko) dla ciebie i dla ognia; przeczytaj i zaraz spal

U

Ultima ratio – ostatni, decydujący argument
Unguibus et rostro – szponami i dziobem; ze wszystkich sił, z całą zaciętością
Usque ad necem – na śmierć, aż do zabicia

V

Vade retro me – precz ode mnie

Vae soli – biada samotnemu
Vae victis – biada zwyciężonym
Vale – bądź zdrow, bywaj zdrow, żegnaj
Vanitas vanitatum, et omnia vanitas – marność nad marnościami i wszystko marność
Vino pellite curas! Winem rozpraszajcie troski! (Horatius)
Vinum lac senum – wino to mleko starców
Vinum laetificat cor – wino rozwesela serce – na frasunek dobry trunek
Violenta non durant – gwałty nie trwają długo
Virtus nobilitat – cnota daje szlachectwo
Vis vim vi pellit – gwałt odpiera gwałt gwałtem
Vivite, ventres! – pozdrawiam was, brzuchy!
Vix erit e multis una, quae neget tibi – z wielu jedna bodaj będzie, która by ci odmówiła
Voluntas regis suprema lex – wola króla najwyższym prawem
Vomunt, ut edant, edunt, ut vomant – jedzą, aby wymiotować, wymiotują, aby jeść
Vox clamantis in deserto – głos wołającego na puszczy
Vox populi, vox dei – głos ludu to głos Boga
Vulgivaga – włócząca się wszędzie, nierządnica
Vulgus profanum – tłum nieświadomy, ciemny

Z

Zonam solvere – utracić pas cnoty

Dodatek II: Sejmiki ziemskie i generalne - Autorstwa Michała Mochockiego

Na sejmikach koncentrowało się życie publiczne. Tam powstawały programy polityczne, walczone o władzę i stanowiska. Każdy szanujący się szlachcic tam bywał, gardłował, pił na umór, a nierzadko i brał się do pięści. Sejmiki gromadziły wprawdzie tylko szlachtę osiadłą na danym terenie, lecz nikt nie bronił wstępu towarzyszącej obywatelowi zbrojnej hałastrze, a przybyszom z innych ziem również pozwalano przemawiać (choć nie liczono ich przy głosowaniu). Niech zatem i nieosiadła Swawolna Kompania zarobi na sejmikach parę guzów i plastrów.

W początkach istnienia RP były 2 typy sejmików ziemskich, przedsejmowe i elekcyjne, w miarę potrzeb powstały 3 nowe. Tradycyjnie decydowano większością głosów, długo opierano się rozszerzeniu na sejmiki prawa *liberum veto*.

Rozpowszechniło się dopiero za Sasów, ale i tak łatwiej było zerwać sejm walny niż ująć cało z podobnej próby na sejmiku.



Procedura wstępna

Sejmiki zwoływał król. Na jego polecenie kancelarie (koronna i litewska) rozsyłały pisma do urzędów grodzkich, które o wyznaczonym terminie powiadamiały szlachtę. Stąd na rynku miejskim, jarmarku czy oduście PB nieraz usłyszeć mogą donośny głos woźnego, obwieszczający datę nadchodzącego sejmiku. Do ważniejszych person kancelarie grodzkie wysyłały osobne zawiadomienia.

Motyw: Kurier królewski jedzie z monarszymi listami i poleceniem zwołania sejmiku w teren ogarnięty np. najazdem tatarskim. Jeśli PB zechcą go eskortować, szepnie za nimi słówko panu wojewodzie. Złota nie oferuje, ale na pewno będzie darmowa wyżerka, a może trafi się dobra służba.

Przed sejmikiem

Szlachta zjeżdżała na miejsce już kilka dni wcześniej by wybrać porządne kwatery, w karczmie lub domu prywatnym. Wielu mieszczan przyjmowało gości na stancje, a niektóre domy na czas zjazdów szlacheckich zmieniały się w normalne gospody, tyle że po sejmiku zamykały podwoje. Ale karczmy i tak pękały w szwach, więc w przeddzień sejmiku ze znalezieniem kwatery były kłopoty. Podmiejskie pola okrywały się namiotami, powstawały dzielnice z setek wozów, wasagów i kolasek, woźnice walczyli o dostęp do wody i pastwisk.

Tłumny zjazd herbowej braci przyciągał rzesze ludzi podłej kondycji liczące na zarobek. Stragany rozstawiali kupcy z bliższych i dalszych miejscowości, wędrowni kramarze, chłopci z nabiałem, owocami i drobiem, rzemieślnicy, przekupki. Zjawiały się zastępy włóczęgów - kuglarze, błazny, grajkowie, niedźwiedznicy, żebracy i oszuści, fałszywi pielgrzymi, sprzedawcy relikwii i świętych obrazków, medycy i babki zielarki. Rzekomo opętani przez diabła wrzeszczeli i wili się w przerażających konwulsjach, wyludzając jałmużnę od zdjętych współczuciem widzów. Nie brakowało złodziei i bandytów, a w szynkach czyhali szulerzy gotowi przy kościach, kartach czy grze w trzy kubki oszokowanego szlachetkę do ostatniej koszuli. Ściągały nierządnicę z domów publicznych całej okolicy, trafiały się burdele objazdowe, zarobku szukały też dziewczyny najniższej jakości, włóczące się samotnie od miasta do miasta, brudne, podstarzałe, często chore, zawsze w lachmanach, oddające się za miskę ciepłej strawy czy kąta do spania. A wśród tej barwnej ciżby kręcili się wędrowni mnisi i pątnicy udzielający błogosławieństw i odpustów, kaznodzieje gromiący upadek wiary i obyczajów, prorocy wieszczący rychły gniew boży.

Wszędzie krążyły grupki rozpolitykowanej szlachty (co drugi z kuflem czy flaszą), a gdy natknęły się na przeciwników, wybuchały kłótnie i bójki. Tu nadęty szlachcic przemawiał z powagą do większej liczby słuchaczy, tam orator balansujący na wozie czy beczce perorował z pasją i przesadną gestykulacją. Czasami strojni żołnierze torowali drogę przed poszóstą złością kareta, a magnat wstrzymywać kazał konie i wychylony przez okno zwracał się dwornie do zgromadzonej szlachty. Niekiedy pan senator chadzał piechotą po ulicach i ostentacyjnie spoufalal się z szarakami, klepał po plecach, prawil rubaszne facecje, a przede wszystkim częstował obficie piwem i gorzalką. Spora część szlachty była ciemna i ograniczona, na sejmiki jeździła by uchodzić za ludzi światowych, ale nade wszystko by oderwać się od nudnej codzienności, zanurzyć w huczącym, kipiącym życiu świecie, popić w zacnej kompanii i na cudzy rachunek, z dala od żony zażyć rozkoszy z ładacznicami, ujrzeć z bliska panów senatorów, wreszcie samemu pocuć się ważną osobistością, o której poparcie zabiegają politycy. Takich prowincjuszy (do których zaliczają się i PB) dezorientował, wręcz ogłupiał wszechobecny ruch i harmider, toteż właśnie wśród takich magnaci najłatwiej znajdowali popleczników, zaś hultaje i oszuści - naiwne ofiary.

Motywy: Mnóstwo.

Początek obrad

Sejmik rozpoczynał się uroczystą mszą i zazwyczaj obradował właśnie w kościele, więc ksiądz zaraz po nabożeństwie wynosił hostię w bezpieczne miejsce. Wnoszono stół dla "kancelaryj", za którym zasiadał pisarz z wielką księgą, zaś marszałek sejmikowy witał zebranych i zagajał obrady. W Koronie był to marszałek poprzedniego sejmiku, a każde obrady zaczynały się od wyboru nowego. Na Litwie istniał specjalny urząd marszałka powiatowego, który przewodniczył sejmikom dożywotnio. Czuwał on nad porządkiem dyskusji. Głosu udzielać winien według dostojności, ale na ten temat wielmożni mieli różne poglądy. Jeśli radzono na

siedząco, wybuchały klótnie o pierwszeństwo miejsca. Spotykali się najwięksi dostojnicy powiatu, a kasztelan musiał wszak siedzieć przed podkomorzym, ten zaś przed starostą. Dopiero gdy te z pozoru dziecinne spory dobiegły końca, przechodzono do rzeczy.

Motyw: Panu liczącemu na marszałkostwo na bliskim sejmiku (tylko w Koroniei!) zawsze przyda się kilka szabel więcej. Kompania przez kilka dni ma okazję nieźle przeplukać sobie gardła i napelnić brzuszyska, ale może też nieźle wziąć po łbie.

Przedsejmowe

Były to zjazdy o największym znaczeniu, tam bowiem obierano posłów na sejm walny i jasno wytyczano im cele polityczne, co w oczywisty sposób kształtowało decyzje sejmu wielkiego. Zbierały się na 6 tygodni przed sejmem zwyczajnym, zwanym też ordynaryjnym, 3 tygodnie przed nadzwyczajnym (ekstraordynaryjnym).

Przed rozpoczęciem obrad (ew. po obiorze marszałka) głos zabierał specjalny wysłannik królewski z tzw. legacją. Omawiał najważniejsze sprawy, o których radzić miał sejm walny, przedstawiał opinię i zalecenia władcy. Legat (częstokroć osobisty sekretarz monarchy) zjednać miał sejmik dla poparcia polityki królewskiej, więc jego przemowa ukazywała stan państwa tendencyjnie, z czego w pełni zdawano sobie sprawę.

Po wysłuchaniu legacji następowała debata. Czasami mówców słuchano w skupieniu, często jednak szumne oracje przerywane protestami lub szyderstwami przeradzały się w zażartą dyskusję. Ścierały się poglądy, racje i argumenty, niekiedy grożono sobie szablami, ale używano ich raczej rzadko. Głównym orężem pozostawała perswazja polityczna, szlachta lubowała się w wyśmiewanych dziś kwiecistych, rozbudowanych oracjach. Żywe słowo w walce politycznej grało ogromną rolę.

Gdy uzgodniono zbliżone stanowisko, szlachta przystępowała do obioru posłów. Bywało, że jeśli dwa wrogie stronnictwa nie osiągnęły porozumienia, wybierano dwa różne komplety posłów, którzy odstawiali potem niezłą szopkę w Warszawie rugując się wzajemnie z ław poselskich. (Gdy obywatele kilku okręgów obradowali wspólnie, np. poznaniacy i kaliszanie w Środzie, posłów zawsze wybierali osobno. Spis okręgów wyborczych z liczbą wylanianych przez nie posłów - w poprzednim numerze.)

Na końcu (ważne!) spisywano instrukcje sejmowe. Dokładnie określano w nich stanowiska, jakie posłowie zająć mieli w poszczególnych kwestiach - na co wolno im w sejmie wyrazić zgodę, a przeciw czemu zaprotestować. Z reguły poseł musiał złożyć współbraciom przysięgę na wierność instrukcjom, by nie dał się na sejmie przeciągnąć na stronę przeciwników. Była to praktyka szkodliwa, gdyż interesy powiatu przedkładano zwykle nad dobro całego państwa, a związanym słowem posłom nie wolno było odstąpić od żadnego punktu instrukcji. Zdarzało się, że kiedy na sejmie poruszano sprawy co do których nie mieli wytycznych, posłowie odmawiali zabierania głosu, żądając odłożenia kwestii do następnego sejmiku lub zawieszenia obrad i ponownego zwołania sejmików, by mogli zapoznać się ze zdaniem współobywateli. Bywały jednostki, które pod wpływem przekonujących argumentów (lub garści złota) postępowały wbrew woli wyborców - jednak tacy śmiałkowicie narażali się w rodzinnej ziemi na publiczne potępienie i wrogość sąsiadów. Nie mogli po prostu przemilczeć swojej "zdrady", gdyż byli ze swej działalności skrupulatnie rozliczani, a zajmowały się tym sejmiki...

Relacyjne

Zbierały się po sejmie walnym w tych samych miejscach co s. poselskie, a datę wyznaczali powracający z sejmiku posłowie. Celem s. Relacyjnych było zapoznanie obywateli z nowymi

prawami. Kancelarie królewskie ogłaszały teksty konstytucji (uchwał) sejmowych drukiem, posłowie natomiast relacjonowali przebieg obrad i swój własny w nich udział. Rzecz oczywista, że gdy wyborcy poczuli się zawiedzeni czy, nie daj Boże, zdradzeni, sytuacja tłumaczących się posłów była nie do pozazdroszczenia. Jeśli sejmik cechował się wysoką kulturą polityczną (lub poseł miał za sobą znaczną siłę zbrojną), kończyło się na wymówkach i obelgach, w przeciwnym razie groziło ciężkie pobicie, a nawet osławione bigosowanie, czyli rozsiekanie szablami.

Czasami sejm walny pozostawiał sporną kwestię do rozstrzygnięcia na szczeblu lokalnym - wówczas decydowały właśnie s. relacyjne, a uchwalone na nich prawa ograniczone były do terenu województwa czy powiatu. Poborców podatkowych, dawniej mianowanych na sejmie przez podskarbiego, od 1629 też obierano na sejmikach - w jednych okręgach większością głosów, w innych jednomyślnie.

Ten typ sejmików wprowadzono dopiero w 1591 roku. Wcześniej organizowano podobne "przesłuchania" nieformalnie, a najczęściej rozliczano posłów przy okazji pierwszych po sejmie roków grodzkich (sesje sądowe odbywające się kilka razy do roku).

Motyw 1: Poselstwo okrutnie "podrwiło" na sejmie i nie śmie pokazać się wyborcom bez zbrojnej asysty. SK będzie musiała umożliwić posłom ucieczkę z kościoła przed atakiem wzburzonej "braci" i samemu ująć calo. Przez pewien czas, nim emocje w okolicy opadną, PB oddać mogą posłom nieocenione usługi (np. odpierając parę zajazdów i odpłacając pięknym za nadobne.)

Motyw 2: (po 1629) Krewki, możny szlachcic odmawia płacenia nowego podatku. Obił sejmikowego poborcę i poturbował mu czeladź. Poborca złożył nań skargę do sądu, a teraz zbiera siły by zbrojnie dochodzić należności.

Elekcyjne

Dawniej wszystkich nominacji na urzędy dokonywał monarcha. Od początku XVI w. wybór kompletu trzech urzędników sądu ziemskiego przeszedł w ręce szlachty - dla tego właśnie celu powołano s. elekcyjne. W zasadzie jedynie wysuwano na nich po czterech kandydatów na dane stanowisko, a nominacja wciąż należała do króla, ale w praktyce urząd otrzymywał ten, czyje nazwisko podano na pierwszym miejscu. W czasach PB w tym samym trybie obsadzano także stanowisko podkomorzego ziemskiego, a na Litwie - dodatkowo - chorążych powiatowych oraz nieistniejące w Koronie urzędy marszałka powiatowego oraz ciwuna (prócz ciwunów żmudzkich). Z obioru szlachty pochodzili też wojewodowie połocki i witebski oraz starosta żmudzki.

Urzędy były dożywotnie, więc wakant otwierał się tylko w trzech wypadkach: śmierci, awansu lub rezygnacji urzędnika. Wtedy właśnie zbierał się sejmik, a zwoływał go wojewoda, który też - wyjątkowo - przewodniczył obradom. (Przypominam: innym sejmikom przewodniczył marszałek.) Na wybór nowego urzędnika prawo przewidywało 8 tygodni.

Motyw: Dożywotni urząd to nie byle co. Pojrzyj na motyw w rozdziale *Początek obrad*. A tu gra toczy się o większą stawkę niż jakieś tam jednoroczne marszałkostwo.

Deputackie

Działy w Koronie od 1578, w Wielkim Księstwie od 1581. Zbierały się raz do roku, w połowie lipca, a wybierały deputatów do Trybunałów Koronnego i Litewskiego. Przez krótki czas

istniał osobny trybunał w Łucku dla woj. kijowskiego, braclawskiego i wołyńskiego, ale od 1589 przeszły one pod jurysdykcję Trybunału Koronnego. Tylko Inflanty nie podlegały żadnemu trybunałowi, lecz królewskiemu sądowi asesorskiemu.

Woj. wołyńskie i Żmudź delegowały po 3 deputatów, pozostałe jednostki administracyjne po 2. Raz obrani deputaci mogli ponownie zasiąść w trybunale dopiero po 4 latach. (Ponadto w skład trybunałów wchodził deputaci kościelni, po 2 kanoników z kapituły, ale to już PB nie interesuje.)

Gospodarcze

W XVII stuleciu sejmy coraz częściej rozchodziły się bez żadnych uchwał, a po pamiętnym roku 1652 (pierwsze *liberum veto*) były nagminnie zrywane. Pewne sprawy nie mogły pozostać bez regulacji, więc wobec postępującego paraliżu sejmu coraz więcej kompetencji i władzy przejmowały s. relacyjne, co zupełnie zepchnęło w cień ich pierwotną (relacyjną) funkcję. Właściwą rolę przywróciło im powołanie nowego typu sejmików - gospodarczych. W pierwszych dziesięcioleciach XVII wieku pojawiały się rzadko i nieregularnie, szerokiego znaczenia nabrały dopiero w jego połowie. Kompetencje ściśle rozdzielono. Na s. relacyjnym słuchano relacji posłów i dyskutowano o uchwałach sejmowych, zaś dla rozpatrzenia ważkich spraw lokalnych odprawiano drugą sesję (zwykle w dniu następnym) jako osobny s. gospodarczy. W drugiej poł. XVII w. sejmiki zarządzały już mnóstwem spraw (m.in. wybieraniem podatków i zaciąganiem wojska), zatem w większości okręgów - dla usprawnienia organizacji - s. gospodarcze związane nie z relacyjnymi, lecz z deputackimi, te bowiem zbierały się regularnie co roku.

Zajmowano się w pierwszym rzędzie pilnymi potrzebami okręgu, jak spławność rzek, wywóz zboża, transport i podział soli suchedniowej (szlachta koronna, z wyj. pruskiej, od 1454 miała prawo nabywać sól z żup królewskich po obniżonej cenie). Radzono nad zbiegostwem chłopów, egzekucją wyroków, pilnowaniem ograniczeń prawnych nałożonych na mieszczan i Żydów itp. O sprawach podatkowych i wojskowych wspominałem.

Powyższe typy sejmików miały charakter stały i w miarę regularny. Osobne kategorie stanowiły sejmiki królewskie oraz kapturowe, zwoływane doraźnie.

Królewskie

Były darzone przez szlachtę wielką niechęcią, bo król zwoływał je najczęściej po to, by wyludzić dodatkowe pieniądze. Jeśli sejm nie uchwalił podwyższonego poboru, a pilnie potrzeba było złota np. na działania wojenne, jedynym wyjściem było zwrócenie się z prośbą do ogółu szlachty. Batory odwoływał się do s. generalnych, Zygmunt III bezpośrednio do ziemskich. Znow pojawiały się legaci królewscy, którzy roztaczali przed szlachtą straszne wizje cierpiącej matki Ojczyzny i apelowali do braci o ofiarę dla dobra państwa. Często wynik był po myśli królewskiej, niekiedy podatków odmawiano, rzadziej zdarzało się, że szlachta w ogóle nie stawiała się na sejmik, uznając zwołanie tegoż za niezgodne z prawem. (Tak postąpiła Wielkopolska za Zygmunta III).

Motyw: Legat królewski nakłonić ma szlachtę do zwiększenia poboru na potrzeby kampanii, dajmy na to, inflanckiej. Chętnie zatrudni kilku obcych w okolicy herbowych do małej demonstracji. PB stawieć się mają wraz z nim na sejmiku i podać za przybyłych z Inflant żołnierzy. Mają czarno odmalować tragiczne warunki w obozie, żalić się na brak koni, armat i ludzi, pieniędzy na żołd, proch i pożywienie, prosić o wsparcie dla towarzyszy ginących nie od wrogiego oręza, a z głodu i chorób, itd., itp. Jeśli się dobrze spiszą, mogą trafić do służby królewskiej.

Kaptury

Nie były sejmikami *sensu stricto*, raczej organami władzy samorządowej. Zawsze miały charakter konfederacji. Pierwszy kaptur zawiązali krakowianie po śmierci Zygmunta Augusta (1572), a za ich przykładem poszła wkrótce szlachta w całej Rzeczypospolitej. Kaptury przejmowały na swym terenie całą władzę do czasu obioru nowego monarchy. Była to inicjatywa średniej szlachty, której szybkie i zdecydowane działanie ocaliło wówczas kraj przed rządami magnackimi. Od tego czasu kaptury sprawowały rządy podczas każdego bezkrólewia, ich uchwały stanowiły nowe prawa (oczywiście, o zasięgu lokalnym i tylko na czas *interregnum*), które teoretycznie egzekwował ogół zgromadzonej pod bronią szlachty, w praktyce zaś wydzielone sprawne oddziały.

Jedną z pierwszych czynności kapturów był obiór sędziów kapturowych. Po śmierci króla bowiem zawieszały działalność nie tylko sądy królewskie, ale także grodzkie, ziemskie i podkomorskie, a nawet trybunały. Całe sądownictwo przechodziło w ręce sądów kapturowych. Tak więc znaczenie tego rodzaju zjazdów było kolosalne.

Motywy: Kiedy funkcjonują kaptury, nie sposób nie zetknąć się z ich działalnością. Głównym ich zadaniem jest wszak pilnowanie porządku, więc na wszelkie SK zwracać będą baczną uwagę. Zbrojne ramię sprawiedliwości podczas bezkrólewia działa szybko i skutecznie, a w tych niepewnych, trudnych czasach sądy nie patyczkują się z hultajami.

To były sejniki ziemskie. Między nimi a sejmem walnym istniały jeszcze...

Sejmiki generalne

Zwane też generalami lub s. prowincjonalnymi, występowały w czterech prowincjach (Wielkopolska, Małopolska, Litwa, Prusy Królewskie) i dwóch województwach (ruskie i mazowieckie). Zbierały się krótko po s. poselskich, gromadziły zaś wyłącznie posłów ziemskich i senatorów z regionu. Starano się przed nadchodzącym sejmem uzgodnić wspólne stanowisko, wy badać układ sił oraz plany przeciwników.

W praktyce nie zwoływano ich często i miały raczej niewielkie znaczenie. Wielko- i Małopolska zrezygnowały z nich niemal całkowicie, utrzymały się natomiast generaly woj. ruskiego (w Sądowej Wiszni) i mazowieckiego (w Warszawie). Stało się tak dlatego, że województwa te podzielone były na liczne ziemie, z których każda wybierała posłów osobno i spisywała dla nich inne instrukcje. Z 5 ziem woj. ruskiego pochodziło 14 posłów, w mazowieckim ziem było aż 10, a posłów 20! Razem delegaci takiego województwa stanowili sporą siłę, a ponieważ interesy mieli zbieżne, na generalach z reguły zawiązywali sojusze.

Ewenementem był sejmik Prus Królewskich, tzw. generał pruski. Zbierał się w maju i wrześniu w Malborku lub Grudziądzu, a składał się - uwaga - z dwóch izb! W senacie pruskim zasiadali biskupi warmiński i chełmiński, wojewodowie, kasztelanowie i podkomorzowie pomorscy, chełmińscy i malborscy, do tego 6 delegatów Gdańska, Torunia i Elbląga. Do izby poselskiej wchodził posłowie wybrani na licznych s. ziemskich oraz delegaci miast mniejszych (wyrzuceni w poł. XVII w.) Sejmik ten decydował w wielu sprawach prowincji, bronił też pruskich przywilejów i odrębności prawnych.

Biskupi, wojewodowie i kasztelanowie pruscy zasiadali w senacie Rzeczypospolitej, a wszyscy posłowie w izbie poselskiej. Obradom sejmu walnego delegaci trzech ww. miast mieli prawo się przysłuchiwać.

Układ sił

...na sejmikach bardzo się zmienił w XVII stuleciu. Podaję tylko skrótowe, bardzo ogólne omówienie. Warto zajrzeć do książek.

Wiek XVI i pierwsze lata XVII należały do “szarej” masy szlacheckiej, której przedstawiciele (często innowiercy, bardziej aktywni i wykształceni) cechowali się wysoką kulturą humanistyczną, byli świetnymi, żarliwymi, odważnymi mówcami, a nade wszystko mieli otwarte umysły i szczerze pragnęli poprawy Rzeczypospolitej. W tym ciekawym okresie powstawały mądre projekty i wspaniałe idee, lecz tylko niewielka część została zrealizowana. Tym niemniej, były to piękne czasy, dni wielkich nadziei i możliwości.

W wieku XVII kwalifikacje posłów obniżały się, w miarę jak średnia szlachta traciła wpływy i znaczenie na rzecz rosnących w siłę magnatów. Częściej promowano dostojnych i bogatych, konserwatywnych zamiast myślących, silnych w gębie raczej niż rozumnych. Szlachta wciąż miała silną pozycję, lecz jej przewaga nad karmazynami powoli zmierchała.. Tu i ówdzie wojewoda czy kasztelan potrafił już podporządkować sobie sejmik na swoim terenie, gdzie indziej władza stopniowo wymykała się szlachcie z rąk. Generalnie brała jeszcze górę, lecz możnowładztwo nieubłaganie potężniało.

W drugiej połowie stulecia magnateria ostatecznie zatriumfowała. Pod jej kontrolą oprócz prywatnych wojsk znalazły się rzesze drobnej szlachty, co pozwoliło skutecznie zdominować sejmiki. W rękach oligarchów stały się one posłusznym, ślepym narzędziem. Niekiedy butny szlachcic podnosił jeszcze głowę, lecz nie znajdował popleczników. Największe burze wybuchały tam, gdzie ścierały się wpływy dwóch potężnych rodów. Sejmiki stanowiły wszak groźną broń polityczną, o którą walczoneo zajadle i którą po kilkakroć nieraz wydzierano sobie z rąk. Na posłów wybierano tępych, bezmyślnych wykonawców woli zwierzchników, a rywalizacja o kontrolę nad sejmikiem przy użyciu rozjątrzonych tłumów często kończyła się krwawo.

Na Litwie i Rusi zależność szlachty od wielkich rodów kniaziowskich była wysoka już w XVI wieku. Skupianie władzy w rękach magnatów zaznaczało się tam silniej i szybciej zakończyło.

Słowem zakończenia – Wydawnictwo Publikacji Elektronicznych Odyn.pl

Czołem Waszmościom!

Zbiór owy, na który składają się powyższe artykuły dla potrzeby braci szlacheckiej został utworzony, coby prosty żywot waćpanów, jaką potrzebną wiedzą wzbogacić. Materiały te, których w globalnej sieci nie brakuje, postanowiliśmy zebrać i za zgodą serwisu Valkiria.net, w jeden opasły wolumin zgromadzić. Ryciny wszelakie i rysunki odnaleźliśmy w internecie, jeśli kto by swoje dzieło rozpoznał, niech wnet wiadomość śle byśmy mogli grafiki o autora wzbogacić.